ROK IV WARSZAWA, MAJ 1939 Nr 3 (21)

PRZEGLĄD POLICYJNY

DWUMIESIĘCZNIK

pod redakcją nadinspektora dra LEONA NAGLERA

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TRĘBACKA Nr 11. TELEFONY: 6.06-17 i 6.06-14

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie . . . . 10 zł.
Pojedynczy numer 2 zł. Półrocznie . . . . 5 „
Konto w P. K. O. 30.192

PUSZTASZERI FERENC,
kierownik laboratorium (Budapeszt).

ZWALCZANIE FAŁSZERSTW PASZPORTOWYCH

Wydawanie poszportów niemożliwych do sfałszowania leży nie tylko w interesie publicznym, lecz także przynajmniej w równym stopniu w interesie prywatnym.

Interes publiczny polega na tym, by osoby, przeciw którym wdrożono postępowanie za polityczne lub też pospolite przestępstwa, co im uniemożliwia otrzymanie paszportu na wyjazd drogą legalną, nie miały również możności zaopatrywania się w paszporty fałszywe względnie sfałszowane, celem wyjazdu z kraju pod przybranym nazwiskiem i uchylenia się w ten sposób przed wymiarem sprawiedliwości. W interesie prywatnym leży natomiast, ażeby sfałszowane paszporty nie były używane jako legitymacje, na przykład w tych wypadkach, gdy służą jako dowody przy obejmowaniu posad lub przy zakupach na raty, wprowadzając w błąd względnie narażając na straty osoby prywatne.

Nieszczęsnej pamięci morderstwo, dokonane na osobie królewskiej w Marsylii, niezwykle ciężko dotknęło nas, Węgrów, stawiając nasze Państwo w niezmiernie przykrym położeniu. Wśród zamachowców mianowicie znaleziono węgierskie paszporty, dzięki czemu w pierwszych dniach rozeszła się pożałowania godna, mylna wiadomość, iż sprawcami tego zbrodniczego czynu byli Węgrzy. Po kilku jednak dniach ustalono fakt, że mordercy byli Macedończykami, a znalezione przy nich paszporty były to bardzo zręcznie wykonane falsyfikaty. Poważna sytuacja zewnętrzno-polityczna, jaka wynikła po morderstwie popełnionym w Marsylii, skłoniła władze węgierskie do zastąpienia będących w obiegu paszportów zagranicznych innymi, a mianowicie takimi, gdzie możliwość sfałszowania nie istnieje lub też może być ograniczona do minimum.

1 marca 1937 roku rozpoczęliśmy w Budapeszcie wystawianie tego rodzaju nowych paszportów, do połowy ubiegłego roku wydano ich około 220.000. W ciągu kilkunastu miesięcy nie doszło do naszej wiadomości ani jedno fałszerstwo paszportowe, podczas gdy dawniej skła-

dano w naszym biurze paszportowym około 10 — 15 meldunków miesięcznie w sprawach fałszerstw paszportów zagranicznych.

Istnieje wiele rodzajów fałszerstw paszportowych: paszport może być sfałszowany w całości lub też jedna jego część może ulec podrobieniu. Częściowe fałszerstwo może być dokonane drogą zamiany oddzielnych kartek, drogą poprawek i uzupełnień za pomocą usunięcia z paszportu znajdujących się tam zapisków urzędowych albo zastąpienia fotografii pierwotnego właściciela paszportu fotografią innej osoby. Zdarzają się jeszcze inne fałszerstwa paszportowe, polegające na uzyskaniu paszportu zagranicznego na podstawie fałszywych danych personalnych.

Środki zapobiegawcze przeciw całkowitemu sfałszowaniu względnie naśladowaniu zagranicznego paszportu są następujące: wykonuje się paszporty ze specjalnego papieru, posiadającego cieniowane znaki wodne, zaopatruje się go nadrukiem rysunku trudnego do podrobienia, tak zwanych giloszowanych linii ozdobnych, stosując pewnego rodzaju odciski stemplowane sposobem suchym i mokrym, a wreszcie umieszczając perforowane numery porządkowe.

Można również sporządzać paszporty z takiego materiału lub zaopatrywać je w takie znaki, które ułatwiają kontrolę autentyczności danego dokumentu. Można na przykład, między innymi, zbadać autentyczność węgierskiego paszportu zagranicznego, skrapiając papier, z którego sporządzony jest paszport, amoniakiem. W tym wypadku tak papier jak i nadruk zmieniają kolor pod wpływem działania amoniaku, jednakże po ulotnieniu się tego środka odzyskują z powrotem swe pierwotne barwy.

Cel jednak możemy osiągnąć tylko w tym wypadku, gdy papier użyty do sporządzenia paszportu został wykonany pod ścisłą państwową kontrolą. Chodzi mianowicie o to, ażeby niepowołane osoby nie mogły wejść w posiadanie papieru przeznaczonego do wytwarzania paszportów. Tak drukowanie jak i oprawa paszportów zagranicznych muszą być powierzone drukarni państwowej, gdzie prace te wykonywane są pod ścisłą kontrolą.

Całkowite fałszerstwa paszportów są wielką rzadkością, gdyż wyprodukowanie łudząco podobnego falsyfikatu związane jest z dość dużymi kosztami, wymaga wykonania nadzwyczaj trudnej roboty i gruntownej wiedzv fachowej. Dlatego o wiele więcej spotykamy częściowych fałszerstw paszportowych, które w przeważającej liczbie wypadków nie wymagają zbyt wielkiej znajomości rzeczy i stosunkowo łatwe są do przeprowadzenia.

Jeszcze do dnia dzisiejszego w wielu państwach wytwarza sie

paszporty z bardzo cienkiego papieru, doskonale pokrytego zewnętrznie klejem, przez który atrament nie może przeniknąć pomiędzy włókna papierowe. Ponadto jeszcze zdarza się w wielu wypadkach, że zapiski urzędowe dokonywane są za pomocą takich atramentów, które zawierają jedynie barwniki. Dalej do stemplowania używa się nie oleistych farb stemplowych, których ślady nie dadzą się usunąć z papieru, lecz farb zawierających glicerynę. Nie można się zatem dziwić, że fałszerze, posługując się łatwo dostępnymi środkami do wywabiania atramentu (tak zwane pożeracze atramentu), z największą łatwością usuwają z pokrytej klejem powierzchni papierowej nie odpowiadające im zapiski. W razie zaniechania badań za pomocą instrumentów lub też lampy kwarcowej, przeznaczonej do robienia analiz, takie usunięcie pierwotnego tekstu może być w ogóle nie zauważone.

W przeważnej ilości paszportów pojedyńcze kartki broszurowane są po prostu tak, jak w zeszytach szkolnych, za pomocą sztyfcików. Metoda ta, rozumie się samo przez się, najzupełniej nie daje gwarancji ani zabezpieczenia przed ewentualną zamianą kartek. Ażeby temu zapobiec, należy oddzielne kartki zszywać gęsto za pomocą nici w ten sposób, aby obydwa końce nici wolno nie zwisały, lecz były wrobione w okładkę paszportową. Dalej należałoby każdą stronicę zaopatrzyć w numer porządkowy (drukiem, który nie dałby się usunąć), kartki natomiast — w perforowany numer paszportu.

Usuwaniu (za pomocą wywabiania) zapisków urzędowych, wedle mojego skromnego zdania, można w zupełności zapobiec przez zastosowanie patentowego papieru, przez poddrukowanie tła za pomocą farb ochronnych względnie farb reagujących na środki chemiczne i przez zapisywanie tekstu atramentem nie dającym się wywabić, czy też przez używanie oleistych farb stemplowych.

Papier patentowy nie powinien być zanadto czuły, jednakże musi on reagować bezwarunkowo na wszelkie istniejące i używane środki dla wywabiania atramentów. Ważne jest również, by plamy, powstające pod działaniem środków wywabiających, wpadały od razu w oko i nie dawały się w następstwie zatrzeć. Poza tym papier nie powinien być nadmiernie pokryty klejem, chodzi mianowicie o to, żeby atrament mógł przeniknąć pomiędzy włókna, albo też należy domieszać do atramentu tego rodzaju środki (na przykład alkohol), które powodują przenikanie rozpuszczonych barwników atramentu w masę papierową.

Ochronę przeciwko częściowemu fałszowaniu paszportów można jeszcze także wzmocnić przez perforowanie nazwiska właściciela paszportu. Da się to dokonać w sposób następujący: na ostatniej lub też

na dwóch następujących po sobie kartkach należy wydrukować dziesięć razy w dziesięciu wierszach wszystkie litery alfabetu w dwóch różniących się kolorach, na przykład jedną stronę w czarnym, a drugą w czerwonym kolorze. Wtedy perforuje się 10 pierwszych liter nazwiska właściciela paszportu na pierwszej zadrukowanej abecadłem kartce, a mianowicie w ten sposób, że literę, odpowiadającą pierwszej literze nazwiska perforuje się w pierwszym rzędzie alfabetu, a drugą literę nazwiska w drugim już rzędzie itd. Przez powstające stąd perforowane dziurki stają się widoczne litery alfabetu, wydrukowane odmienną farbą, znajdującą się na drugiej stronie. Dwukolorowy druk zmierza do wzmożenia czytelności perforowanego nazwiska. W ten sam sposób może być także perforowany rok urodzenia właściciela paszportu.

Paszporty wystawia się na pewien okres czasu — na jeden rok lub dwa, trzy lata. Po upływie tego terminu mogą one być prolongowane. Takie przedłużenie ważności wpisuje się do paszportu. Bywają jednak wypadki (na przykład gdy chodzi o mężczyzn obowiązanych do służby wojskowej, czy też o osoby, którym wytoczono postępowanie karne, względnie o politycznie podejrzanych), że władze, które wydały paszport, odmawiają przedłużenia ważności. Wśród petentów, których prośba o przedłużenie paszportu została odrzucona, znajdują się niekiedy osoby uciekające się do fałszerstwa. W takich razach muszą one podrobić tylko stempel i podpis, co niestety nie wymaga za wiele trudu.

Takim fałszerstwom możnaby zapobiec jedynie, wydając paszporty na okres 1—2 lat, bez możności prolongaty tego dokumentu.

Najczęstszym i najniebezpieczniejszym rodzajem fałszerstwa paszportów jest niedozwolona zamiana fotografii. Na ogół umieszcza się fotografię właściciela paszportu, wklejając ją zwyczajną gumą arabską lub też umocowując sztyfcikami. Nie potrzebuję chyba dodawać, że sposoby te, nawet oba razem, nie zapewniają żadnej ochrony przeciw zamierzeniom fałszerskim.

Od dawna już czynione są próby celem wynalezienia takiego sposobu umocowania fotografii w paszporcie, który by wykluczał możliwość zastąpienia ich innymi. Podawano w tym kierunku najrozmaitsze pomysły. Pewien węgierski adwokat zaproponował przekopiowywanie fotografii na paszportach. Nie przemyślał on jednak, że takie przekopiowywanie byłoby kłopotliwe, a poza tym, że taka odbitka fotograficzna da się łatwo zmyć za pomocą rozczynu żelazicyjanku potasu. Na miejscu, z którego zmyto fotografię, po pokryciu masą światłoczułą można przekopiować inną fotografię w zamian dawnej.

Jeden z uczestników londyńskiego Kongresu Policyjnego z roku 1937 — dr Adler z Wiednia — zademonstrował wzór paszportu zagranicznego wykonanego systemem harmonikowym, w którym fotografia właściciela paszportu została wydrukowana za pomocą klisz. Pomysł—trzeba przyznać — jest piewszorzędny, jednakże, niestety, praktycznie niewykonalny. W niektórych mianowicie wypadkach paszport musi być wystawiony natychmiast, podczas gdy według pomysłu Adlera najpierw muszą być sporządzone klisze, co wymaga co najmniej kilku godzin czasu. Ponadto wykonanie za pomocą klisz byłoby nadzwyczaj uciążliwe, a ponadto zbyt kosztowne. Na przykład w budapeszteńskim wydziale paszportowym w miesiącach letnich wydaje się dziennie około 800 paszportów. Można więc sobie wyobrazić, o ile zwiększona musiałaby być praca nad sporządzeniem i zastosowaniem mniej więcej 800 klisz, a sam rachunek dzienny za klisze wynosiłby w przybliżeniu 5.000 pengö.

W obecnych paszportach węgierskich fotografie są wnitowywane. Ten rodzaj umocowania daje większą pewność, niż dotąd zastosowywane sposoby, jednakże mimo, iż dotąd nie było ani jednego wypadku bezprawnej zamiany fotografii — i ten również system umieszczania fotografii w paszporcie nie może być uważany za doskonały.

Zagadnieniem zamiany odbitek fotograficznych interesuję się od dłuższego czasu. Według mego zdania możemy wykluczyć możliwość wymiany fotografii w sposób następujący: do paszportu wkleja się cienką, matową fotografię, a następnie nakleja się na nią cienką, celuloidową folię, której powierzchnia musi być tak dobrana, by pokrywała nietylko samą fotografię, lecz także i obwódkę dokoła szerokości 1.5 cm — 2 cm. Po zastosowaniu tego systemu można zamienić fotografię tylko w tym wypadku, jeżeli poprzednio usunie się folię celuloidową. Jednakże usunąć ją można jedynie przez oderwanie, co musi spowodować wpadające w oczy i nie dające się naprawić uszkodzenie papieru paszportowego—inaczej jest wprost niewykonalne.

Dla bezspornego ustalenia tożsamości osoby właściciela paszportu byłoby pożądane zamieszczanie w paszporcie także i odcisku palca. Wykonać należałoby to w ten sposób, aby połowa odcisku palca wskazującego prawej ręki znajdowała się na fotografii. Tego rodzaju umieszczenie odcisku daktylospijnego zapewniałoby jeszcze jedną więcej obronę przed bezprawną zamianą fotografii.

Reasumując to, co zaznaczyłem powyżej, według mego zdania, możnaby zapobiec fałszerstwom paszportowym:

1. przez zastosowanie papieru patentowego,

2. przez zastosowanie poddrukowania tła, trudnego do podrobienia i wykonanego farbą ochronną,
3. przez używanie atramentu nie dającego się wywabić,
4. przez używanie oleistej farby stemplowej,
5. przez zastosowanie suchych stempli,
6. przez zastosowanie perforowanych numerów porządkowych,
7. przez odpowiednie broszurowanie kartek,
8. przez umieszczanie w paszportach odcisków daktyloskopijnych i wreszcie
9. przez pokrywanie fotografii naklejoną folią celuloidową.

Jednakże wszystkie te techniczne środki zaradcze wtedy tylko będą uwieńczone powodzeniem, jeżeli przy wydawaniu dowodów osobistych, służących za podstawę do wystawienia paszportu, przy ponownej ich kontroli i przy odpowiednim identyfikowaniu fotografii potrzebnych do paszportu zastosujemy daleko idąca przezorność i ostrożność

W wielu krajach zupełnie bez kontroli przyjmują urzędy paszportowe wręczane przez petentów fotografie. W Budapeszcie natomiast kandydat na otrzymanie paszportu musi wpierw przynieść dwie udane fotografie na posterunek policji, w którego rejonie znajduje się jego mieszkanie. Następnie na tymże posterunku musi udowodnić kartką meldunkową, iż przynajmniej od sześciu miesięcy zamieszkuje w Budapeszcie. Potem dopiero posterunek wysyła policjanta do domu, gdzie mieszka odnośna osoba, tam przeprowadza wywiad z dozorcą domu, informując się, czy osoba przedstawiona na fotografii w rzeczywistości jest tą, za którą się podaje. W razie dodatniego wyniku wywiadu komendant posterunku na odwrotnej stronie fotografii potwierdza tożsamość tej osoby, przykładając urzędową pieczęć danej jednostki policyjnej. Wydział paszportowy przyjmuje wyłącznie tylko te fotografie, których autentyczność została potwierdzona przez posterunek policji.

Zdarzają się jednak także wypadki sfałszowania takiego potwierdzenia policyjnego, znajdującego się na odwrocie fotografii. Ażeby uniemożliwić i tego rodzaju fałszerstwa, uważam, iż byłoby wskazane, by władze paszportowe w ogóle nie przyjmowały żadnych fotografii bezpośrednio od osób starających się o uzyskanie paszportu. Powinno to być załatwiane tylko przez posterunki policyjne, które byłyby obowiązane: do natychmiastowego przeprowadzenia kontroli odbitek fotograficznych, wydania urzędowego potwierdzenia ich autentyczności i dalszego skierowania do wydziału paszportowego.

Mgr. JAN LOHO-SOBOLEWSKI,
podkomisarz P. P. i st. asystent Uniw. J. K.

ZAGADNIENIE ODPOWIEDZIALNOŚCI PAŃSTWA ZA SZKODY WYRZĄDZONE PRZEZ ORGANA BEZPIECZEŃSTWA W SŁUŻBIE

(W ŚWIETLE USTAWODAWSTWA, ORZECZNICTWA SĄDÓW I PRAKTYKI ŻYCIOWEJ)

Celem moim jest przedstawić stan ustawodawstwa polskiego w zakresie wynagrodzenia szkód wyrządzonych osobom trzecim przez działalność władz bezpieczeństwa, a w szczególności zwrócić uwagę na jedno z najważniejszych w tej dziedzinie zagadnień, tj. na sprawę wynagrodzenia szkód wyrządzonych w służbie przez organa policji; sprawa ta, jako dotychczas w ogóle nie uregulowana i w zupełności zaniedbana, przynosi bardzo wiele szkody zarówno dla obywatela, jak i dla ogólnego bezpieczeństwa w naszym Państwie.

Na wstępie pragnę zaznaczyć, iż podejmując próbę rozwiązania postawionego zagadnienia, posiłkuję się moimi własnymi spostrzeżeniami w służbie, wskazującymi na osłabienie i jakby skurczanie się, pomimo wysiłków władz, ingerencji organów bezpieczeństwa na dołach — w terenie, co przynosi olbrzymią i wprost nie dającą się określić szkodę dla siły, powagi i prestiżu naszego ogólnego dobra, którym jest Państwo.

W dzisiejszym stanie rzeczy należy powiedzieć sobie w oczy, że policjant często niechętnie używa broni i w wielu wypadkach niedokładnie przeprowadza rewizję, gdyż z powodu możliwości wyrządzenia szkód obawia się odpowiedzialności — nie karnej, lecz cywilnej. Tak jest, niestety, często. Wiemy o tym, że niejednokrotnie policjant w pościgu za przestępcą użyje broni palnej zgodnie z przepisami prawnymi i z zachowaniem wszelkiej ostrożności, lecz czasem zamiast przestępcy trafia przypadkowo i bez swej winy jawiącego się na linii strzału

przygodnego przechodnia, wiemy również i o tym, że niekiedy organa policji, kierowane uzasadnionym podejrzeniem, przeprowadzają rewizje, podczas których musi się wyrządzić pewne szkody (jak zdjęcie dachu) i nie znajduje się żadnego materiału obciążającego; znane są przecież i takie wypadki, w których policja w pościgu za bandytami jest zmuszona, by ich ująć, podpalić jakąś szopę czy nawet domostwo, w którym bandyci, schroniwszy się, ostrzeliwują się jak z twierdzy. Dlatego też często jesteśmy świadkami cywilnych procesów sądowych, prowadzonych przez poszkodowanych obywateli przeciw policjantom o wynagrodzenie szkód, — wyrządzonych nie z winy czy niedbalstwa, lecz spowodowanych koniecznością służby; jesteśmy świadkami depresji psychicznej i żalów, zwłaszcza w wypadku przeciągłych i kosztownych procesów.

Przykładów na to jest wiele; jedne mniej, drugie więcej charakterystyczne, jedne zabarwione krzyną niedbalstwa, inne przedstawiające najzupełniej niewinne wypadki. Spośród tych ostatnich przytoczę kilka wypadków szkód, które posiadają swą wymowę i które bez wątpienia każdemu przywołają na pamięć inne, znane mu z jego własnej praktyki.

Jeden z komendantów powiatowych zarządził pewnej zimy obławę za dwoma zbiegłymi po dokonaniu kradzieży, znanymi i niebezpiecznymi przestępcami, którzy dokonywali przestępstw z bronią w ręku. W czasie obławy patrol policyjny, składający się z dwóch posterunkowych, natknął się na jednego z przestępców, który początkowo uciekał pomiędzy zagrodami osiedla, a następnie wydostał się poza obręb zabudowań i uciekał przez otwarte pole w kierunku lasu. Jeden z policjantów patrolu pościgowego, mając przed sobą uciekajacego po otwartym polu przestępcę i nie widząc przed sobą nikogo prócz niego, po odpowiednim ostrzeżeniu dał w kierunku przestępcy 2 strzały karabinowe. Przestępca wpadł do lasu i znikł. Tymczasem okazało się, iż jedna z kul karabinowych ugodziła w ramię idącego na 40 m w głębi lasu chłopa, który przypadkowo znalazł się na linii strzałów. Kula zgruchotała wieśniakowi kość prawej ręki i przyprawiła go o przeciągłe kalectwo. Jakkolwiek dochodzenia karne przeciwko owemu posterunkowemu zostały z powodu braku jakichkolwiek cech przestępstwa i dowodów winy umorzone, to jednak wieśniak pozwał policjanta na drogę prawa cywilnego o odszkodowanie, wzgl. wynagrodzenie za wyrządzoną mu szkodę przez użycie broni. Sąd Okr. uznał pretensję wieśniaka i wydał następujący wyrok:

I. zasądza się pozwanego na zapłatę powodowi kwoty 2000.— zł

oraz płacenie renty dożywotniej po 40 zł miesięcznie, z tym, że od obowiązku płacenia dożywotniej renty może pozwany uwolnić się przez jednorazowe zapłacenie na rzecz powoda kwoty 3000 zł i kosztów niniejszego sporu w kwocie 194 zł.

II. zasądza się od pozwanego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 152,80 zł tytułem kosztów sądowych,

III. nadaje się wyrokowi niniejszemu rygor natychmiastowej wykonalności.

Sprawa ta w toku instancji oparła się o Sąd Najwyższy, który jeszcze nie wydał swego orzeczenia.

W rejonie jednego z posterunków natknął się patrolujący policjant na znanego sobie przestępcę, poszukiwanego za kradzież z włamaniem. Przestępca począł uciekać, przy czym na odpowiednie ostrzeżenie policjanta nie zatrzymał się, lecz usiłował zniknąć za jednym z zabudowań gospodarskich. Policjant, będąc w odległości 40 m od uciekającego i nie widząc żadnej osoby prócz niego na linii strzału, ani też w najbliższym otoczeniu, strzelił z karabinu służbowego. Nie trafiony przestępca zbiegł, pocisk karabinowy zaś wpadł do pobliskiej stajni i zabił konia. Starania poszkodowanego gospodarza, który w najmniejszym stopniu podobnie jak i policjant nie zawinił, pozostały bez rezultatu, gdyż „za tego rodzaju szkody wynikające z publiczno-prawnej działalności Policji Państwowej, działającej zresztą zgodnie z rozp. Prez. Rzplitej z 14 lutego 1928 r. (o użyciu broni), Skarb Państwa dla braku specjalnej ustawy, obowiązek taki nakładającej, nie odpowiada" — wypowiedziała swe zdanie Prokuratoria Generalna.

Nie jest mi znany osobiście przypadek, który przytoczę za jednym z zagranicznych autorów; wypadek ten jednak cytuję dlatego, że jest on bardzo charakterystyczny i, jak się daje słyszeć, spotykany w naszej praktyce policyjnej. Otóż policja, będąc w bezpośrednim pościgu za złoczyńcą, osaczyła go tak, iż ten nie był w stanie przedrzeć się poza jej kordon. Złoczyńca, widząc się otoczonym, schronił się w pewnym zabudowaniu i zaczął stamtąd ostrzeliwać ścigających go policjantów. Władza, pragnąc oszczędzić życie funkcjonariuszom policji — nakazała podpalić budynek, który spłonął wraz ze złoczyńcą i dobytkiem gospodarza, nie mającego nota bene nic wspólnego ani ze zbrodnią, ani też ze złoczyńcą. Gospodarz za spalone zabudowanie oraz dobytek nie otrzymał od nikogo żadnego odszkodowania.

To są przykłady.

Ażeby jednak zdać sobie sprawę z całości tego problemu, poświęcimy mu kilka uwag natury ogólnej, wskazujących również na jego obszerność, zawiłość, a przede wszystkim doniosłość.

Zagadnienie wynagrodzenia szkód wyrządzonych osobom trzecim przez działalność władz publicznych — które określa się również nazwą: odpowiedzialność cywilna władz i urzędników publicznych — posiada bardzo obszerny zakres. Występuje ono w dziedzinie szkód, spowodowanych działalnością zarówno władzy wykonawczej, jak również władzy sądowej i ustawodawczej. Na tej szerokiej płaszczyźnie kwestię odpowiedzialności wypracowała w pierwszych początkach prosta ludzka zasada słuszności, następnie pracowała nad nią nauka, w ślad za nią judykatura, a w końcu ustawodawstwo. Jeśli popatrzymy w przeszłość, to spostrzeżemy, że już w okresie absolutyzmu poczęła się zarysowywać wyraźnie zasada odpowiedzialności państwa w zakresie czynności czysto gospodarczych. W miarę postępu czasu i rozwoju gospodarczej działalności władz publicznych zakres odpowiedzialności tej stopniowo się zwiększał, tak że w zapatrywaniach naukowych, a nieco później i w sądowej praktyce prawnej powstało rozróżnienie działalności państwa. Mianowicie w działalności państwa rozróżniono dwa działy czynności: 1) tzw. czynności publiczno-prawne, czyli akty władz. (actes de l'autorité) i 2) tzw. czynności prywatno-prawne czyli gospodarcze, tj. takie które, mogą być zawsze spełniane przez prywatnego człowieka (actes de gestion). Rozróżnienie to było bardzo doniosłe, gdyż za szkody wynikłe z wykonywania przez państwo czynności prywatno-prawnych odpowiadał cywilnie skarb państwa, za szkody zaś wynikłe z wykonywania przez państwo czynności publiczno-prawnych skarb państwa nie odpowiadał i odpowiadać nie chciał (rozróżnienie to jednakże skrzyżowało zagadnienie prawa publicznego z prawem prywatnym, a wskutek tego uczyniło to zagadnienie zarówno w praktyce, jak i teorii bardzo zawiłym). Różnica ta utkwiła głęboko w życiu państw i do dziś jeszcze w wielu państwach pokutuje. W formowaniu się na lepsze całości tego zagadnienia najpoważniejszą rolę odegrała nauka; powolny, lecz systematyczny jej rozwój przyczynia się bardzo poważnie do postępu ustawodawstwa. Literatura tego przedmiotu, zarówno polska[1] jak zagraniczna[2], pochodząca z lotnych i głę-

[1] Z ważniejszych rozpraw i artykułów można przytoczyć:

Ostrożyński: O odpowiedzialności państwa za bezprawne działania urzędników według prawa publicznego, Przegl. Sąd. i Adm., Lwów 1884 r.

Domaszewski: Odpowiedzialność cywilna państwa za szkody i straty z art. 1384 Kod Cyw. Franc., Gazeta Sąd. Warsz., Warszawa 1890 r. Nr 37—40.

bokich mózgów teortyków i praktyków prawa, jest wystarczająco obszerną i gatunkowo ciężką, aby zdać sobie sprawę z powagi i aktualności tej sprawy. Na szczególną uwagę, jeśli chodzi o literaturę naszą, zasługują ostatnio wyszłe opracowania: Langroda [3], Rosmarina [4], a przede wszyst-

Bossowski: O odpowiedzialności cywilnej Skarbu Państwa za bezprawne czyny i zaniedbania funkcjonariuszy publicznych, poza wypadkami naruszania stosunków obligatoryjnych, Przegl. Prawa i Adm., Lwów, 1911 r.

Bouffał: Teoria odpowiedzialności organów władzy administracyjnej we współczesnym prawie politycznym. Prace Tow. Nauk Warsz., Warszawa, 1911 r.,

Krzymuski: O wynagrodzeniu osób niewinnie pociągniętych do odpowiedzialności, ze szczególnym uwzględnieniem ustawy austriackiej z dn. 26 marca 1872 r., Gazeta Sąd. Warsz., Warszawa 1892 r, Nr 3—7.

Leżański: O projekcie ustawy o wynagrodzeniu szkody z powodu bezzasadnego przetrzymania w areszcie. Przegląd Sąd. i Adm., Lwów, 1907 r. zesz. 3, 5, 6, 10 i 1908 r. 8/9.

Muszalski: Odpowiedzialność Państwa za funkcjonariusza, Gazeta Adm. i P. P. Warszawa, 1925 r.

Wasiutyński: Odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez administrację, Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, 1926 r.

Petrusewicz: Orzecznictwo rosyjskie i polskie w przedmiocie odpowiedzialności Skarbu Państwa za czyny nieprawne, Wileński Przegl. Praw., Wilno, 1932 r.

[2] Literatura zagraniczna jest bardzo obszerna; spośród niej można przytoczyć:

Hauriou: Precis de droit administratif et de droit public. 1921 r.

Masteau: La responsabilite de l'Etat, 1927 r.

Mazeaud H.: Traite theorique et pratique de responsabilite civile, t. I, 1931 r.

Kelsen: Über Staatsunrecht, Zeitschrift für das privat.—u. öffentliches Recht, 1914 r.

Geller: Zur Frage der Schadenersatzpflicht öffentlicher Körperschaften aus dem rechtswidrigen Verhalten ihrer Organe, Zentralblatt für die Juristische Praxis, 1913 r.

Morstein-Marx: Berufsbeamtentum in England, Zeitschrift für die gesammte Staatswissenschaft, 1930 r.

Karadże-Iskrow: Beamtenhaftung u. öffentlich.-rechtliche Entschädigung nach Sovietrecht, Zeitschrift für Ostrecht, 1932 r.

Guzakowski: Woznograżdenje za wred priczinionnyj niedozwoliennymi diejaniami. Żurnał Min. Justicji, 1912 r.

[3] *Langrod St. J.*: Praworządność w problemie odszkodowania, Gaz. Sąd. Warsz., Warszawa, 1926 r., oraz Zapowiedzi Konstytucyjne o wydaniu ustaw specjalnych, 1929 r.

[4] *Rosmarin S.*: O roszczeniach odszkodowawczych z powodu bezprawia urzędnika administracyjnego, Lwów, 1933 r.

kim Zylbera[5]. Opracowania te, podobnie jak i całość polskiej literatury naukowej, ujęły jednak problem odpowiedzialności cywilnej państwa za szkody wynikłe z działalności publiczno-prawnej przede wszystkim z punktu widzenia bezprawności działalności urzędnika, wzgl. z punktu widzenia jego winy lub niedbalstwa, a nie zwróciły należytej uwagi na dalszy problem odpowiedzialności cywilnej państwa za szkody wyrządzone przez urzędnika, tj. za szkody bez śladu jego bezprawia, bez jego winy lub niedbalstwa. Takie ujęcie kwestii, jak przypuszczamy, wynika z zapatrzenia się i oparcia w większej części naszej literatury na materiałach ustawodawstwa oraz judykatury, przy równoczesnym pominięciu materiałów faktycznych — rzucanych nam coraz w innej formie przez życie. Dziwić się temu nie należy, gdyż literatura prawnicza często walczy raczej z literą prawa, dociekaniem teoretycznym — niż twardym, wziętym z życia faktem.

Przedstawione na wstępie przykłady są dla każdego jasne: nie ma w nich bezprawności urzędnika, nie ma jego winy czy niedbalstwa, nie ma też najmniejszej winy poszkodowanego obywatela,—jest tylko szkoda—szkoda, którą ktoś musi wynagrodzić obywatelowi.

Lecz kto?

Obowiązujące ustawodawstwo polskie nie daje nam na to odpowiedzi, gdyż nie posiada ono przepisu rozwiązującego tę kwestię, zarówno w wypadku winy, jak i bezwinności. Wprawdzie art. 121 Konstytucji z marca 1921 r. dawał nam pewną nadzieję, lecz w obecnej Konstytucji z kwietnia 1935 r. został on pominięty — przez co problem odpowiedzialności za wynagrodzenie szkód pozostał nadal otwarty i oczekuje w dalszym ciągu na swe rozwiązanie.

Z chwilą odrodzenia Państwa Polskiego obowiązywały na ziemiach polskich, jak wiadomo, 4 systemy prawa cywilnego, a z tym 4 różniące się między sobą kategorie przepisów, dotyczących kwestii odszkodowania. W szczególności na terenie b. zaboru rosyjskiego obowiązywały art. 684 i 687 ros. k. c. (t. X cz. I. Zwodu Pr. b. Ces. Ros.), w b. Kongresówce obowiązywały art. 1382, 1383 i 1384 Kod. Napoleona, na terenie b. zaboru austriackiego obowiązywał § 1295

[5] *Zylber W.*: Odpowiedzialność cywilna za szkody wyrządzone przez działalność władz publicznych w prawie francuskim, 1930 r.; Wynagrodzenia szkód spowodowanych przez działalność władz publicznych według prawa niemieckiego, 1932 r.; Wynagrodzenie szkód, spowodowanych przez działalność władz publicznych według prawa polskiego, Warszawa 1934 r.

austr. k. c., w końcu na terenie b. zaboru pruskiego obowiązywały §§ 31, 89 i 839 niem. k. c.

Przepisy te opiewają:

art. 684 ust. 1 (ros. k. c.) Każdy obowiązany jest wynagrodzić za szkodę i straty, spowodowane czynem jego lub zaniechaniem, chociażby czyn ten albo zaniechanie nie stanowiły ani zbrodni, ani występku, o ile nie udowodni, iż nie był do tego przymuszony przez nakaz ustawy albo urzędu, lub też przez obronę osobistą, konieczną, albo przez zbieg takich okoliczności, którym nie miał możności zapobiec;

art. 687. Panowie i mocodawcy odpowiadają za szkody i straty wyrządzone przez ich służących i pełnomocników przy wykonywaniu ich zleceń zgodnie z rozkazami lub pełnomocnictwem danymi im przez panów albo mocodawców. Wyłączone są z tego te również przypadki, gdy zostanie udowodnione, że nie mogli oni zapobiec czynności, która spowodowała szkody i straty;

art. 1382 (Kod. Napoleona). Wszelki jakikolwiek czyn człowieka, zrządzający drugiemu szkodę, obowiązuje tego, z czyjej winy szkoda nastąpiła do jej naprawienia.

art. 1383. Każdy jest odpowiedzialny za szkodę, jaką zrządził nie tylko swoim czynem, lecz również swoim niedbalstwem lub nieroztropnością;

art. 1384. Odpowiada się nie tylko za szkodę, zrządzoną czynem właściwym, lecz nadto za szkodę, zrządzoną czynem osób, za które ponosi się odpowiedzialność, lub przez przedmioty, które się ma pod swoim dozorem;

par. 1295 (austr. k. c.). Każdy ma prawo żądać od wyrządzającego szkodę wynagrodzenia tej szkody, którą mu wyrządził w sposób zawiniony, bez względu na to, czy szkoda wynikła z przekroczenia obowiązku kontraktowego, albo bez związku z kontraktem.

Również kto wyrządza rozmyślnie szkodę w sposób wykraczający przeciw dobrym obyczajom, jest za to odpowiedzialny, ale jeżeli to stało się w wykonaniu prawa, odpowiada tylko wtedy, kiedy wykonywanie prawa miało widocznie na celu wyrządzenie szkody drugiej osobie;

par. 31 (niem. k. c.). Stowarzyszenie odpowiada za szkodę, jaką zarząd, członek zarządu lub ich zastępca uprawniony stosownie do ustroju stowarzyszenia wyrządzi osobie trzeciej działaniem spełnionym przy sprawowaniu należących do niego czynności, obowiązujących do wynagrodzenia szkody;

par. 89 ust. 1. Przepis § 31 stosuje się odpowiednio do Skarbu Państwa, jako też do korporacyj, fundacyj i instytucyj prawa publicznego;

par. 839 ust. 1. Jeżeli urzędnik rozmyślnie albo z niedbalstwa naruszy obowiązek urzędowy, jaki ma wobec trzeciego, winien wynagrodzić trzeciemu powstającą stąd szkodę. Jeżeli na urzędniku ciąży tylko niedbalstwo, można przeciwko niemu wystąpić z takim roszczeniem tylko wtedy, gdy poszkodowany nie może w inny sposób uzyskać wynagrodzenia;

ust. 3. Obowiązek wynagrodzenia odpada, gdy poszkodowany rozmyślnie lub z niedbalstwa zaniecha zapobiec szkodzie przez założenie środka prawnego.

Z treści przytoczonych przepisów na pierwszy rzut oka daje się zauważyć, że prawo niemieckie było najbardziej korzystne dla obywateli i że dalej poszło w swym rozwoju, niż prawo austriackie, rosyjskie czy francuskie.

Prawo rosyjskie, obowiązujące na ziemiach b. zab. ros., poza art. 684 i 687 i wyjątkowymi przepisami szczegółowymi (dotyczącymi odpowiedzialności za szkody, wyrządzone: 1. ćwiczeniami wojskowymi oraz 2. wadliwościami cenzury), nie znało wyraźnego przepisu dotyczącego odpowiedzialności państwa za szkody, spowodowane przez działalność organów publicznych. Podobne stanowisko zajął Kod. Napoleona. To pokrewieństwo przepisów prawa ros. i Kod. Napoleona stworzyło jednolite stanowisko sądów i orzecznictwa na całym terenie b. zab. ros. i b. Kongresówki. Sądy i ich orzecznictwo stanęły na stanowisku nieodpowiedzialności cywilnej państwa z powodu szkód, wyrządzonych przez działalność władz publicznych w zakresie publiczno-prawnym, a jedynie uznały tę odpowiedzialność w sferze działalności prywatno-prawnej, tj. w sferze działalności mającej charakter czynności gospodarczych. Zasada ta stanowiła dogmat.

Prawo austriackie, obowiązujące na ziemiach b. zab. austr., również poza § 1295 k. c. oraz wyjątkowymi przepisami szczegółowymi (dotyczącymi wynagrodzenia szkód z powodu: 1. naruszenia prawa przez urzędników sędziowskich w służbie, 2. niewinnego skazania, 3. aresztu śledczego, 4. konfiskaty, 5. działalności władz wojskowych przy transportach, kwaterunku, polowych ćwiczeniach oraz odpowiedzialności za nieprawne uszkodzenie osób cywilnych w czasie wojny), nie znało ogólnego i wyraźnego przepisu dotyczącego cywilnej odpowiedzialności państwa za szkody wyrządzone przez działalność władz publicznych. Jednakże sądy i orzecznictwo, podobnie jak na terenie

b. zab. ros. i b. Kongresówki, rozróżniły działalność państwa i jego organów na działalność prywatno-prawną i publiczno-prawną i zajęły stanowisko odpowiedzialności cywilnej państwa za działalność pierwszą, a nie uznały odpowiedzialności cywilnej państwa za działalność drugą, tj. publiczno-prawną, a to z powodu braku specjalnego przepisu. Warto zaznaczyć, że w b. Austrii obowiązywał dekret kancelarii nadwornej (z 14 marca 1806 r.), który stanowił, iż nie można nigdy wnosić skargi cywilnej do sądu przeciwko urzędnikowi z powodu jego urzędowych czynności oraz że sędzia ma każdą taką sprawę a limine odrzucić; na tym przepisie opierała się nieodpowiedzialność państwa. Jednakże w 1867 r. wyszła ustawa zasadnicza, traktująca o pełnieniu władzy rządowej i wykonawczej, która stanowiła, że każdy urzędnik państwowy odpowiedzialny jest w obrębie swego zakresu urzędowania za przestrzeganie ustaw zasadniczych oraz za prowadzenie spraw zgodnie z państwowymi i krajowymi ustawami; ustawa ta dalej postanawiała, że odpowiedzialność cywilną za naruszenie prawa nie zgodne z obowiązkami służby określi ustawa. Do 1918 r., tj. do chwili rozpadnięcia się Austrii, czyli przez 51 lat zapowiedziana ustawa nie została wydana. Z tego to powodu orzecznictwo pozostało przez wszystkie czasy wierne swej zasadzie nieodpowiedzialności państwa w zakresie stosunków publiczno-prawnych, chociaż niejednokrotnie było zmuszone schodzić, wzgl. odchylać się od wytkniętej zasady, co w rezultacie stworzyło wcale szeroki pas demarkacyjny pomiędzy pojęciem działalności prywatno- a publiczno-prawnej.

P r a w o n i e m i e c k i e, rozwinięte szerzej i głębiej, zrobiło duży krok naprzód przed prawem austriackim i rosyjskim. Ustawodawstwo bowiem niemieckie poza ustawami szczegółowymi, uznającymi odpowiedzialność cywilną państwa (1. za zaginięcie wzgl. uszkodzenie powierzonego władzy depozytu, 2. za szkodę wyrządzoną przez urzędnika hipotecznego, 3. za szkody powstałe z powodu ćwiczeń wojskowych, 4. za szkody spowodowane niezawinionym więzieniem wzgl. aresztem oraz 5. poza uznaną odpowiedzialnością gminy za szkody powstałe przez rozruchy) uznało oficjalnie w k. c. odpowiedzialność państwa w zakresie czynności prywatno-prawnych, czego przepis prawa austriackiego i rosyjskiego oraz Kod. Napoleona, jak to poprzednio zauważyliśmy, wyraźnie nie uznał. Niem. k. c. w § 31 postawił konkretnie zasadę odpowiedzialności cywilnej osoby prawnej za szkody wyrządzone przez jej organa, a w § 89 postanowił, iż przepis § 31 ma zastosowanie zarówno do skarbu państwa, jak i do innych osób prawa publicznego. W przepisach tych jednakże kodeks niemiecki po-

minął w zupełności sprawę odpowiedzialności państwa w zakresie czynności publiczno-prawnych, odgraniczając tym sposobem od siebie obydwie sfery odpowiedzialności, tj. w zakresie czynności prywatno-prawnych i publiczno-prawnych. To ustawowe rozgraniczenie wywołało w praktyce duże wątpliwości, a nawet trudności, gdy władzom sądowym przychodziło stawać w obliczu słuszności i sprawiedliwości. W takich wątpliwych wypadkach sądy, chcąc zadość uczynić wymogom słuszności, skłaniały się niejednokrotnie (aby zapewnić obywatelowi wynagrodzenie ze skarbu państwa) do zakwalifikowania czynności posiadających znamiona publiczno-prawne do zakresu działalności prywatno-prawnych, a to w myśl zasady in dubio contra fiscum.

Poza przedstawioną odpowiedzialnością niem. k. c. uznał w § 839 zasadę odpowiedzialności urzędnika względem osób trzecich za wyrządzoną szkodę przez rozmyślne lub z powodu niedbalstwa naruszenie obowiązku służbowego, z tym jednakże zastrzeżeniem, że jeśli urzędnik jest winny jedynie niedbalstwa, wtedy odpowiedzialność jego ma miejsce tylko w tym wypadku, gdy pokrzywdzony od jakiejś innej osoby nie ma możności uzyskać odszkodowania. Na podstawie tego przepisu urzędnik wolnym był zawsze od odpowiedzialności majątkowej w tym wypadku, gdy poszkodowany nie starał się rozmyślnie lub przez niedbalstwo uchylić szkody przez wykorzystanie przysługujących mu praw.

Te postanowienia niem. k. c., chociaż były daleko więcej postępowe, niż analogiczne przepisy w kod. austriackim, rosyjskim i Napoleona, to jednak nie wytrzymały naporu coraz bardziej rozrastającego i komplikującego się życia. W 10 lat bowiem po wejściu w życie niem. k. c. ukazała się w Prusach w dniu 1 sierpnia 1909 r., a następnie w całej Rzeszy w dniu 22 maja 1910 r. ustawa o odpowiedzialności cywilnej władz publicznych w zakresie czynności publiczno-prawnych, jako zastępującej osobisto-majątkową odpowiedzialność urzędników (Gesetz über die Haftung des Reiches für seine Beamten. Staudingers Kommentar zum Bürgerlichen Gesetzbuch II, Recht der Schuldverhältnisse, 9, wyd. 1929, str. 1922—1953). Z uwagi na doniosłość i ważność tych ustaw, które do dnia dzisiejszego obowiązują na terenie naszych województw zachodnich, oraz z uwagi na to, że dzięki nim obywatel województwa poznańskiego, pomorskiego czy śląskiego (z wyjątkiem okręgu cieszyńskiego), w dużo lepszym znajduje się położeniu, niż obywatel innego województwa, nie od rzeczy będzie przedstawić wytyczne tych ustaw.

Ustawy te mówią, że: 1) za szkody, wyrządzone osobie trzeciej

przez urzędnika rozmyślnie lub z powodu niedbalstwa przy wykonywaniu czynności publiczno-prawnych, odpowiedzialność ponosi państwo w miejsce osobistej odpowiedzialności cywilnej urzędnika; 2) państwo ponosi również odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez urzędnika, gdy ten nie rozporządzał pełnią władz umysłowych; 3) z powodu odpowiedzialności państwa urzędnik wolny jest od roszczeń poszkodowanego; 4) roszczenia te podnosi przeciw urzędnikowi w drodze regresu państwo, po pokryciu szkody; 5) właściwymi do rozpoznania tych spraw są sądy powszechne; 6) państwo nie odpowiada za szkodę wyrządzoną przez urzędnika, nie pobierającego uposażenia ze skarbu, a uprawnionego jedynie do wynagrodzenia według określonych ustawowo opłat za spełnianie czynności (np. notariusze), oraz za szkodę wyrządzoną przez urzędnika w służbie dyplomatycznej i konsularnej, w których to wypadkach urzędnik taki odpowiada osobiście, w końcu 7) cudzoziemcy korzystają z tych uprawnień na zasadzie wzajemności. Po wejściu w życie wymienionych przepisów sądownictwo niemieckie pozbyło się sztucznego podciągania poszczególnych spraw, jak przed chwilą zauważyliśmy, ze sfery publiczno-prawnej do prywatno-prawnej, a co najważniejsza, zyskało możność stosowania do olbrzymiej większości wypadków wymogów słuszności — czym nie mogło poszczycić się ani prawo austriackie, ani rosyjskie, ani też Kodeks Napoleona.

P r z e d s t a w i o n y s t a n r z e c z y p o r z ą d k u p r a w n e g o p r z e j ę ł a P o l s k a. Jasnym dla nas będzie dlatego na tym miejscu twierdzenie, że obywatel Państwa Polskiego różnie był traktowany — jeden lepiej, drugi gorzej — zależnie od tego, na terenie którego z b. zaborów został poszkodowany przez władzę. Obywatel Państwa Polskiego z b. Kongresówki oraz z b. zab. rosyjskiego i b. zab. austriackiego w dziedzinie wynagrodzenia szkód wyrządzonych mu przez organa władzy publicznej w zakresie czynności publiczno-prawnych był traktowany znacznie gorzej, niż obywatel Państwa Polskiego z b. zab. pruskiego; gdy tamci nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia, ten je otrzymywał.

Ten stan rzeczy usiłowała usunąć Ustawa Konstytucyjna z 17 marca 1921 r., która w art. 121 mówiła: „Każdy obywatel ma prawo do wynagrodzenia szkody, jaką mu wyrządziły organa władzy państwowej, cywilnej lub wojskowej przez działalność urzędową, niezgodną z prawem lub obowiązkami służby. Odpowiedzialnym za szkodę jest Państwo solidarnie z winnymi organami; wniesienie skargi przeciw Państwu i przeciw urzędnikowi nie jest zależne od zezwolenia władzy publicznej. Tak samo odpowiedzialne są gminy i inne ciała samorządo-

we oraz organa tychże. Przeprowadzenie tej zasady określają osobne ustawy“ [6].

Nie wchodząc w genezę, treść oraz interpretację tego konstytucyjnego przepisu, stwierdzić wypada, że przepis ten był ramowy, a przy tym zapowiadający jednolite uregulowanie sprawy odszkodowania: budził on bardzo wielkie nadzieje. W okresie jednak obowiązywania marcowej konstytucji, tj. od 1921 r. do 1935 r., a więc w okresie 14 lat, zapowiedziane przepisy nie ukazały się. W roku zaś 1935 z dniem 23 kwietnia weszła w życie nowa Ustawa Konstytucyjna, lecz przepisu tego już nie zamieściła. Zatem po 20 latach istnienia Państwa stan prawa w omawianej dziedzinie jest taki sam, jaki odziedziczyliśmy po zaborcach.

Z powodu utrzymywania się u nas tego status quo, sądy nasze, a z nimi i Sąd Najwyższy, który przez swe orzeczenia nadaje ton zapatrywaniu sądów polskich w ogóle, orzekały w interesujących nas sprawach, tj. w sprawach odpowiedzialności cywilnej Państwa, niejednolicie, i nie jednakowo też uzasadniały swoje orzeczenia, a to dlatego, jak łatwo zrozumieć, że różne były odnośne przepisy kodeksów zaborczych. Sąd Najwyższy, orzekający w Izbie I w sprawach z terenu b. Kongresówki i b. zaboru ros., na podstawie przepisów z art. 1382—1384 Kod. Napoleona lub z art. 684—687 ros. k. c., ustalił jednolicie dla tych ziem polskich obowiązek odpowiedzialności cywilnej Państwa za szkody o charakterze

[6] Wszystkie nowsze konstytucje zawierają przepisy, regulujące odpowiedzialność państwa i samorządów za szkody, wyrządzone obywatelom z winy organów władzy państwowej lub samorządowej. Konstytucja Rzeszy Niem. z 1919 r. w art. 131 głosi, iż w razie naruszenia przez urzędnika w wykonaniu powierzonej mu władzy publicznej ciążącego na nim urzędowego obowiązku wobec osoby trzeciej, odpowiedzialność spada zasadniczo na państwo lub korporacje, w których służbie urzędnik pozostaje i zastrzega przy tym regres przeciwko urzędnikowi i zwykłą drogę sądową. Konstytucja Czecho-Słowacji z 1920 r. w § 92 zaznacza, że ustawa określa, jak dalece państwo odpowiada za szkody, wyrządzone przez sprzeczne z ustawami wykonywanie władzy publicznej (uważa więc samą zasadę odpowiedzialności państwa w tym przypadku za niewątpliwą). Konstytucja Król. Serbów, Kroatów i Słoweńców z 1921 r. w art. 18 stanowi, że państwo lub samorządy są odpowiedzialne przed trybunałami zwyczajnymi za szkody, wyrządzone obywatelowi z powodu niewłaściwego pełnienia funkcji przez ich organa, które ponoszą odpowiedzialność wobec państwa i samorządów i że skarga przedawnia się w ciągu 9 miesięcy. Wreszcie Konstytucja Król. Rumunii z 1923 r. w art. 107 powiada, że do sądu należy rozważanie żądań odszkodowania, bądź przeciwko władzom administracyjnym, od których odwołanie nastąpiło do sądu, bądź przeciw winnemu urzędnikowi.

prywatno-prawnym, nie uznał zaś odpowiedzialności cywilnej Państwa za szkody wynikłe z czynności o charakterze publiczno-prawnym. Zasadę, na którą się później powoływał, ustalił Sąd Najwyższy przy rozstrzyganiu pewnej sprawy w 1927 r., głosząc, że: „nawet w dziedzinie administracji publicznej działalność organów państwowych nie jest pod względem swej natury jednolita, obok rzeczywistych aktów władzy, wykonywane bywają niekiedy łącznie z nimi czynności o charakterze gospodarczym, nie różniące się od tych, jakie mogłaby spełniać osoba prywatna lub ustanowiony przez nią zarządca. Nie ma podstawy do uznania, że Państwo nie odpowiada za szkody wyrządzone jednostce w warunkach, które, gdyby chodziło o osobę prywatną, stwarzały obowiązek odszkodowania. Art. 1382 i nast. k. c. mają tu mieć zastosowanie wprost, wzgl. z analogii (ust. 3 art. 1384). Tak więc szkoda wyrządzona przez funkcjonariusza państwowego, nawet w zakresie służby publicznej, powoduje odpowiedzialność Państwa, gdy nie chodzi o akty władzy“. Specjalnie podkreślić należy to, że Sąd N. przy sposobności wydawania takich orzeczeń nie tylko powoływał się na wyżej zacytowane przepisy i uzasadnienie, ale też dodawał, że za takim rozstrzygnięciem przemawiają zarówno „względy słuszności“, jak i „powaga władzy państwowej“, względnie dodawał, że „także względy słuszności i praworządności, z którymi nie godzi się pozbawienie obywatela odszkodowania w wypadkach wyrządzenia mu szkody z winy organów władzy“. W motywach tych, które są produktem judykatury polskiej, należy dopatrywać się pewnych dążności jakby do pozaprzepisowego, wzgl. ponadprzepisowego rozszerzania odpowiedzialności cywilnej Państwa.

Sąd Najwyższy w Izbie III rozpatrujący sprawy z terenu b. zaboru austr. nie wykazywał jednolitości w swych orzeczeniach. W pierwszych 10 latach (opierając się na przepisach z rozdziału XXX austr. k. c.) stosował przepisy k. c. bardzo rygorystycznie, tj. jedynie w bardzo ścisłej sferze działalności prywatno-prawnej władz publicznych. Później— dopiero w 1931 r. — rozszerzył swe zapatrywanie do tego stopnia, że zidentyfikował niemal swój pogląd z poglądem Izby III, dając temu wyraz w wyroku, w którym orzekł, że do czasu wydania zapowiedzianych ustaw możność i odpowiedzialność Państwa za niezgodną z prawem lub obowiązkiem urzędu działalność organów władzy państwowej należy oceniać według obowiązujących przepisów ustawowych, które mieszczą się w rozdz. XXX austr. k. c. Następnie Sąd N. orzekł, że „organa władzy państwowej cywilnej czy wojskowej, obok

działalności, podejmowanej w wykonywaniu zwierzchniej władzy Państwa, w stosunku do mieszkańców tegoż, z mocy odnośnych ustaw i przepisów prawa, wykonują także i to niekiedy łącznie z rzeczywistymi aktami władzy zwierzchniej czynności o charakterze gospodarczym, nie różniące się od tych, jakie mogłaby spełniać osoba prywatna, tak że nie ma podstawy do uznania tych ostatnich czynności za akty publiczno-prawnej natury. Takie czynności natury gospodarczej i przygotowawczej, chociaż podejmowane przez Państwo dla umożliwienia spełnienia najwyższych zadań, podyktowanych celowością jego organizacyjnego istnienia, pozbawione są cechy publiczno-prawnej działalności. Zaznaczyć jeszcze należy, że Państwo, jako korporacja, działać może tylko przez swoje organa. Łącząca się z tym zasada odpowiedzialności Państwa za bezprawne działanie jego organów, wyrządzających osobom postronnym szkodę w wykonywaniu swego zakresu działania, przedstawia się jako przejaw zdolności Państwa w zakresie deliktu (§ 337 austr. k. c.). Istnienie tej odpowiedzialności, niewątpliwej w przypadku naruszenia stosunku umownego przez organ państwowy, należy przyjąć także i wtedy, gdy organ ten w zakresie swego urzędu czy służby lub też w wykonaniu urzędowego zlecenia popełni delikt w rozumieniu ustawy cywilnej, gdyż delikt poczytany być musi na karb Państwa, które ustanowiło ponoszący winę organ; w takim wypadku nie zachodzi cudze bezprawne działanie (§ 1313 austr. k. c.), lecz działanie samego Państwa, o ile że działający organ jest tylko narzędziem Państwa w stosunku do Państwa, które uosabia, nie ma stanowiska osoby trzeciej i ono tylko odpowiadać musi za winę swego organu. Z tych względów nie można przyjąć, by Skarb Państwa mógł tylko odpowiadać w razie zawinienia w doborze osób, które szkodę miały spowodować" (orzecznictwo S. P., t. XI. nr 176, 1932).

Orzecznictwo to, dotyczące spraw pochodzących z terenu b. Kongresówki, b. zab. ros. i b. zab. austr., czyli z województw centralnych, wschodnich i południowych, jest odmienne ze względu na inne przepisy, niż odnośne orzecznictwo z b. zaboru pruskiego, t. j. z województw zachodnich. Zauważyliśmy już poprzednio, że niem. k. c. uznał odpowiedzialność cywilną Państwa za szkody wyrządzone przez działalność władz publicznych w zakresie prywatnoprawnym, a ponadto w ustawach pruskiej z 1909 r. i ogólnoniemieckiej z 1910 r. uznał odpowiedzialność cywilną Państwa za szkody powstałe z powodu rozmyślnego lub przez niedbalstwo naruszonego przez

urzędnika obowiązku służbowego w stosunku do osoby trzeciej przy wykonywaniu czynności publiczno-prawnych. Dla tego też: 1) judykatura sądów z Sądem Najwyższym na czele ma jasno i wyraźnie wytyczoną drogę i granice do wyrokowania, a 2) obywatel bywa zawsze wynagrodzony za wszelkie szkody wyrządzone mu rozmyślnie lub przez niedbalstwo w służbie przez urzędnika państwowego, co było i jest nadal życzeniem centralnych, wschodnich i południowych województw, a więc pozostałej $^{3}/_{4}$ Polski.

Zjawisko to ze względów zasadniczych należałoby poddać gruntownej rewizji i uregulować z punktu widzenia praworządności i słuszności. P o d z i a ł w d z i a ł a l n o ś c i p a ń s t w a n a a k t y o c h a r a k t e r z e p r y w a t n o - p r a w n y m i p u b l i c z n o - p r a w n y m j e s t w y t w o r e m s z t u c z n y m, pozostającym w rażącej sprzeczności ze zjawiskami życia. Podział ten nie znajduje na terenie województw centralnych, wschodnich i południowych oparcia w przepisach prawa; byłe ustawodawstwo niemieckie, obowiązujące w województwach zachodnich, które w niem. k. c. uznało ten podział, było zmuszone dla dobra i usprawnienia działalności państwa podział ten znieść i odpowiedzialność rozszerzyć, wydając znane nam już ustawy z 1909 i 1910 r. Podział działalności państwa na akty prywatno- i publiczno-prawne pozostaje w sprzeczności ze zjawiskami życia dlatego, ponieważ obydwa te pojęcia wzajemnie się przenikają i granica pomiędzy nimi jest trudno uchwytna, a w bardzo wielu przypadkach jest niemożliwa w ogóle do przeprowadzenia. Niemożliwą jest rzeczą rozstrzygnąć czy czynność funkcjonariusza jest w danym wypadku aktem władzy, czy też czynnością gospodarczą, tj. publiczno- czy prywatno-prawną, bo bardzo często ta sama czynność funkcjonariusza, wykonana w okolicznościach wzgl. w warunkach odmiennych, nabiera jednego lub drugiego charakteru. W innych znowuż wypadkach pewna czynność w pierwszym swym etapie może przedstawiać się jako prywatno-prawna, a w drugim zaś etapie jako publiczno-prawna. Wreszcie mają miejsce i takie wypadki, w których pewne czynności natury prywatno-prawnej służą do zrealizowania czynności publiczno-prawnej. Jakież więc mogą być normy logicznego i słusznego załatwienia tych spraw? Jeśli znajdzie się ktoś, kto szczęśliwie będzie rozstrzygać te wszystkie możliwości życia, to musi zejść z drogi wytyczonej przez literę prawa. Działalność państwa nie może być dzielona; działalność jego bez względu na prywatno-prawny czy publiczno-prawny charakter jego czynności ma na celu zawsze: dobro publiczne. Ten cel państwa, które utrzymuje całe społeczeństwo, nie może pozbawiać społeczeństwa prawa do wyna-

grodzenia szkód wyrządzonych mu przez państwo; jeśli państwo pozbawia społeczeństwo tego prawa, staje wtedy w kolizji ze swym celem.

Zjawisko takiego ustosunkowania się państwa do wyrządzonych przez jego organa szkód nie jest znane: w Niemczech, w Francji, Belgii i innych państwach zachodnich, w Anglii i Szwajcarii znane jest o tyle, że tam w większości wypadków zamiast państwa — odpowiada urzędnik. Warto zwrócić uwagę to, że w Niemczech sprawa ta jest uregulowana ustawowo tak, jak w naszych wojew. zachodnich, a we Francji i Belgii uregułowana została poza przepisami prawa, na drodze judykatury. W żadnym jednakże z tych innych państw, które nie uregulowały jeszcze tych kwestyj, nie spotyka się zjawiska nierównego traktowania obywateli przez ustawodawstwo, z czym spotykamy się na ziemiach Państwa Polskiego.

Na obszarze województw zachodnich szkody wynikłe z powodu, np. transportu żołnierzy czy policjantów, z powodu nieprawidłowych czynności władz egzekucyjno-skarbowych, czy z powodu niedbałego lub nieostrożnego obchodzenia się z bronią przez żołnierzy lub policjantów itd. są — słusznie — obywatelowi wynagradzane, w pozostałej zaś części Polski szkody te nie są wynagradzane, bo Państwo za szkody te z braku przepisów prawnych nie odpowiada. Przykładów na to mamy dosyć, wystarczy przejrzeć orzeczenia Sądu N., aby naocznie się przekonać o różnicach w ujmowaniu i osądzaniu analogicznych wziętych z życia wydarzeń. Jedynie dla ilustracji przedstawimy przykład, który bez komentarzy, sam przez się zobrazuje i stwierdzi istniejące w życiu naszym różnice.

W jednym z województw centralnych posterunkowy P. P., poszukując pewnego bandyty, wszedł do mieszkania, w którym miał ukrywać się ów bandyta. W mieszkaniu zauważył siedzącego mężczyznę i sądząc błędnie, z powodu zachowania się tegoż, że to jest poszukiwany bandyta, użył broni palnej, w rezultacie czego owego mężczyznę zabił. Żona zabitego, działając osobiście i jako matka nieletniej córki, pozwała Skarb Państwa i owego posterunkowego o rentę. Sąd Najwyższy oddalił powództwo wdowy, wychodząc z założenia, że wedle prawnego zapatrywania, wyrażonego już w poprzednich orzeczeniach Sądu N., Państwo ponosi odpowiedzialność w zakresie administracji publicznej wówczas, gdy czynności funkcjonariusza państwowego niezgodne z obowiązkami służby i wyrządzające szkodę obywatelowi mają charakter gospodarczy i w istocie swej nie różnią się od czynności zarządców

osoby prawnej prawa prywatnego, natomiast Państwo nie odpowiada za czynności funcjonariusza działającego jako organ bezpieczeństwa i wykonawca władzy, jak to w danym wypadku miało miejsce — i wdowa wraz z nieletnią córką nie otrzymała żadnego wynagrodzenia (orzecz. S. N. z dn. 30.IX 1936 r. C. I. 3092/36; por. analog. orzecz. S. N. zb. urz. Izby I, nr 182, 1927 r.).

W wypadku drugim, w jednym z województw zachodnich komendant posterunku jechał wraz z posterunkowym na dochodzenia furmanką powożoną przez wieśniaka. W czasie jazdy obaj policjanci, widząc opodal znanych złodziei, po odpowiednim wezwaniu ich do zatrzymania, wystrzelili w kierunku nich kilka razy. Z rewolweru komendanta posterunku padł nagle strzał, lecz tak nieszczęśliwie, że kula ugodziła woźnicę w plecy i przeszyła mu piersi na wylot, narażając przez to woźnicę na długotrwałą chorobę i utratę zarobku. Woźnica pozwał Skarb Państwa o odszkodowanie. W toku instancji sprawa znalazła się przed Sądem Najwyższym, który orzekł, że ów komendant posterunku nie zachował należytej staranności w chwili pełnienia czynności urzędowej przez niestosowne urzędowanie, w szczególności takie, które nie odpowiadało obowiązkowi dostatecznego zabezpieczenia broni, przez co wyrządził powodowi szkodę, za którą odpowiedzialny jest Skarb Państwa, gdyż czyn ten zgodnie z ustawą z 1 sierpnia 1909 r. zaistniał w wykonaniu powierzonej policji władzy publicznej. Na tej podstawie woźnica otrzymał odszkodowanie ze Skarbu Państwa (orzecz. S. N. Izby V, z dn. 5.X 1926 r. — Orzecznictwo S. P. t. VI nr 331).

Anomalia te, jeśli opisane wyżej zjawiska można tak określić, mają i będą miały miejsce odnośnie spraw odszkodowawczych wynikłych z powodu czynności organów bezpieczeństwa w służbie tak długo, jak długo utrzymany zostanie na ziemiach polskich dotyczący tych spraw obecny stan prawny.

Konstytucja z 7.III 1921 r, jak już wspomnieliśmy, przedstawiła w art. 121 program uregulowania tej sprawy, jednakże program ten nie został zrealizowany, a obecnie obowiązująca Konstytucja z 23.IV 1935 r. programowy ten przepis pominęła. Po wejściu w życie Konstytucji Marcowej ukazał się w poszczególnych ustawach wzgl. dekretach szereg przepisów regulujących odpowiedzialność Skarbu Państwa (np. ustawa z dn. 15.VII 1925 r. o zakwaterowaniu wojska w czasie pokoju art. 44 i 49; rozp. Prez. Rzp. z dn. 22.VIII 1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych; rozp. Prez. Rzp. z dn. 12.XI 1927 r. o obowiązku dostarczenia środków przewozowych na rzecz wojska w czasie pokoju;

rozp. Prez. Rzp. z dn. 17.XII 1927 r. w sprawie zaopatrzenia osób cywilnych poszkodowanych w związku z działaniem wojska polskiego w dniach 12—15.V 1926 r.; rozp. Prez. Rzp. z dn. 14.III 1928 r. o prawie lotniczym, oraz postanowienia zawarte w art. 521 i nast. k. p. c. dotyczące odpowiedzialności komorników i z art. 100 rozp. Prez. Rzp. z dn. 22.III 1928 r. o postępowaniu administracyjnym, dotyczące wynagrodzenia szkód z powodu decyzyj władz administracyjnych), lecz przepisy te urzeczywistniają faktycznie bardzo minimalną część programu Konstytucji, a poza tym nigdzie w tych przepisach nie powołano się na przepis konstytucyjny. Najważniejszą rzeczą jednak jest to, że przepisy te nie dotyczą kwestii wynagrodzenia szkód wynikłych z działalności władz i organów bezpieczeństwa, a w szególności Policji Państwowej.

Uregulowania powyższej sprawy oczekiwaliśmy w mającym ukazać się w 1933 r. Kodeksie Zobowiązań, który, jak się okazało po jego wydaniu w dniu 27.X 1933 r., nie przyniósł nic zasadniczo nowego. K. Z. w artykułach 134 — 167, traktujących o czynach niedozwolonych, gdzie mogłoby być miejsce na uregulowanie kwestii odszkodowania, nie wspomniał nic o sprawie wynagrodzenia szkód wynikających z działalności publiczno-prawnej. Z treści tych artykułów może jedynie wynikać odpowiedzialność z tytułu działalności prywatno-prawnej, czyli gospodarczej—analogicznie jak w kodeksach austriackim, rosyjskim i Napoleona.

Na podkreślenie zasługuje to, że o odpowiedzialności osób prawnych za szkodę K. Z. osobno nie wspomina. Jednakże na podstawie jego postanowień (art. 134—167) należy przyjąć, że jeżeli osoba prawna ma podwładnych, przyjętych przez zarząd, albo zajmuje pomieszczenie, lub jest posiadaczką budynku czy właścicielką przedsiębiorstwa, albo pojazdu mechanicznego poruszanego siłami przyrody, odpowiedzialność jej wynika wprost z przepisów art. 144 — 150, 151, 152 i 153. Analogicznie w przypadku, gdy jest ona właścicielem zwierzęcia lub gdy się nim posługuje, może mieć zastosowanie art. 149. K. Z. zrobił o tyle krok naprzód, że w tych i podobnych przypadkach, pomimo przyjęcia zasady winy, nakazuje kierować się względami słuszności (art. 143).

Z powodu tych przepisów przepisy wprowadzające K. Z. (art. XVI § 2, XXII § 2, XXXV § 2 p. a.) uchyliły analogiczne postanowienia kodeksów zaborczych, w szczególności art. 1382 — 1384 Kod. Napoleona, art. 684 i 687 ros. k. c., oraz § 1295 austr. k. c. Nie zostały jednakże uchylone interesujące nas przepisy niem. k. c., w szczególności dotyczące odpowiedzialności za działalność publiczno-prawną, tj. § 839

i ustawy z 1909 i 1910 r., przeciwnie—art. XXVII § 3 i XXIX przep. wprow. K. Z. podkreśliły ich dalszą moc obowiązującą. W wyniku tego stanowiska K. Z. stan prawny na ziemiach polskich w kwestii wynagrodzenia szkód pozostaje nadal niezmnieniony, a więc zachowujący nadal dzielnicowość i nadal lepiej traktujący obywateli województw zachodnich, niż obywateli reszty Polski.

Na podstawie tego przeglądu i obecnego stanu prawa polskiego widać jasno, jak bardzo przez tak długi okres czasu nie doceniano należycie uregulowania kwestii odpowiedzialności za szkody wyrządzone z powodu zawinienia lub niedbalstwa przez władze bezpieczeństwa w służbie wzgl. w wykonywaniu swej władzy, w szczególności za szkody wyrządzone w służbie przez organa P. P. Uregulowanie tej sprawy jest obecnie koniecznością.

Na tej samej płaszczyźnie, lecz jeszcze z większą powagą i naciskiem należy postawić sprawę odpowiedzialności za szkody wyrządzone bez winy przez organa P. P. w służbie. Jest to zagadnienie bardzo ważne, a przykładów na nie posiadamy wiele. Nie można powiedzieć, by kodeksy zaborcze zapomniały zupełnie o tej sprawie. Ze stylizacji ich odnośnych przepisów (przytoczonych poprzednio in extenso) można wysnuć pewne pozytywne przesłanki, dotyczące możliwości bezwinnego wyrządzenia szkód przez organa władzy w zakresie działalności publiczno-prawnej. Jednakże kodeksy te zagadnieniem tym się nie zajęły i pozostawiły je na uboczu, czy to z powodu nieuznania odpowiedzialności cywilnej państwa, czy to z powodu uznania zasady winy wzgl. niedbalstwa. Podobne stanowisko zajął nasz K. Z., który nie wyszedł zasadniczo poza ramy kodeksów zaborczych. Pomimo nieuznania odpowiedzialności za szkody wyrządzone działaniem niezawinionym w ustawodawstwie ogólnym, znajdujemy odnośnie tej sprawy wyłom w ustawach szczególnych, które, nie czyniąc różnicy między działaniem zawinionym a niezawinionym, stają na stanowisku samego spowodowania szkody, czyli t. zw. kauzalności. Wspomniane poprzednio ustawy i dekrety dotyczące między innymi spraw wynagrodzenia za szkody wyrządzone przez wojsko, służbę pocztową, lotnictwo itd. uświęcają przeważnie zasadę kauzalności. W tych specjalnych ustawach ustawodawca wyszedł ze słusznego założenia wynagrodzenia szkód obywatelowi przez Państwo, które wynikają zarówno bez winy sprawcy jak i poszkodowanego, gdyż stanowisko przeciwne byłoby jaskrawie sprzeczne z zasadami słuszności i sprawiedliwości. Wśród tych ustaw nie spotykamy bodaj

czy nie najważniejszej, tj. takiej, którąby regulowała sprawy wynagrodzenia szkód wyrządzonych nieumyślnie przez prawną działalność władz bezpieczeństwa, a w szczególności Policji Państwowej. Uregulowanie tej sprawy jest równie, jak i poprzedniej, konieczne.

Zastanowiwszy się nad poruszanym zagadnieniem, przychodzi się do przekonania, że przyznany państwu jakby przywilej nieodpowiedzialności za wyrządzone szkody bez obowiązku wynagrodzenia — nie jest uzasadniony; przeciwny jest w dużej mierze poczuciu sprawiedliwości i słuszności, sprzeciwia się też niekiedy dobrze pojętemu interesowi Państwa, a w dalszej perspektywie interesowi służby, a nawet wychowaniu urzędnika i wychowaniu obywatela.

Takie stanowisko ustawodawstwa należałoby skorygować. Postawą wyjściową do rozważania jest dogmat dążenia państwa nowożytnego do realizacji swego najszczytniejszego celu, którym jest ogólne dobro wszystkich — dobro oparte na sprawiedliwości; wszelkie dalsze komentarze są zbyteczne. Wyrządzona szkoda przez działanie władz bezpieczeństwa (stojących na straży ogólnego dobra społeczeństwa) dotyka jednego tylko obywatela, który w dodatku żadnej winy w sprowadzeniu szkody nie ponosi. Poniesienie szkody przez tego obywatela i niewyrównanie mu jej rodzi odczucie pokrzywdzenia wzgl. niesprawiedliwości. Ten moment łączy się ściśle z zasadą słuszności, na podstawie której wyrządzona szkoda i jej ciężar powinien być włożony nie tylko wyłącznie na tego jedynego obywatela, lecz rozłożony na całe społeczeństwo. Tak rozłożona szkoda będzie dla wszystkich jak najmniej dotkliwa, rozłożona bowiem zostanie na cały ogół podatkujących na rzecz Państwa, które niejako w imieniu wszystkich wynagrodzi poszkodowanego. Oba te elementy: sprawiedliwości i słuszności są doniosłej wagi, gdyż tkwią bardzo głęboko w umysłach i w psychice dojrzałych społecznie narodów.

Niemniej poważnymi argumentami dla uzasadnienia odpowiedzialnosci państwa jest dobrze pojęty interes państwa i jego służb — połączone z wychowaniem urzędnika z jednej, a obywatela z drugiej strony. Zasada bowiem odpowiedzialności Państwa za swe organa zdolna jest działać pedagogicznie wzgl. prewencyjnie, gdyż pobudza organa państwowe do wzmożonej przezorności w sprawach publicznych. Pomnaża ona staranność i rozwagę działających organów, tak bardzo pożądaną dla dobra każdego państwa i służby, a przez to chroni ona obywateli od samowoli i nadużyć ze

strony organów państwowych. Wziąwszy jeden i drugi moment razem, przyczynia się swym psychologicznym wpływem do ustalania idei poszanowania praw. Naodwrót, nieodpowiedzialność państwa łącząca się, jak wskazują nam na to przytoczone przykłady, z bezpośrednim pociąganiem do odpowiedzialności cywilnej policjanta wzgl. organu bezpieczeństwa wogóle, może z łatwością doprowadzić do rozumowania, że za rozważne i staranne działanie, które może spowodować szkodę, zostanie się pociągniętym do odpowiedzialności tak samo, jak za działanie nieostrożne, a nawet niedbałe, przez co motyw staranności i rozwagi zostaje silnie podcięty. Ponadto zjawisko to może niekiedy doprowadzić do rozumowania, że na równi traktuje się starannych i niedbałych, złych i dobrych, a to jest bardzo bliskie skłonności do lekkomyślnego traktowania spraw publicznych i służby, a z drugiej strony atmosfera taka może niezwykle łatwo hamować przedsiębiorczość najlepszych jednostek. Jeśli bowiem każde czynne wystąpienie ma narazić działającego na niebezpieczeństwo wynagrodzenia szkód spowodowanych chociażby bezwinnie, a nawet pomimo użycia największej staranności — każdy woli pozostać bezczynny i nie zechce się narażać na takie czy inne, pod względem rozmiarów nigdy nie dające się obliczyć, odszkodowanie.

Mogłoby się zdawać, że obowiązek wynagradzania szkód zwaliłby na państwo zbyt wielki ciężar finansowy. Odnośnie tego argumentu stwierdzić należy, że jeżeli państwo dla ochrony swych obywateli nie waha się ponosić olbrzymich finansowych ciężarów wojny, albo jeżeli celem ochrony mienia obywateli od szajek i band złoczyńców nie waha się ponosić kosztów urządzeń bezpieczeństwa, albo też jeżeli w celu zabezpieczenia obywateli od nędzy, a kierując się zasadą rozłożenia ryzyka jednostek, zaprowadza najrozmaitsze ubezpieczenia od wypadków przy pracy, od chorób, a nawet powszechne ubezpieczenie społeczne, nie obawiając się z tego powodu zbytniego obciążenia ogółu, to wynagrodzenie szkód, wyrządzone przez organa bezpieczeństwa, nie jest niczym innym, jak tylko ubezpieczeniem jednostek społecznych, którego premię społeczeństwo samo sobie płaci w podatkach, okupując sobie tym bezpieczeństwo osoby i mienia; premia ta będzie tym mniejszą, im sumienniej i staranniej organa państwowe spełniać będą swe obowiązki publiczne.

Przypatrując się tym wszystkim wystrzępionym zjawiskom naszego życia, przychodzimy do przekonania, że uregulowanie i rozbudowa odpowiedzialności Państwa jest konieczne i nie cierpiące zwłoki; przemawiają, ba, wołają o nią: 1) względy społeczne, 2) idea solidar-

ności, 3) należycie pojęty interes Państwa, oraz 4) dążność do usprawnienia administracji publicznej. Te cztery momenty są zarówno ze względów państwowych jak i społecznych tak poważne i doniosłe, że wszelkie interesy fiskalne winny przed nimi ustąpić. Skarb Państwa można zapewnić, że jego wydatki mogą przynieść mu wiele korzyści tak ze strony samego społeczeństwa, jak i usprawnienia aparatu Państwa.

W imię tych postulatów winien zabrać głos ustawodawca i powołać do życia jednolitą ustawę, opierającą się na zasadzie odpowiedzialności Państwa za szkody wyrządzone przez organa bezpieczeństwa w służbie — a równocześnie winien uchylić tą ustawą różnorodne przepisy dzielnicowe i położyć kres niedomaganiu, jakie panuje w tej dziedzinie.

STANISŁAW SZWEDOWSKI,
sędzia Sądu Okręgowego

GRUNTOWANIE WŁADZY NA ZAOLZIU

Radosne przeżywała Rzeczpospolita chwile, w których granicami swymi objąć mogła należne jej, a wydarte ziemie bogatego i uroczego Zaolzia. Powrót władztwa Rzeczypospolitej na Zaolziu ma już swą historię, w której święcą triumfy armia i dyplomacja polska, nie mniej jednak gruntowanie władzy na Zaolziu przedstawia wdzięczną kartę dziejów naszej administracji

Dla podkreślenia prawdy historycznej należy nadmienić, że Zaolzie w roku 1918, po upadku Austrii, stało się częścią ziem Rzeczypospolitej, przy czym rządy sprawowała Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego z siedzibą w Cieszynie. Władzę nad ziemią cieszyńską objęła Rada wobec ustalenia granicy z podobnym przedstawicielstwem czeskim (Zemski Narodni Vybor pro Slesko) w umowie z dnia 5.XII 1918 r., potwierdzonej przez ówczesny rząd centralny Czecho-Słowacji. W świetle konstrukcji prawnych Rada Narodowa, a następnie wyłoniony przez nią Rząd Krajowy Księstwa Cieszyńskiego, były to organa władzy Rzeczypospolitej na całym ówczesnym Śląsku Cieszyńskim. Stanowisko takie przyjęte jest zarówno przez teoretyków, jak i przez orzecznictwo Sądu Najwyższego względnie Najw. Tryb. Adm. [1]. Władzy tej podlegały cały powiat bielski i cieszyński oraz powiat frysztacki bez 6 tylko gmin, posiadających czeskie zarządy, jak Pietwałd, Orłowa i Łazy. Władza wojskowa należała do dowództwa armii polskiej.

Ten stan został zniweczony napadem wojsk czeskich dnia 23.I 1919 r., które się oparły aż o brzegi Wisły. W umowie paryskiej z dnia 3.II 1919 r. Polska, zmuszona ciężką ówczesną sytuacją wojenną, zgodziła się na ustalenie linii demarkacyjnej cokolwiek na Zachód od Olzy.

[1] *Feliks Bocheński*: Uwagi o sytuacji prawnej Śląska za Olzą od chwili upadku Austrii do dnia dzisiejszego. Głos Prawników Śląskich str. 424 — 444/1938 r.

Zaczął się długi okres rządów Komisyj Międzynarodowych, które osiągały swoje polityczne cele przy rzekomo arbitrażowych funkcjach.

Decyzją Rady Ambasadorów z dnia 28.VII 1920 r. przeprowadzono linię graniczną korytem Olzy, uszczuplając na niekorzyść Polski granice Śląska Cieszyńskiego przesunięciem jeszcze bardziej na wschód i tak już krzywdzącej linii demarkacyjnej z dn. 3.II 1919 r. Tak powstało „Zaolzie", które Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego sierpniowym manifestem z roku 1920 żegnała: „więc rąk nie opuszczajmy, pracy dla Ojczyzny nie zaniedbujmy, lecz czekajmy, aż wybije wielka godzina wyzwolenia". Wierzyli w to i Paderewski, który imieniem rządu polskiego z zastrzeżeniem w głęboki sposób podniesionym podpisał decyzję konferencji ambasadorów, jak i Marszałek Piłsudski, dający wielokrotnie wyraz temu, iż tylko niezwykle ciężka ówczesna sytuacja Polski nie pozwoliła się oprzeć narzuconej niesprawiedliwości.

Godzina wyzwolenia wybiła. W dniu 1 października 1938 r. ludność zatknęła pierwsze sztandary Rzeczypospolitej na Zaolziu. Nocą z dnia 1 na 2 października do zaolziańskiej części Cieszyna, wkroczyły pierwsze oddziały policji wojew. śląskiego. W radosną niedzielę 2.X 1938 r. wmaszerowało na Zaolzie wojsko polskie. W ślad za wojskiem posunęły się kadry administracji państwowej.

Część odzyskanego w październiku 1938 r. Śląska Cieszyńskiego, powszechnie zwanego Zaolziem, była odgraniczona od wschodniej strony powiatu cieszyńskiego rzeką Olzą tylko w części, a to: od Raju (na południe od Frysztatu) aż do Sibicy, tuż za Cieszynem. Bardziej na południowy wschód i następnie na południe granica szła wzgórzami bądź grzbietami gór, jak Czantoria i Stożek, a Olza pozostawała po stronie czeskiej aż do okolicy Istebnej. Źródła Olzy znajdują się na Pochodzitej, na granicy Śląska i województwa krakowskiego.

Administracyjnie Zaolzie obejmuje dawniejszy powiat czesko-cieszyński, powiat frysztacki, skrawki frydeckiego oraz części ziemi Czadeckiej. Ogólnie powierzchnia obejmuje około 900 km² z niespełna 1/4 milionem ludności, gęsto osiadłej i politycznie wyrobionej. Zwłaszcza północna część Zaolzia jest wysoce uprzemysłowiona i bogata w skarby mineralne, południowa natomiast odznacza się urokiem malowniczego Beskidu. Znaczna część ludności zamieszkałej na wsi jest związana z wielkim przemysłem, nie przedstawia się przeto jako ludność czystego typu rolniczego, aczkolwiek trudni się ubocznie rolnictwem na niewielkich działkach.

Przy obejmowaniu ziem zaolziańskich szczególnie ciężkie zadanie przypadło oddziałom policyjnym, na których barkach leżało

utrzymanie ładu w terenie uprzednio podminowanym powstańczymi ruchami ludności polskiej oraz ogłoszoną przez Czecho-Słowację powszechną mobilizacją. Dla zabezpieczenia ładu i uniemożliwienia wywozu cennych materiałów jeszcze przed wkroczeniem wojsk, w porozumieniu z dowództwem grupy operacyjnej armii policja zajęła Trzyniec i Bogumin. Czynnie oddziały policji występowały przy rozpędzaniu nielicznych demonstracyj nieprzychylnych nam elementów, zwłaszcza w Rychwałdzie i Pietwałdzie. Nadto organa policyjne absorbowane były wzmożoną służbą wartowniczą przy kopalniach i hutach oraz służbą nadgraniczną.

Charakter Zaolzia w pierwszych dniach października zmienił się zasadniczo. Uregulowany i spokojny tryb życia zakłócony został najazdem olbrzymich rzesz ciekawych ze wszystkich stron Polski. Ruch automobilowy i wzmożona frekwencja w autobusach i tramwajach (Frysztat-Bogumin) wymagały dużego wysiłku całej administracji. Nie pozostał obojętny na przesunięcia terytorialne element przestępczy, który w nader zwiększonym ruchu ludności znajdował pole do działania. Oprócz przestępców zawodowych cały szereg osób, zwłaszcza młodych, popadał w konflikt z prawem, jeżeli uwzględnić nieprzemyślane wyjazdy na Zaolzie bez odpowiednich środków do życia. Romantyzm, jeszcze dzisiaj nierzadki, miał ujście w wyobraźni przybyszów, mniemających, że wskutek wyjazdu Czechów oczekują ich warsztaty pracy i to z wysokimi płacami.

W rzeczywistości ilość osiadłej ludności czeskiej na Zaolziu jest wprost znikoma, a ludność napływowa to przeważnie urzędnicy, którzy w samej rzeczy porzucili swe placówki, lub kupcy, którzy śpiesznie wyzbywali się mienia, aby opuścić granice Polski. Element robotniczy to niemal wyłącznie miejscowi Polacy. Nadto powróciło na Zaolzie wielu tych, którzy bądź zmuszeni byli do opuszczenia terenu w czasie wieloletnich rugów czeskich, bądź sami przed uciskiem uciekli. Stąd nadzieje na nowe zarobki okazały się nikłe, a konieczny powrót zawiedzionych przybyszów natrafiał na brak odpowiednich środków. Te gwałtowne ruchy ludności odbiły się echem w kronikach służby bezpieczeństwa. Zwłaszcza nagminne kradzieże rowerów, których popularność na Śląsku jest czterokrotnie większa, aniżeli w Warszawie — osiągnęły swój punkt kulminacyjny. Mnożyła się również liczba kradzieży kieszonkowych.

W tętnie ówczesnego życia przestępstwa te ginęły niepostrzeżenie dla ogółu, który dawał upust swej radości w nadmiernym spożywaniu napojów alkoholowych, co spowodowało trwający czas dłuższy zakaz spożywania i sprzedaży tych napojów. Zjawił się też zakaz osiedlania

się na niektórych terenach Zaolzia, co miało powstrzymać niezdrowy i nieprzemyślany pęd do przenoszenia swych siedzib na tereny gospodarczo niezbadane.

Dla uniknięcia przenikania niepożądanego elementu oraz dla obrony takiego dobra, jakim jest ziemia, wydano zakaz obrotu nieruchomościami. Zakaz ten, jak i poprzednie, niełatwo by było prawnie uzasadnić. Dyktował je hierarchicznie wybijający się postulat ładu. W tym też celu ogłoszono również ostrzeżenie przed należeniem do partii komunistycznej, która na ziemiach odzyskanych była przez Republikę Czecho Słowacką dozwolona.

W terminie bardzo krótkim przeprowadzono wymianę koron czeskich na walutę polską w stosunku 16 zł za 100 koron czeskich i z dniem 17.X 1938 r. korona czeska przestała być prawnym środkiem płatniczym na odzyskanych ziemiach Śląska Cieszyńskiego. Ogłoszono również zakaz wywozu koron czeskich na Śląsk, a to dla zapobieżenia spekulacjom walutowym. Przy akcji wymiany pieniędzy udział policji, jako organów bezpieczeństwa, uznany był powszechnie za wysoce owocny. Wiele punktów wymiany zorganizowano prymitywnie, w warunkach bardzo wygodnych dla publiczności, ale bez jakichkolwiek zabezpieczeń, a cały ciężar ochrony spoczywał na barkach asystujących przy wymianie pieniędzy policjantów.

Pierwsze dni października 1938 roku miały więc na Zaolziu raczej charakter okupacji przywróconego terenu i dopiero dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11.X 1938 r. (Dz. U. poz. 533) o zjednoczeniu odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego z Rzeczpospolitą Polską, stwierdzający na wstępie, że ziemie odzyskane są nierozerwalną jej częścią, ukształtował stan prawny. Rozciągnął on również na te ziemie moc Konstytucji polskiej oraz konstytucji województwa śląskiego, postanawiając na razie, że przepisy obowiązujące dotychczas na ziemiach odzyskanych nadal należy stosować z uwzględnieniem nowego stanu prawnego. Następnie podobnym dekretem z dn. 16.XI 1938 r. ziemie odzyskane we Frydeckim i Czadeckim włączone zostały do województwa śląskiego, inne odzyskane od Czecho-Słowacji tereny zostały włączone do województwa krakowskiego bądź lwowskiego.

Budzące się nowe życie wymagało niezwłocznego ujęcia go w ramy rodzimego ustawodawstwa, przeto dekretem z dnia 11.X 1938 (Dz. U. poz. 534) rozciągnięto na ziemie odzyskane 72 akty ustawodawcze. Spośród nich wymienić przede wszystkim wypada rozciągnięcie mocy rozporządzeń Prezydenta Rzeczpospolitej z dn. 26.II 1928 o ustroju sądów powszechnych oraz organizacji więziennictwa z dnia

7.III 1928 r. Dziedzina prawa karnego została jednolicie uregulowana przez rozciągnięcie mocy obowiązującej kodeksu karnego, prawa o wykroczeniach oraz kodeksu postępowania karnego. Również prawo o postępowaniu doraźnym oraz dekret z dnia 24.X 1934 r. o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa, jak i dekret dewizowy z 1936 r. rozciągnięto na Zaolzie.

Dziedzina prawa państwowego, administracyjnego i cywilnego również podlegała ujednoliceniu zarówno wspomnianym już dekretem z dnia 11.X 1938 r., jak i następnym z dnia 19.XI 1938 r. (Dz. U. poz. 612). Wprowadzono więc jednolity kodeks postępowania cywilnego, prawo upadłościowe i układowe, rozciągnięto przepisy o czasie pracy w przemyśle i handlu z dn. 18.XI 1919 r., prawo górnicze, prawo o sądach pracy itp., w łącznej ilości dalszych 143 pozycji aktów ustawodawczych.

Ustawodawstwo ubezpieczeniowe, mające szerokie zastosowanie na Śląsku, znalazło szczegółowe ujęcie w licznych aktach prawnych, ustalając uprawnienia ubezpieczonych: na starość, od wypadku i inwalidztwa, tudzież regulując uprawnienia inwalidów wojennych i emerytów państwowych. Nadto zagadnienie reformy rolnej zostało ustalone w sposób zbliżony do ogólnopolskiej reformy rolnej. Stosunki i stanowisko osób pozostających w służbie Państwa zostały poddane na ziemiach odzyskanych obowiązującym przepisom polskim.

Jednym z najkapitalniejszych zagadnień, wymagających niezwłocznego uregulowania, była kwestia ustalenia zasad obywatelstwa osób zamieszkałych na odzyskanych przez Rzeczpospolitą ziemiach. To zagadnienie musiało być tak rozwiązane, by nie krzywdzić ludności związanej z ich miejscem zamieszkania, a jednocześnie, aby nie nadać obywatelstwa polskiego elementowi nasłanemu w ciągu 18-letniej okupacji czeskiej, który w ciągu tego okresu czasu przyczyniał się tylko do umniejszania stanu polskiego posiadania. Ważną tę kwestię reguluje dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 19.X 1938 (Dz. U. poz. 548) o rozciągnięciu mocy ustawy z dn. 20.I 1920 r. o obywatelstwie Państwa Polskiego na ziemie Śląska Cieszyńskiego oraz o zmianie niektórych jej przepisów. W szczególności wprowadzono nowy art. 2a. który głosi: „Obywatelstwo polskie służy osobie, która ma miejsce zamieszkania i prawo swojszczyzny w jednej z gmin na obszarze odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego, stanowiących poprzednio część składową Republiki Czecho-Słowackiej, jeżeli osoba ta (lub jej ojciec, u dziecka nieślubnego — matka) prawo to posiada nieprzerwanie od 1.XI 1918 r. i jeżeli prawa tego nie nabyła z tytułu sprawowania urzędu publicznego;

warunek miejsca zamieszkania nie dotyczy osób pochodzenia polskiego". Nadto do art. 3 powołanej ustawy z 20.I 1920 r. dodano ustęp: „osoby pochodzenia polskiego, które w dniu 1.X 1938 r. miały miejsce zamieszkania na obszarze odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego, będą traktowane na równi z osobami, które do Państwa Polskiego powróciły". Przepisy te dekretem z dnia 16.XI 1938 r. rozciągnięto na ziemie odzyskane w listopadzie przy uregulowaniu linii granicznej między Polską a Czecho-Słowacją. Zagadnienie obywatelstwa zostało więc rozwiązane z uwzględnieniem sytuacji politycznej ziem przez Czecho-Słowację zawłaszczonych.

Jednym z najbardziej palących problemów było stworzenie kadr administracji państwowej i samorządowej. Podkreślić tu trzeba znaczne wyrobienie polityczne ludności oraz jej głębokie przywiązanie do ziemi, do zwyczajów miejscowych, oraz pęd do udziału w samorządzie, od którego dawne rządy Czecho-Słowacji systematycznie, a nawet podstępnie ludność polską odsuwały. Również okoliczność znacznej odmienności stosunków zarówno gospodarczych, jak i społecznych, skłaniała Rząd Rzeczypospolitej do podjęcia szczególnych działań, aby sprostać w doborze sił mających go reprezentować. Pozyskanie serc ludności zaolziańskiej to wielki krok naprzód w gruntowaniu władzy na Zaolziu.

Do organizacji poszczególnych działów administracji państwowej powołano przede wszystkim osoby obznajmione ze stosunkami na Zaolziu, najczęściej wywodzącymi się stamtąd, a jednocześnie na opróżnione stanowiska powoływano kandydatów miejscowych, bądź to przejmując ich z urzędów dotąd czesko-słowackich, bądź też przyjmując w szeregi bezrobocią i dotychczas pomijaną młodzież.

Podobnie szeregi policyjne potworzono z osób z Zaolzia pochodzących, które niejednokrotnie zmuszone były stamtąd za działalność na rzecz Polski uchodzić, a nadto ogłoszono rekrutację osób, w wyniku której zgłosiło się około 300 kandydatów do służby w szeregach Policji województwa śląskiego.

Obejmowanie przez władzę opuszczonych urzędów nie miało jednolitego charakteru. W niektórych wypadkach urzędy zastawano tak, jakby dopiero co poprzedni funkcjonariusze odeszli w pośpiechu, bo pozostawiali nawet przedmioty będące ich prywatną własnością, w innych nie tylko powywożono najbardziej niezbędne sprzęty, ale nadto pozostawały ślady złośliwości przy opuszczaniu lokali. W tych warunkach pierwsze chwile urzędowania były nader uciążliwe.

W dziedzinie organizowania administracji ogólnej stworzono starostwo frysztackie, obejmujące centra przemysłowe oprócz Trzyńca, który

leży w powiecie cieszyńskim, a resztę ziem dawnego Zaolzia wraz ze skrawkami ziemi czadeckiej włączono do dotychczasowego powiatu cieszyńskiego, z tym że siedzibę starostwa przeniesiono do obszernego budynku byłego starostwa czesko-cieszyńskiego.

Istniejący w dawnym Czeskim Cieszynie sąd grodzki (okrouzni soud) również nie został powołany do życia, ale tereny jego przyłączono do sądu grodzkiego w Cieszynie (Wschodnim), zwiększając personalną obsadę do 10 sędziów. W terenie stworzono sądy, dotąd jako czeskie funkcjonujące, a to we Frysztacie (12 sędziów), w Boguminie i w Jabłonkowie. Cały obszar Zaolzia włączono do terenu sądu okręgowego w Cieszynie, wskutek czego obsada personalna tego sądu jak i prokuratury wzrosła w dwójnasób. Spośród istniejących przy sądach grodzkich więzień więzienie we Frysztacie usamodzielniono i jako takie poddano bezpośredniemu nadzorowi Ministerstwa Sprawiedliwości. Więzienie 1 klasy w Cieszynie, przekraczające swymi rozmiarami dotychczasowe zapotrzebowanie, wzrasta do roli centralnego więzienia dla całego Śląska Cieszyńskiego, zwłaszcza jeżeli się uwzględni, że samodzielne więzienie w Bielsku zaspakaja raczej potrzeby sąsiedniego powiatu bialskiego w województwie krakowskim. Instancją apelacyjną sądów zaolziańskich w sprawach rozpatrywanych w pierwszej instancji w sądach grodzkich jest Sąd Okręgowy w Cieszynie, a w Sądzie Okręgowym—Sąd Apelacyjny w Katowicach.

Z przesunięciem się granicy utworzono graniczne urzędy celne kolejowe w Boguminie, Szumbarku, Gnojniku i w Mostach, a graniczne urzędy celne drogowe — w Boguminie - Most, Wierzbicy, Rychwałdzie, Pietwałdzie i dolnych Toszonowicach. Nadto utworzono szereg posterunków celnych, zwijając urzędy i posterunki dzisiaj już zbędne.

W piewszych miesiącach po objęciu Zaolzia kontakt z władzami czesko-słowackimi poza pracą komisji granicznej był minimalny, bądź też wcale nie nawiązany. Wskutek tego praca służb bezpieczeństwa napotykała stale na trudności, zwłaszcza że wszystkie kartoteki przestępców były pousuwane. W celu ustalenia karalności oskarżonego zwracano się do miejscowych organów samorządowych, gmin miejskich lub wiejskich, i dopiero na podstawie tam zasięgniętych informacyj można było się zorientować co do przeszłości podejrzanego. Od połowy stycznia 1939 r. w sprawach osób pochodzących z Zaolzia oprócz kart z naszego rejestru skazanych nadsyłane są karty karne z poszczególnych prokuratur czesko-słowackich w zależności od miejsca urodzenia oskarżonego.

W chwili obecnej, gdy już zmontowana jest władza państwowa, gdy samorząd powierzony jest niezawodnym i wytrwałym w walce o polskość obywatelom, życie toczy się normalnym trybem. Szeregi rodzimej ludności, która przez utrzymanie mowy i ducha polskiego doczekała się upragnionego władztwa Rzeczypospolitej, podniosły się niekiedy z roli nieomal pariasów do wyżyn pełnoprawnych obywateli Rzeczypospolitej i gospodarzy ojczystego zagonu.

Na odzyskanych ziemiach, jako w kraju o napiętym tętnie życia, zawsze będą aktualne i zawiłe problemy życia gospodarczego. Wierzyć trzeba, że i te twórcza praca polska rozwikła pomyślnie. Jak w „Wyrąbanym Chodniku" Morcinka wśród trosk i bólów budzi się nowe życie Górnego Śląska, tak, rzec można, budzi się nowe życie na Zaolziu i jak każde życie nowe, domaga się ono troski i rozumnego kierownictwa.

Prof. MAREK BISCHOFF,
dyrektor Instytutu Policji Naukowej w Lozannie.

BADANIE DRÓG W POBLIŻU MIEJSCA PRZESTĘPSTWA; POSZUKIWANIE PRZEDMIOTÓW ZAGUBIONYCH LUB POZOSTAWIONYCH NA MIEJSCU[1]

Po zbadaniu topograficznym miejsca przestępstwa i utrwaleniu jego stanu, należy przystąpić do badania dróg około tego miejsca, a więc tych, którymi przestępca tam się przedostał, dróg, które przestępca przebył już na miejscu w czasie dokonywania przestępstwa, w końcu zaś drogi prowadzącej od miejsca przestępstwa lub tej, której użył przestępca w celu opuszczenia miejsca czynu. Bardzo często przestępca opuszcza miejsce przestępstwa tą samą drogą, którą przedostał się do niego, nierzadko jednak zdarza się także, że przestępca uchodzi inną drogą.

Zbadanie dróg w pobliżu miejsca przestępstwa może stać się źródłem rozlicznych poszlak i wskazówek. Może ono przede wszystkim wskazać, że przestępca znał bardzo dobrze rozkład terenu, na którym działał, a więc, że albo bywał w tym domu jako gość, albo był w nim dawnym pracownikiem, albo że nadarzyła mu się już przedtem sposobność odwiedzenia tego domu np. dla dokonania pewnej pracy. Gdy zauważymy natomiast, że przestępca udał się na miejsce przestępstwa drogą najmniej dogodną spośród tych, które wiodą w tym kierunku, możemy przypuszczać, że nie znał on uprzednio tego miejsca i że według wszelkiego prawdopodobieństwa przybył tam po raz pierwszy w czasie dokonania przestępstwa. Dla oceny korzyści lub niedogodności, wynikającej z użycia pewnego określonego dojścia, prowadzący śledztwo musi jednak bezwarunkowo zdać sobie sprawę z wszystkich

[1] Wyjątek z dzieła prof. Marka Bischoffa „Policja Naukowa", z rozdziału „Zabójstwa". Marc Bischoff, Professeur à l'Université de Lausanne, Directeur de l'Institut de Police Scientifique, Professeur Honoraire de l'Ecole de Police de l'Etat de Sao Paolo, Président de l'Academie Internationale de Criminologie. „La Police Scientifique". Payot, Paris, 1938.

dróg, którymi można było dostać się na miejsce przestępstwa i tu właśnie wielkie usługi odda mu zbadanie topograficzne miejsca przestępstwa [2].

W niektórych wypadkach poznanie drogi, którą przestępca dostał się na miejsce przestępstwa może nasunąć przypuszczenia co do pewnych fizycznych właściwości przestępcy; pozwala ono domyślać się szczegółów dotyczących jego wzrostu, zręczności, siły, a nawet może udzielić wskazówek co do tego, czym trudni się zawodowo. Wdrapanie się na mur albo chodzenie po brzegu dachu lub po małym występującym gzymsie wymaga pewnej wprawy, giętkości i zwinności. W innych wypadkach użycie pewnej drogi będzie wskazówką, że przestępca musiał mieć wspólnika, który mu pomagał, albo też nasunie domysł o użyciu pewnych przyrządów pomocniczych, jak powroza lub drabiny. Ustalenia tego rodzaju będą zawsze miały wielkie znaczenie nie tylko dla odnalezienia i wytłumaczenia pewnych śladów, ale także dla zachęcenia policji do dalszych poszukiwań. W szczególności gdy można będzie ustalić, że celem dostania się na miejsce użyto drabiny dużych rozmiarów, wypadnie podjąć poszukiwania tego przyrządu w bezpośrednim sąsiedztwie, gdyż przenoszenie wielkiej drabiny na dłuższej trasie nie może ujść niespostrzeżenie i musiałoby nieuchronnie zwrócić uwagę. Tym sposobem można będzie w wielu wypadkach odnaleźć wspólnika lub przynajmniej wskazówki, które przepadłyby dla śledztwa, gdyby badanie sposobu dostania się na miejsce nie naprowadziło na ich ślad.

Badanie dróg, prowadzących do miejsca przestępstwa może nawet w pewnych wypadkach doprowadzić do bardzo szybkiego zidentyfikowania przestępcy. Jest dobrze znaną rzeczą, że większość recydywistów posługuje się mniej lub więcej szczególnym sposobem dokonywania przestępstwa. Wyraża się to niejednokrotnie w sposobie wtargnięcia na miejsce, a więc w wyborze drogi, prowadzącej do miejsca przestępstwa. Licząc się z tą właściwością niektórych przestępców, większość urzędów policyjnych w wielkich miastach prowadzi obecnie specjalne kartoteki sposobów dokonania przestępstwa. Po dokonaniu przestępstwa bada się wtedy w kartotece, czy znajdują się w niej już inne sprawy, w których użyto tej samej metody działania. Można w tej kartotece znaleźć wskazówki, dotyczące wszystkich osób, które były już skazane za przestępstwa dokonane tym sposobem. Wystarczy

[2] Mowa tu o zbadaniu miejsca przestępstwa i utrwaleniu jego stanu za pomocą metrycznej fotografii Bertillona, fotogrametrii Heindla i stereofotogrametrii Wilda. Autor omówił te metody badania w rozdziale poprzedzającym wycinek z jego dzieła, podany tu w przekładzie (przyp. tłumacza).

w takim razie zbadać, czy te osoby są w więzieniu, czy też na wolności oraz odszukać tych, którzy znajdowali się na wolnej stopie i sprawdzić, jak spędzili czas, w którym popełniono przestępstwo.

Badanie dróg prowadzących do miejsca przestępstwa przedstawia jeszcze jedną korzyść: pozwala ono ewentualnie wykryć kradzież upozorowaną. Wypadki symulacji nie są nazbyt częste, zdarzają się jednak w praktyce, a drobiazgowe badanie dróg około miejsca przestępstwa bardzo często stanowi jedyny sposób ich wyśledzenia. Rozmaite są przyczyny, które mogą skłonić kogoś do upozorowania kradzieży; najczęściej idzie tu o osoby, które przegrały lub roztrwoniły cudze pieniądze i uciekają się do zainscenizowania kradzieży z włamaniem, aby w ten sposób usprawiedliwić utratę pieniędzy. Jednakowoż takie inscenizacje, choćby były zrobione jak najlepiej, nieuchronnie wykazują braki, błędy lub niedopatrzenia, których ujawnienie przyczyni się do wykrycia oszustwa. Dopuszczający się symulacji tego rodzaju ogranicza się zazwyczaj do stworzenia kilku poszlak bardzo widocznych; stwarza on naprzykład pozory włamania, mające bezpośrednio zwrócić uwagę, że ktoś dostał się na miejsce podstępem i że została popełniona kradzież. Symulant rozbija naprzykład okno, aby wskazać, że tą drogą włamał się złodziej, nie pomyśli jednak o śladach wspinania się, które muszą koniecznie znajdować się pod tym oknem, jeżeli naprawdę ktoś przez to okno dostał się do mieszkania. W zasadzie wystarczy cofnąć się jak najdalej wstecz wzdłuż domniemanej drogi, którą przestępca rzekomo udał się na miejsce, aby zdać sobie sprawę w wypadkach tego rodzaju, że droga ta nie ma normalnego biegu, że wykazuje luki, słowem, że sprawa jest bardzo podejrzana.

Ustalenie dróg prowadzących do pewnego miejsca i dróg przebytych na miejscu jest poza tym sprawą bardzo wielkiej wagi, gdyż prowadzi ono do miejsca, gdzie powinny znajdować się ślady, jak ślady włamania, ślady kroków lub inne wskazówki niezmiernie ważne dla śledztwa. Mówiąc innymi słowami — drogi te stanowią nić przewodnią, której nie można tracić z oka podczas poszukiwań na miejscu. Ustalenie tych dróg umożliwi też odtworzenie tego, co zaszło, zmusi do zadania sobie mnóstwa pytań i do rozważenia różnych hipotez, które prawdopodobnie nie byłyby przyszły na myśl, gdyby nie iść śladem owych dróg.

Przedmioty zgubione lub porzucone przez przestępcę odnaleźć będzie można z natury rzeczy przede wszystkim na drogach, którymi szedł przestępca na miejsce przestępstwa oraz na drodze, którą opuścił to miejsce. Są to czasem przedmioty bardzo widoczne i natychmiast

zwracające uwagę, często będą to jednak także przedmioty bardzo małe, na pozór błahe, których znalezienie wymaga naprawdę drobiazgowego poszukiwania. Takie szczegóły mają niejednokrotnie zasadnicze znaczenie dla wykrycia zabójców lub złodziei.

Przestępcy gubią lub porzucają przedmioty bardzo często; zdarza się nierzadko, że przestępca opuszcza w pośpiechu miejsce, na którym dokonał zbrodni, gdyż najwięcej boi się przychwycenia na gorącym uczynku; toteż drobnostka, uderzenie drzwi lub okna z powodu przeciągu, szczekanie psa itp. wystrasza przestępcę i powoduje ucieczkę w popłochu, skutkiem czego pozostają na miejscu zgubione, zapomniane lub porzucone, dla śledztwa zaś niezmiernie ważne przedmioty.

Przedmioty te mogą być bardzo różne i niemożliwe jest ułożenie kompletnego ich spisu; można jedynie przytoczyć pewną ilość praktycznych przykładów, które przez analogię przyczynią się do pobudzenia władz umysłowych badającego i jego wyobraźni, gdy odkryje jakiś przedmiot. W dziedzinie techniki śledczej wszystko może się przydać i jest rzeczą zadziwiającą, jak mało nieraz potrzeba do wykrycia zabójcy lub włamywacza.

Wśród porzuconych przedmiotów często na przykład znajdują się narzędzia, których uważne zbadanie może pouczyć o ich pochodzeniu lub poprzednim użyciu. Oto praktyczny przykład wykorzystania wskazówek tego rodzaju: W małym miasteczku w okolicy Lozanny została popełniona kradzież z włamaniem. Na miejscu znaleziono dwa albo trzy narzędzia, porzucone przez złodzieja prawdopodobnie z powodu pospiesznej ucieczki. Wśród tych narzędzi znajdowały się nożyce bardzo pospolitego gatunku, nie nastręczające żadnych domysłów. Nożyce te były jednak brudne, a w kilku miejscach przylegały do metalu małe skupienia substancji czarnej i smolnej. Mały wysiłek myśli nasunął przypuszczenie, że mogło to być narzędzie normalnie używane przez szewca, którego ręce — jak wiadomo — często są brudne i lepkie. Zbadanie śladów znajdujących się na nożycach wykazało prawdziwość tego przypuszczenia; złodziej został jednak wykryty jeszcze przed dokończeniem analizy śladów, gdyż wystarczyło rozpoczęcie poszukiwań między pięcioma czy sześcioma szewcami z sąsiedztwa, aby odkryć, że spędzanie czasu przez jednego z nich w ciągu wieczora i nocy, kiedy popełniona została kradzież, nasuwało poważne podejrzenia. Zapytany natychmiast podejrzany przyznał się, co znacznie uprościło śledztwo.

W innych wypadkach może wyjść na jaw, że narzędzia porzucone na miejscu służyły już do popełnienia innych włamań, przez co ujawni się łączność między obecnym śledztwem, a kilkoma poprzednimi.

Często pozostają na miejscu części składowe odzienia, jak np. zgubiony podczas ucieczki kapelusz, który może być ewentualnie rozpoznany przez świadków, albo też może sam przez się udzielić zajmujących wskazówek, co do obwodu głowy właściciela, co do koloru jego włosów, stopnia czystości, używania pewnych kosmetyków itd. Można przytoczyć typowy przykład zabójstwa, kiedy to zabójca przebywał przez dwa czy trzy dni w stodole i został bardzo szybko rozpoznany dzięki pozostawionej na miejscu odzieży. Wiedząc, że jego ofiara wprowadzała swój samochód do tej stodoły, zabójca przebywał w niej kilka dni w oczekiwaniu chwili stosownej do popełnienia przestępstwa. Gdy kupiec pewnego wieczoru wracał o późnej porze, złoczyńca zaskoczył go, zabił i obrabował w chwili, gdy wprowadzał swój wóz do garażu. Podczas poszukiwań na miejscu, w szczególności zaś w sianie, w którym zabójca widocznie spał w ciągu kilku nocy, znaleziono krawat zapomniany przez niego na miejscu w chwili ucieczki.

Podejrzenie skierowane zostało na dawnego pracownika, młodego człowieka, który odbywał praktykę u ofiary i znał jej zwyczaje. Wysłano funkcjonariusza policji do mieszkania podejrzanego, celem zasięgnięcia wiadomości co do jego obecności, ewentualnego wyjazdu itd. Zasięgnąwszy języka i dowiedziawszy się, że ów młody człowiek wyjechał kilka dni przedtem, przedstawiciel policji zażądał od matki chłopca jego fotografii i otrzymał ją natychmiast. Badając tę fotografię starannie przy pomocy lupy, odkryto, że młody człowiek fotografował się właśnie w tym krawacie, który znaleziono na miejscu przestępstwa: identyczność wzoru nie pozostawiała w tej kwestii żadnej wątpliwości.

Zdarza się także, że złodzieje lub zabójcy porzucają swoją starą odzież na miejscu zbrodni, gdyż znajdują tam odzież nową przypadającą im do gustu i wdziewają ją natychmiast. Ta porzucona odzież może znowu dostarczyć mnóstwa wiadomości o jej właścicielu: nie tylko jej zużycie i znajdujące się na niej plamy mogą nasunąć domysły, dotyczące zawodu danej osoby, ale zawartość kieszeni, a zwłaszcza kurz, znajdujący się zawsze pod podszewką, mogą po zbadaniu dostarczyć ważnych dowodów.

Na miejscu przestępstwa może też znaleźć się porzucona broń, która w większości wypadków będzie mogła dostarczyć wartościowych elementów dla śledztwa. Oto charakterystyczny przykład: W Genewie zostało popełnione zabójstwo. Ofiarę znaleziono z prawie całkowicie odciętą głową. Zrazu myślano, że zabójstwa dokonano przez uderzenie siekierą, gdyż kręgosłup był zupełnie oddzielony. Przeszukując mieszkanie, w którym przestępstwo zostało popełnione, odkryto zbroczony

krwią miecz, który bez wątpienia był narzędziem zbrodni. Zabójca ukrył go w łóżku. Ten miecz właśnie przyczynił się do odnalezienia zabójcy w ciągu kilku godzin i do rozpoznania go. W rzeczywistości była to starożytna sztuka, miecz z czasów pierwszego cesarstwa, który mógł pochodzić tylko od antykwariusza. Dzięki tej osobliwości można było bardzo szybko odnaleźć sprzedawcę miecza, ten jednakowoż, jak to się często zdarza, nie umiał udzielić informacyj co do osoby, która kupiła u niego ten miecz. Tymczasem jednak sprzedawca, oglądając broń, zauważył: „Sprzedałem ten miecz w bardzo złym stanie, teraz zaś widzę, że został świeżo wyostrzony“. Wobec tego należało natychmiast poszukać osoby, która wyostrzyła miecz. Odnaleziono ją bardzo prędko w sąsiedztwie i uzyskano od niej dokładny opis klienta, który został zaaresztowany jeszcze w tym samym dniu.

Jednakowoż przedmioty zgubione lub porzucone mogą być o wiele mniejsze i często są na pozór zupełnie błahe. W szczególności mogą to być ślady, powstałe z rodzaju światła, używanego na miejscu. W rzeczywistości zdarza się nierzadko, że przestępca działający w nocy nie używa normalnego oświetlenia, znajdującego się na miejscu, np. elektryczności, aby nie narazić się na zwrócenie czyjejś uwagi; woli on, w braku kieszonkowej latarki elektrycznej, posługiwać się oświetleniem znacznie mniej rzucającym się w oczy, jak zapałkami lub kawałkiem świecy. Dlatego też bardzo często można znaleźć na miejscu przestępstwa wypalone zapałki albo krople roztopionej świecy, które, że tak powiem, wytyczają trasę, przebytą na miejscu przez przestępcę. Gdy zauważymy ślady świecy, nie wolno nam zapomnieć, że nie wszystkie krople padają na ziemię i że można je znaleźć także już to na spodniach, już to na obuwiu przestępcy. Wypalone zapałki, próżne pudełka od zapałek, kawałki świecy, na których znajdują się odciski palców, doprowadziły w niejednym już wypadku do rozpoznania winnego.

Małe przedmioty, pozornie bez znaczenia, mogą być także odłamkami narzędzi lub przyrządów, użytych na miejscu. Oto przykład z praktyki, oparty na wypadku kradzieży klejnotów, dokonanej w Paryżu przez włamanie. Dla wyłamania żelaznej żaluzji, chroniącej wystawę sklepu, włamywacze posłużyli się klasycznym prawie sposobem, który polega na wsunięciu pod dolną krawędź żaluzji małego lewara samochodowego, rozwijającego znaczną siłę i bez trudu umożliwiającego włamanie.

Na ziemi, w miejscu, w którym prawdopodobnie wsunięto lewarek, znaleziono mały, świeżo odłupany odłamek twardego drzewa. Ten malutki kawałek drzewa przyczynił się do rozpoznania bandytów w spo-

sób nie budzący żadnych wątpliwości. Wkrótce potem zaaresztowano bandę osób podejrzanych, posiadających samochód, przy badaniu zaś lewara, znajdującego się w tym samochodzie, zauważono, że podstawę tego lewara stanowi deska z twardego drzewa, na której rogach skonstantowano brak odłamków i drzazg. Do jednego z uszkodzonych miejsc odłamek znaleziony na miejscu kradzieży przystawał dokładnie.

Spośród innych przedmiotów pozornie błahych, bardzo drobnych, często mało widocznych, a wymagających dokładnych poszukiwań, można jeszcze przytoczyć włókna tkanin, oderwane z odzieży przestępcy, na przykład podczas wkładania ramienia w otwór wybity w drzwiach. Należy też przytoczyć kurz, ślady błota albo inne substancje, przeniesione przez zabójcę lub złodzieja na miejsce przestępstwa na obuwiu lub w inny sposób, z czego można wywnioskować, gdzie przestępca był przedtem, albo jaką drogą przyszedł. Te drobne szczegóły dostarczają niejednokrotnie doskonałych wskazówek, jedyną zaś trudność dla badającego stanowi spostrzeżenie i znalezienie ich, a więc myślenie o nich. W rzeczywistości w każdym takim wypadku sprawdza się sławne zdanie Bertillona: „Widzi się tylko to, na co się patrzy, a patrzy się tylko na to, co już ma się na myśli“. Badający nie powinien przeto dać się zwieść rutynie, powinien stale utrzymywać w czujności swoje władze umysłowe i powinien, jak słusznie mówi Locard, zawsze mieć wolę napiętą w kierunku odkrycia czegoś nowego.

Do kategorii śladów pozostawionych na miejscu przestępstwa należy zaliczyć także napisy, które przestępcy dość często pozostawiają na miejscu swoich wyczynów dla wydrwienia swojej ofiary lub wyszydzenia policji; w niejednym wypadku porównanie pisma przyczyniło się do rozpoznania winnego lub do usprawiedliwienia niewinnego. Należy też wspomnieć o dokumentach zniszczonych przez przestępcę na miejscu względnie podartych. Oto praktyczny przykład wykorzystania takiego dowodu. Idzie o sprawę zabójstwa, popełnionego w hotelu o złej opinii, w którym pewnego dnia znaleziono na łóżku uduszoną kobietę. Policja nie posiadała żadnych wskazówek dotyczących ofiary ani też nie posiadała żadnych śladów, które by mogły wskazać osobę zabójcy. Kobieta ta przybyła ubiegłego wieczora do hotelu sama i nikt nie zauważył, aby ktokolwiek przyszedł do niej w odwiedziny. Nie ma nic nadzwyczajnego w tym zupełnym braku wskazówek i informacyj, powszechnie bowiem wiadomo, że w hotelach tego rodzaju cała służba jest ślepa, a wszyscy portierzy są głusi. Podczas drobiazgowych poszukiwań w pokoju, w którym popełniono zbrodnię, spostrzeżono wiadro, zawierające wodę zlaną z miednicy. Policja miała szczęśliwą

myśl wylania tej wody z wiadra i uważnego zbadania jego zawartości. Na dnie znaleziono kawałki podartego papieru, a na nich tekst napisany fioletowym ołówkiem, oczywiście bardzo zatarty z powodu działania wody w kuble. Mimo trudności udało się złożyć prawie dokładnie kartkę podartego papieru i odczytać treść jej przy pomocy fotografii. Odkrycie było niezmiernie ważne, szło bowiem ni mniej ni więcej, jak o wyznanie zabójcy, pisane po włosku i zawierające szczegóły, dotyczące jego stosunków z ofiarą. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zabójca miał zamiar po popełnieniu zabójstwa złożyć tę kartkę na ciele zamordowanej kobiety, pomyślał jednakowoż całkiem słusznie, że tym sposobem dostarczyłby policji cennych elementów do poszukiwań; wtedy rozmyślił się, podarł kartkę i wrzucił ją do wiadra z brudną wodą. Po tym odkryciu dochodzenie zostało poprowadzone we właściwym kierunku i w krótkim czasie doprowadziło do ujęcia winnego. Jest to przykład typowy i wybitnie pouczający, gdyż ukazuje nam to, co Reiss nazywał „biletem wizytowym", który przestępca zawsze pozostawia w tej czy w innej postaci na miejscu zbrodni. Odnajdywanie i zużytkowanie takich „biletów wizytowych" stanowi właśnie większą część wiedzy policyjnej.

Pozostałości przestępcy na miejscu czynu przybierają czasem formę mało przyjemną; są to w szczególności odchody, które można znaleźć bardzo często na miejscu przestępstwa, a które bądź to są śladami pewnego rodzaju wandalizmu, bądź to stanowią skutek pewnego fizjologicznego odruchu, spowodowanego bojaźnią albo przynajmniej niepokojem, bądź też mogą wynikać — jak utrzymują niektórzy policjanci—z zabobonu. W świecie przestępców zabobony są w rzeczywistości bardzo częstym zjawiskiem i znane są liczne ich przykłady. Tak, jak kobieta, która porzucając swoje dziecko, wierzy, że nikt jej nie odnajdzie, jeżeli pozostawi obok maleństwa część swojej własnej odzieży, tak wielu przestępców wierzy, że mogą zapewnić sobie bezkarność, jeżeli zostawią na miejscu czynu część z siebie samego. Badanie i analiza tych pozostałości mogą dostarczyć bardzo ważnych wskazówek. Znane są wypadki, że przestępcy posługiwali się przy tym kartką papieru, wyjętą z kieszeni, na której jednak znajdował się tekst, mający duże znaczenie dla śledztwa. W innych wypadkach analiza chemiczna i mikroskopowa odchodów pozwala rozpoznać, jakie potrawy przestępca spożył poprzedniego dnia, daje możność przekonania się, że winny jest dotknięty taką czy inną chorobą, wreszcie zaś i przede wszystkim umożliwia stwierdzenie, że w jego wnętrznościach znajdują się takie czy inne pasożyty. Klasyczny przykład tych poszukiwań sta-

nowi sprawa zabójstwa niejakiej pani Foucherand w Lyonie, której zabójcę, niejakiego Gaumet'a, rozpoznał mistrz Lacassagne, odnalazłszy w odchodach podejrzanego i w pozostałościach odchodów na miejscu zabójstwa — jajka pewnego pasożyta, bardzo rzadko znajdowanego u dojrzałego człowieka.

Nie tylko jednak w sprawach zabójstwa lub kradzieży zachodzi potrzeba poszukiwania przedmiotów zgubionych lub pozostawionych i nie tylko w tych wypadkach stanowią one jeden ze sposobów rozpoznania przestępcy. Należy tu w sposób całkiem szczególny zwrócić uwagę na wypadki samochodowe, kiedy to szofer, przekonawszy się, że go nikt nie widział, spiesznie ucieka po spowodowaniu wypadku samochodowego. Są to prawdziwe przestępstwa, popełnione w sposób oburzająco tchórzliwy, a zasługujące na stosowanie szczególnie surowych represyj, gdyż mnożą się one niestety z dnia na dzień. Otóż można przytoczyć wielką liczbę wypadków tego rodzaju, w których przedmioty zgubione, porzucone lub zniszczone w chwili zderzenia pozwoliły rozpoznać z wszelką pewnością — jeżeli nie szofera — to przynajmniej samochód, który spowodował wypadek. Za przykład niech nam posłuży sprawa, która zdarzyła się w Marsylii. Niedaleko trupa starej kobiety, znalezionej ze strzaskanym kręgosłupem na brzegu gościńca, znajdował się mały kawałek niklowanego mosiądzu, pochodzący najwidoczniej z jakiejś części samochodu, uszkodzonej w chwili zderzenia. Pomyślano, że mogła to być część pochodząca z czopa (korka) chłodnicy samochodu, pierwsze przeto poszukiwania polegały na badaniu przeróżnych rodzajów korków u samochodów, celem przekonania się, jakiej marce samochodu mógł odpowiadać znaleziony odłamek. Tym sposobem odkryto, że w danym wypadku miano do czynienia z końcem skrzydła smoka-fetysza, używanego przez samochody pewnej marki. Należało tedy przenieść poszukiwania na samochody owej marki i w niedługim czasie odnaleziono korek (czop) chłodnicy, przy którym brak było dokładnie odłamka, znalezionego na miejscu wypadku.

Innym razem znaleziono na miejscu wypadku rączkę od drzwiczek, wyrwaną w chwili zderzenia. Zawiadomiono o tym wszystkich właścicieli garażów i kupców przyborów samochodowych w okolicy, a po piętnastu dniach jeden z kupców zawiadomił policję, że zgłosił się do niego pewien klient i chciał uzupełnić brakującą klamkę do drzwiczek swego samochodu.

Przełożył L. N.

Dr TADEUSZ CYPRIAN,
prokurator Sądu Najwyższego

KIEROWCA SAMOCHODU A BEZPIECZEŃSTWO RUCHU

Dokończenie

Wpływ nocy na kierowcę jest bardzo znaczny. Wprawdzie wielu jest między nimi takich, którzy twierdzą, że najchętniej jeżdżą nocą, bo wówczas szosy są puste, ale aby powiedzenie to było prawdziwe, trzeba doskonałego wypoczynku kierowcy w dzień, wyspania się należytego i nienadużywania nocnych jazd na codzień.

Nocne jazdy stają się koniecznością, bo wszystkie niemal dalekie transporty towarowe samochodami idą nocą, gdy pusta szosa umożliwia sprawne poruszanie się ogromnych „pociągów drogowych", złożonych z kolosalnej ciężarówki z jedną lub nawet kilkoma przyczepkami, które w dzień z trudnością tylko i bardzo wolno zdołałyby się przedostać na naszych wąskich drogach między tysiącami furmanek, samochodów i rowerzystów. Ale szoferzy tych kolosów nigdy niemal nie mają odpowiednich warunków pracy, bo po kilkuset kilometrach spędzonych w nocy przy sterze, zamiast uczciwie się wyspać, muszą przejrzeć swój wóz, który z reguły wymaga jakiejś naprawki, załatwić swoje prywatne sprawy, by potem znowu nocą jechać. To jednak należy do rozdziału o zmęczeniu, tu zaś trzeba ograniczyć się do wpływu nocy jako takiej na kierowcę, nawet zupełnie wypoczętego.

Nocna jazda na duże dystanse jest monotonna. W wozie panuje mrok, słabo rozjaśniony światełkiem kontrolnym na tablicy rozdzielczej, najaśnice rzucają snop promieni na szosę, wokoło zaś wszystko pogrążone jest prawem kontrastu w tym głębszym cieniu. Motor pracuje jednostajnie, nie ma na szosie zbyt częstych niespodzianek, tak, że zwolna monotonia ta zaczyna oddziaływać na kierowcę, zwłaszcza, gdy jedzie sam lub jego towarzysze śpią w wozie. Kontrast światła najaśnic na szosie z ogólną ciemnością nuży wzrok i odejmuje mu bystrość obserwacji, szum motoru osłabia czujność, zwolna dołącza się do tego

zmęczenie i senność, tak, że nierzadkie są wypadki, gdy kierowca mimo pełnych świateł wjedzie wprost na nieoświetloną furmankę, stojącą na środku drogi.

Tu okazuje się znaczenie najmniejszego nawet światełka na szosie, bo już odblask szlifowanego szkiełka roweru „budzi" kierowcę i zmusza go do ostrożności, natomiast furmanka, sama pozbawiona światła, w pełnym blasku światła najaśnic samochodu przybiera białe widmowe oblicze i może spowodować wypadek, w którym wina będzie podzielona.

Drugim wrogiem nocnej jazdy jest możliwość oślepienia przez samochód jadący naprzeciw. Mała dyscyplina jazdy u nas (pod tym względem nie tylko zresztą u nas) powoduje lekceważenie obowiązku opuszczania snopa światła najaśnic ku dołowi podczas wymijania drugiego pojazdu. Zresztą jest w ruchu wiele wozów, które mają najaśnice źle ustawione, albo niewłaściwie połączone, tak, że mimo rzekomego „opuszczenia snopa" lub, jak to było dawniej, „przygaszenia" światła — ich blask oślepia jadącego naprzeciw.

Jest rzeczą ciekawą, że reakcja na oślepienie sprzeczna jest z zasadami instynktu samozachowawczego, bo zamiast unikać nadmiernego światła, człowiek się w nie wpatruje jak urzeczony i nie może oka oderwać od najaśnic samochodu, który nas mija. Trzeba dużego ćwiczenia i rutyny, by umieć nie patrzeć na światło i odpowiednio prowadzić wóz, zwyczajnie zaś kierowca ma wrażenie, że jeśli spuści oko ze świateł drugiego wozu, dojdzie do zderzenia, mimo że oba wozy trzymają się prawej strony drogi.

W czasie mijania, krótko przedtem i w jakiś czas potem kierowca nie widzi zupełnie drogi, nie wie, czy na niej znajduje się jakaś nieoświetlona przeszkoda, może przejechać cyklistę lub przechodnia, który znajdzie się w strefie cienia przed jego wozem. To tłumaczy częste wypadki tego rodzaju, bo kierowca spostrzega w zupełnej ciemności blask najaśnic wozu jadącego naprzeciw, następnie w najlepszym razie oba wozy opuszczają snopy światła, tak, że zasięg ich działania znacznie się zmniejsza, po czym się mijają i dopiero na końcu włączają duże światła.

Ten okres jazdy z opuszczonymi światłami jest zbyt krótki, by kierowca mógł akomodować oczy do zmniejszonego światła, a przychodzi zbyt nagle, tak, że z natury rzeczy zdolność spostrzegania zmniejsza się w większej mierze, niż spada szybkość pojazdu. Dlatego też wprawny kierowca zanim przygasi światła lub ledwo spostrzeże światła wozu jadącego naprzeciw, już bacznie obejrzy drogę przed so-

bą, by się zorientować, czy na niej w ogóle ktoś jest, ale nawet ta metoda nie chroni przed niespodziankami, choć ich możliwość znacznie zmniejsza.

Te okoliczności wskazują na niezmierne znaczenie konieczności oświetlenia każdego pojazdu znajdującego się w nocy na szosie, bo okazuje się, że nawet najpotężniejsze najaśnice samochodu nie mogą zastąpić nikłego światełka roweru lub melancholijnie kołyszącej się lampy naftowej u furmanki.

Wpływ monotonii jazdy w nocy, działający usypiająco na kierowcę, daje się odczuć w pewnych wypadkach także i w dzień, co warto tu nawiasem podkreślić. Na dużych odcinkach zupełnie monotonnej szosy, pozbawionej urozmaicenia i ruchu, jak np. niemieckie autostrady lub amerykańskie transkontynentalne szosy, jednostajność ruchu działa usypiająco nawet w dzień, co może być w razie pewnej dozy zmęczenia groźne. U nas, na wyboistych szosach, pełnych harcujących cyklistów i furmanek, monotonia taka jednak na pewno nie grozi.

Jakość wzroku kierowcy nie gra w normalnych warunkach zbyt wielkiej roli. Krótkowidz zaopatrzony w stosowne okulary lub tak samo uzbrojony dalekowidz nie reagują gorzej, niż człowiek obdarzony normalnym wzrokiem, choć nie można zaprzeczyć, że ten ostatni ma lepsze warunki pracy, bo zwłaszcza w trudnych warunkach, jak mgła lub noc, widzi może lepiej na duże odległości. Ale w ruchu miejskim, ulicznym i normalnej jeździe różnicy się nie odczuwa. Natomiast poważną przeszkodą w pewnej jeździe jest tzw. kurza ślepota, złe widzenie o zmroku, więcej rozpowszechnione, niżby się zdawało, bo wada ta jest dość częsta w swej łagodnej postaci, objawiającej się w lekko zmniejszonej zdolności widzenia o tej najtrudniejszej dla kierowcy porze dnia, gdy najaśnice jeszcze nie dają pożądanego efektu, bo światło ich miesza się z resztkami ustępującego światła dziennego, a jazda bez świateł już nie jest tak pewna.

Tak samo przykry jest daltonizm, zwłaszcza w miastach, gdzie ruch jest regulowany przez światła czerwone i zielone, obcy kierowca więc, cierpiący na daltonizm, może mieć przykrości, o ile nie zna położenia tych świateł na słupach i nie może się wedle niego orientować.

Stan serca jest również ważny; kierowca z wadą serca może wprawdzie jeździć, ale o swej wadzie nie powinien nigdy zapominać, bo zdarzało się już nieraz, że na skutek wysiłku fizycznego, nagłego wzruszenia trudną sytuacją, lub innej podniety dochodziło do nagłego osłabienia akcji serca, a nawet i do ataku, co przy sterze łączy się z najpoważniejszymi konsekwencjami.

O ile jednak stan serca jest rzeczą stałą, znaną kierowcy i do niego się każdy rozsądny człowiek dostosuje, o tyle stan nerwów gra nieporównanie większą rolę, bo od stałego wahania samopoczucia nerwowego nie jest wolny nawet najbardziej rutynowany i zahartowany kierowca. Ludzie nerwowi w życiu codziennym są na ogół wcale dobrymi kierowcami, bo odznaczają się szybką reakcją i pewnością jazdy, która jednak nieraz okazuje się raczej pozorna, właśnie dlatego, że jest sztuczna, podtrzymywana nerwami i w chwili prawdziwego niebezpieczeństwa często zawodzi. Na ogół człowiek nerwowy (oczywiście w granicach umiarkowanych, bo wysoka nerwowość jest już poważną przeszkodą) może prowadzić wóz, ale tylko tak długo, dopóki wszystko idzie gładko, gdy jednak raz dojdzie do jakiejś drobnej choćby przygody, jakiegoś otarcia się błotnikiem o inny wóz, nagłego wyminięcia przechodnia, który wpadł pod wóz, lub utarczki słownej na jezdni, człowiek nerwowy powinien wstać od kierownicy i w ciągu najbliższych kilku godzin wozu nie prowadzić, bo zdenerwowanie wyprowadza go w tak znacznym stopniu z równowagi, że dalsza pewność jazdy jest pod dużym znakiem zapytania. Tak samo męczące jazdy na duże odległości nie są dla ludzi nerwowych, którzy raczej nadają się na szybkie przebywanie mniejszych tras.

Jest rzeczą ciekawą, że ludzie zażywni, raczej tłuści, są na ogół jako kierowcy pewniejsi, o czym świadczy choćby to, że szoferzy wysoko postawionych osobistości są przeważnie ludźmi korpulentnymi. Tłumaczy się to zresztą łatwo sposobem reakcji człowieka zażywnego. Reaguje on o ułamek sekundy wolniej niż chudy nerwowiec, ale reakcja ta jest w ciągu wielu godzin pracy niezmienna, nie ulega pogorszeniu wskutek jakiejś przeciwności, człowiek taki, choć nieraz krewki, nie tak łatwo traci panowanie nad sobą i wozem, tak, że na ogół ludzie ci jeżdżą pewniej, zwłaszcza gdy się bierze pod uwagę konieczność stałej gotowości do jazdy, bez względu na usposobienie kierowcy.

Zdenerwowanie może mieć oczywiście także i przyczyny od człowieka niezależne. Kłopoty rodzinne i osobiste, nieszczęścia i ich groźba, nagłe złe i dobre wiadomości, wszystko to nie pozostaje bez wpływu na psychikę kierowcy, który nie jest maszyną, za jaką skłonni są go nieraz uważać chlebodawcy. Toteż gdy zawiedzie taki wypróbowany i rutynowany kierowca, zwykle można się w tym doszukać przyczyny głębszej natury.

Istnieje specjalny typ ludzi, którzy łatwo się peszą. Ludziom tym wystarczy najmniejsza bagatela, by ich speszyć na tyle, że tracą już wiarę w siebie, zaczynają działać w sposób nieskoordynowany i nie-

przemyślany, od czego do katastrofy jest już tylko mały krok. Aby takiego człowieka speszyć, wystarczy nieraz krytyczna uwaga, drobne zdarzenie na szosie, słowem, bagatela, na którą normalnie się nie zwraca uwagi.

Pogorszenie samopoczucia kierowcy, obojętne z jakiego powodu ono wystąpiło, można nieraz łatwo poznać po nagłej zmianie sposobu jazdy. Dotychczas jazda ta była niejako „okrągła", nie czuć było zupełnie brania zakrętów, wymijania przeszkód, zmiany szybkości i biegów; ruszanie z miejsca i hamowanie odbywało się gładko, bez szarpnięć i gwałtownego przyspieszania, aż nagle wszystko się zmienia. Ruszenie z miejsca odbywa się skokiem, każda zmiana biegów idzie nerwowo, nieraz ze zgrzytem trybów, hamowanie rzuca ludzi siedzących w wozie ku przodowi, na zakrętach wóz zatacza ostry szarpany łuk, słowem, od razu można wyczuć nerwowość prowadzącego. Chwila ta powinna zdecydować o dalszej jeździe, a mianowicie należałoby albo zmienić kierowcę, albo dać mu dłuższy czas na wypoczynek, albo wreszcie, gdy to jest niemożliwe, kontynuować jazdę z największą ostrożnością.

Kobieta przy sterze stanowi specjalne zagadnienie. Na ogół można powiedzieć na pochwałę całej „słabej połowy" rodzaju ludzkiego, że przy sterze zachowuje się bardzo dobrze. Kobiety jeżdżą raczej ostrożnie, pewnie i sprawnie, choćby w życiu codziennym były niecierpliwe i nerwowe. Za to mają mniej poszanowania dla przepisów drogowych, niż mężczyźni, bardzo łatwo się peszą i są nieobliczalne, jeśli są jeszcze bardzo młode, a mają okazję do okazania pewnej brawury.

Na ogół kobieta zużywa na prowadzenie wozu znacznie więcej swych zasobów nerwowych, niż mężczyzna, co robi z niej dobrego kierowcę na krótki dystans, grozi zupełną utratą równowagi duchowej w razie jakiegoś małego choćby wypadku na jezdni, ale jej umiejętności prowadzenia wozu wystawia znacznie lepsze świadectwo, niż jej zdolnościom mechanicznym. Najmniejszy defekt wozu czyni kobietę przeważnie bezradną, ale to już do tematu nie należy, bo nie ma żadnego wpływu na bezpieczeństwo ruchu, o ile ten defekt nie zdarzy się właśnie na skrzyżowaniu ulic w dużym mieście.

Przyzwyczajenie do względów, jakimi darzy się na ogół kobiety, bywa niebezpieczne czasem tam, gdzie idzie o pierwszeństwo przejazdu, o przepisy drogowe, bo nieraz zupełnie podświadomie kobieta uważa, że jej należy się pierwszeństwo, że zaś drugi kierowca tego nie respektuje, dochodzi do zderzenia. Z drugiej jednak strony kobieta przy sterze jest zwykle znacznie względniejsza dla przechodniów, dzieci,

zwierząt na szosie, w ogóle okazuje mniej bezwzględności od mężczyzny. Wszystko to jest oczywiście względne, bo są kobiety, siedzące bez znużenia przy sterze 48 godzin na raidach, są bezwzględne, są sumienne, tak samo jak są mężczyźni-histerycy, jadący tylko nerwami.

Pewną rolę gra także wiek kierowcy. Na ogół kierowca starszy jest zawsze ostrożniejszy, co nie jest zresztą bynajmniej rewelacją, niemniej jednak warto to podkreślić, bo mało się na tę sprawę zwraca uwagi. Wydaje mi się, że ustawa określa wiek kierowcy u nas może zbyt nisko, jako że chłopak osiemnastoletni jest jeszcze zbyt młody i za mało ma poczucia odpowiedzialności, by dawać mu do ręki wehikuł, który może stać się narzędziem masowego mordu w rękach niewłaściwych. Nie trzeba bowiem zapominać, że w grę wchodzi tu nie tyle osoba samego kierowcy, który jeśli mu się podoba, może ryzykować nieostrożną jazdę na szosie i rozbić się o najbliższe drzewo, ile baczyć należy na życie i zdrowie innych uczestników ruchu na szosie i jezdni, którzy są narażeni na skutki zbytniej brawury młodego, nierozważnego jeszcze chłopca.

Sam jestem jeszcze zbyt młody, by w starości upatrywać wszelkie zalety, ale z praktyki sądowej, jak i doświadczenia życiowego wiem, że kto ma lat osiemnaście, mniej się zastanawia nad możliwościami i niebezpieczeństwem pewnej młodzieńczej brawury, niż by to uczynił, mając choćby lat dwadzieścia jeden i służbę wojskową za sobą, z jej szkoleniem w dyscyplinie i poczuciu odpowiedzialności. Dlatego też młodym kierowcom należy szczególnie starannie patrzeć na ręce i stawiać ostre wymagania w kierunku rozwagi przy egzaminach.

Niebezpieczna jest chęć popisania się przed innymi umiejętnością jazdy, bo wówczas próżność bierze górę nad ostrożnością, ryzyko wydaje się małe, przeszkody łatwe do ominięcia, niebezpieczeństwo nie istnieje, a nieraz się je świadomie wyzywa, by pokazać, jak się z tego brawurowo wychodzi, tak, że i ten wzgląd trzeba rozważyć, gdy się ma do czynienia z wypadkiem. Jazda kilku młodych ludzi, z których każdy chciałby być sprawniejszy od innych, jazda z narzeczoną lub w ogóle kobietą, o której uznanie kierowcy idzie, różne jazdy o zakład, wszystko to jest okazją do sprowokowania jakiegoś wypadku.

W normalnym ruchu szosowym zdarzają się czasem wypadki kierowcom najwyższej klasy, bo sportowcom, biorącym udział w rajdach i jazdach wyczynowych, o ile ludzie ci nie mają dostatecznie wyrobionego poczucia odpowiedzialności, wyrobionego co najmniej tak silnie, jak mają wyrobioną umiejętność prowadzenia wozu. Jazda na zwykłej szosie w zwykłych warunkach wydaje się im tak łatwa, że lekceważą

sobie przeszkody i zdarza się, że na zupełnie błahej rozbiją wóz. Bywały takie wypadki, głośne w kronice, kończące się utratą czyjegoś życia i więzieniem, toteż nie generalizując bynajmniej tej sprawy, podkreślam, że czasem zbytnia łatwość sytuacji może być właśnie niebezpieczna.

Przeciwieństwem rutynowanego sportowca jest zupełnie młody, świeżo upieczony kierowca, który ledwo zdążył schować dyplom do kieszeni. Pierwsze jego jazdy decydują o całej karierze samochodowej. Jeśli jedzie nieco lękliwie, nadmiernie ostrożnie, wymija i wyprzedza bardzo szeroko, przy lada przeszkodzie zwalnia lub staje, to można przypuszczać, że będzie z niego dobry kierowca, bo poczucie odpowiedzialności ma silnie wyrobione. Jeśli natomiast jedzie bardziej pewnie, niżby mu na to pozwalała słaba bardzo jeszcze rutyna, z fantazją bierze niebezpieczne miejsca, wymija i wyprzedza ciasno, to można przypuścić, że prędzej lub później skończy swą karierę w sposób nieco gwałtowny, bo choć wie o tym, że w ręku ma ogromną siłę kilkudziesięciu koni mechanicznych i że drobne przeoczenie może spowodować czyjąś śmierć, jedzie z większym szczęściem i brawurą, niż rutyną. Toteż pewnego dnia szczęście się kończy, może napotkać na swej drodze drugiego takiego jak on sam, albo gapiowatego przechodnia i wówczas na jezdni pojawia się nierzadko krew.

Pomijam wypadki takie, gdy młody, a pełen fantazji kierowca rozbije się o drzewo na szosie, bo to jest jego prywatna sprawa, o ile nie wiezie Bogu ducha winnych pasażerów, ograniczam się zaś do wypadków na jezdni, zagrażających innym uczestnikom ruchu.

Odnoszenie się kierowcy do zwierząt na jezdni świadczy o jego właściwościach duchowych. Jeśli ktoś stara się nie przejechać wałęsającej się na szosie kury, omija i spędza drób klaksonem, zwalnia biegu, by nie płoszyć koni, krok za krokiem wjeżdża w stado krów, uważa w nocy na zające, oślepione blaskiem najaśnic, to można śmiało o nim powiedzieć, że jest to kierowca sumienny i ostrożny, względny dla innych i pewny—przeciwieństwo świadczy źle o najlepszym choćby sportowcu, bo kto nie szanuje życia marnej kury, której nie musi przejechać (oczywiście nie zalecam wymijania kury z narażeniem życia swego i pasażerów), ten nie okaże zbytnich względów wobec nikogo na drodze.

Jest rzeczą ciekawą, że stan finansowy kierowcy ma wpływ na sposób jego jazdy. Człowiek zamożny, dla którego kupno samochodu nie przedstawia specjalnego wysiłku finansowego, nie opiekuje się swym wozem tak starannie, jak to czyni ten, kto z zamiłowania do sportu samochodowego odmówił sobie sporo rzeczy, byle się tylko

zdobyć na kupno wozu. Toteż pierwsza kategoria ludzi nie martwi się zbytnio uszkodzonym błotnikiem, zagiętym zderzakiem lub naderwanym stopniem wozu, podczas gdy dla drugiej mała szrama na lakierze karoserii stanowi nieomal dramat, bo wymaga kilkunastu, a nieraz i kilkudziesięciu złotych wydatku na naprawę, wydatku, który w skromnym budżecie życia codziennego przeznaczony jest na zakup benzyny. Wynika z tego, że człowiek zamożny (o ile sam prowadzi wóz) bywa mniej ostrożny w ruchu wielkomiejskim, gdzie na każdym kroku łatwo o uszkodzenie błotnika lub inny drobny defekt, podczas gdy skromny automobilista będzie się takich niemiłych wypadków strzegł jak ognia. Toteż przy mniejszych wypadkach w mieście okoliczność ta zasługuje na zbadanie, bo wprawdzie sama przez się jest pozbawiona głębszego znaczenia, ale jeśli okoliczności takich zgromadzimy większą ilość, a wszystkie wskazują w jednym kierunku, możemy już sobie wyrobić dość pewny sąd o przyczynach wypadku, niezależnie od ustalenia samego stanu faktycznego.

Oczywiście okoliczności te nie będą miały wartości poszlak w rozumieniu sądowym, niemniej jednak w czasie dochodzeń będą miały swoje duże znaczenie, wskazując, w jakich kierunkach należy je pogłębić i kiedy obrana droga jest właściwa.

Nie bez znaczenia z tego punktu widzenia jest kwestia ubezpieczenia wozu (auto casco) i ubezpieczenia właściciela od odpowiedzialności cywilnej za wypadek. Nasze ustawodawstwo samochodowe (a raczej ustawodawstwa, bo sprawa ta nie jest jeszcze w całej Polsce jednolicie uregulowana) czyni właściciela odpowiedzialnym za wszystko, co się zdarzy w związku z używaniem samochodu i to czyni w sposób bardzo już dziś przestarzały, bo właściwie wychodzi ono z założenia, że już samo użycie tego wehikułu stwarza niebezpieczeństwo, choćby w nim nie było najmniejszej winy kierowcy ani właściciela. Ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej zdejmuje ryzyko finansowe (przynajmniej w pewnych, bardzo zresztą obszernych granicach) z właściciela, przenosząc je na Towarzystwo Ubezpieczeń.

Ubezpieczenie samego wozu (casco) jest na sposób jazdy niemal bez wpływu, bo zwykle obejmuje szkody ponad pewną kwotę (np. ponad 100 zł), a więc już rzeczy poważniejsze, których wystrzegać się będzie tak ubezpieczony, jak i nieubezpieczony, bo wypadki takie mieszczą w sobie ryzyko dla zdrowia i życia, natomiast ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej ma duży wpływ na sposób jazdy. Na Zachodzie, gdzie niektóre kraje hołdują systemowi przymusu ubezpieczeniowego, bądź ustawowego, bądź w drodze nacisku administracyj-

nego i opinii publicznej, co pewien czas wybucha gorąca polemika na temat, czy ubezpieczony jeździ ostrożniej, czy mniej ostrożnie z uwagi na to, że w razie wypadku z ludźmi nie on płaci odszkodowanie lub rentę.

Zasadniczo żądanie ubezpieczenia przymusowego jest słuszne, bo jeśli dajemy automobiliście prawo prowadzenia wozu, co w każdej chwili może doprowadzić do wypadku, to powinniśmy od niego żądać, by mógł ofiarom takiego wypadku zapewnić koszta leczenia lub utrzymania w razie kalectwa, czy rentę dla sierot. Skoro zaś przeciętny automobilista nie ma takiego majątku, by był w stanie płacić odszkodowania idące nieraz w dziesiątki tysięcy złotych, powinno obowiązek ten przejąć za niego ubezpieczenie, ale te ubezpieczenia obowiązkowe należą u nas na razie do sfery marzeń, bo wskutek małego ruchu motoryzacyjnego, bardzo wysokiego procentu wypadków i niskiego standartu finansowego naszych posiadaczy samochodów premie byłyby prohibicyjne (jak nimi są zresztą i obecnie).

Nie to nas jednak interesuje, lecz to, czy człowiek ubezpieczony jedzie ostrożniej, czy mniej ostrożnie. Otóż zestawiając wyniki polemik zagranicznych, prowadzonych na ten temat, z obserwacją u nas, można powiedzieć, że u kierowcy taksówki ubezpieczenie to ma inny wpływ, niż u ubezpieczonego kierowcy prywatnego, inny znowu u szofera wozu ciężarowego lub autobusu.

Kierowca taksówki, stępiony na niebezpieczeństwo przez ustawiczne igranie z nim w wartkim ruchu wielkomiejskim, skłonny jest nieraz traktować ubezpieczenie jako podnietę do jazdy brawurowej pod hasłem „przecież się uda“, gdy się znajdzie w trudnej sytuacji na jezdni, kierowca ciężarówki natomiast wie, że wypadek z ludźmi może oznaczać utratę posady, więc jedzie ostrożniej, kierowca autobusu ma przeważnie poczucie odpowiedzialności za los wielu stłoczonych niczym śledzie pasażerów i również mimo ubezpieczenia jedzie ostrożnie. Ostatnim jest kierowca prywatny i co do tego nie można stawiać reguł ogólnych. Bo podczas gdy u tamtych kierowców ubezpieczenie było z zasady spowodowane albo nakazem ustawy, albo decyzją chlebodawcy, u człowieka „prywatnego“ zależy ono tylko od jego własnej woli.

Otóż człowiek bardzo zamożny ubezpiecza się często w tym celu „by nie mieć kłopotów“ w razie wypadku, choć i bez ubezpieczenia majątek jego wystarczy, by pokryć ewentualną szkodę nawet w dużych rozmiarach. Toteż ten rodzaj kierowców po ubezpieczeniu często jedzie nieco więcej brawurowo (co oczywiście nie jest regułą ogólną). Kierowca o skromnych dochodach, mający własny wóz, musi spo-

ro się nagłowić nad możliwością zapłacenia ubezpieczenia, jeśli je więc mimo wszystko zapłaci, choć mu to tak trudno przychodzi, widać z tego, że jest człowiekiem o bardzo wysokim poczuciu odpowiedzialności, bo przecież ubezpiecza się w tym celu, bu w razie wypadku móc pokryć wyrządzoną szkodę. Toteż ubezpieczenie prywatnego kierowcy nie daje podstaw do snucia z tego faktu zbyt pewnych wniosków o tym, czy miało ono wpływ na jego sposób jazdy, czy też pozostało bez wpływu.

Charakter człowieka gra w tych sprawach oczywiście decydującą rolę, równie ważną, jak umiejętność i przydatność do tego zajęcia. Dziś może zbyt mało zwracamy uwagi na samego człowieka jako indywiduum, zasuggestionowani potęgą maszyny i mechanizacji pracy oraz stosowaniem działania zespołowego w miejsce indywidualnego. A jednak jak tysiące lat temu, tak i dziś, o wszystkim decyduje w ostatecznym wyniku jednostka, od dyktatora począwszy, a na skromnym kierowcy skończywszy.

Człowiek wrażliwy, subtelny, może po jednym wypadku spowodowanym przez siebie, choćby bez własnej winy, przejąć się nim tak dalece, że nie dotknie już nigdy steru, jeśli nawet wypadek ten nie pociągnął za sobą żadnych poważniejszych następstw — przeciwnie, o charakterze bezwzględnym może przejechać na śmierć człowieka i czuć się na drugi dzień równie dobrze przy sterze, jak poprzednio. Dlatego przy badaniu wszelkich wypadków samochodowych warto zastanowić się nad kartą karną sprawcy i jeśli nie jest ona czysta, sięgnąć ewentualnie nawet danych akt sprawy, by zobaczyć, jak ten człowiek zachował się przy popełnieniu danego przestępstwa, choćby nie miało ono żadnego związku „tematowego" z wypadkiem samochodowym. Oczywiście jeśli się okaże, że dany kierowca miał już kiedyś wypadek na jezdni, to choćby go z oskarżenia prawomocnie uniewinniono, dla prowadzącego dochodzenia akta policyjne czy prokuratorskie z tamtej sprawy będą bardzo cennym materiałem pomocniczym i informacyjnym, nie o wypadku, lecz o człowieku, co jest niemal równie ważne.

Nie bez wpływu jest okoliczność, czy dany kierowca od początku jeździ na jednym i tym samym wozie, czy też jeździł i na innych typach i na jakich. Jeśli ktoś przechodzi z małolitrażowego wozu o słabej akceleracji na dużą maszynę amerykańskiego typu, to może być, zwłaszcza w początkach, groźny dla otoczenia, bo przyzwyczajony do tego, że na małym wozie długo musiał się rozpędzać i w silnym ruchu jechać raczej wolno, teraz ma w ręku potężną maszynę, która za do-

tknięciem pedału wyskakuje w przód jak kangur, a tę przyjemność kierowca chce wykorzystać. Przeciwnie, kto przeszedł z dużego wozu na mały, może stać się niebezpiecznym dla swej maszyny, którą sforsuje, ale nie dla ruchu.

Kierowca jadący na obcym wozie czuje się mniej pewnie, jedzie albo bardzo ostrożnie, jeśli ma duże poczucie odpowiedzialności, albo też przeciwnie, z dużą dozą brawury, jeśli jest typem człowieka mniej solidnym, bo nie ryzykuje swego wozu, lecz cudzy. Okoliczność tę warto badać zawsze tam, gdzie szofer z przyjaciółmi urządza sobie eskapady bez wiedzy chlebodawcy i zwykle albo on sam, albo ktoś z jego przyjaciół wóz rozbije po libacji w przydrożnych lokalach.

Wszystko to, co napisałem, jest tylko luźną garścią uwag, obejmujących bardzo obszerny temat i służyć ma nie jako źródło informacyj w sprawie samej, lecz jako podnieta do zastanawiania się nad zupełnie zaniedbanymi w praktyce stronami zagadnienia, przy czym musi być już rzeczą Czytelnika daną sprawę rozwinąć i przyjrzeć się jej bliżej. W każdym razie o bezpieczeństwie ruchu decydują trzy zasadnicze czynniki, a mianowicie człowiek, maszyna i warunki, w jakich się ruch odbywa. Jeśli się zatrzymamy na człowieku, to możemy powiedzieć, że umiejętność dobrego prowadzenia wozu (z punktu widzenia bezpieczeństwa ruchu) jest jednoznaczna z doskonale wykształconą zdolnością przewidywania, co się może stać w najbliższej przyszłości na jezdni. Dobry kierowca czyta w myślach przechodniów, innych kierowców, ba, nawet zwierząt, znajdujących się na jezdni, odgadując nieomylnie, co zamierzają uczynić za chwilę. Jeśli zaś do tej zdolności przewidywania dołączy się szybka reakcja na każde niebezpieczeństwo i poczucie odpowiedzialności, będziemy mieli kierowcę doskonałego.

Trzecim i ostatnim elementem bezpieczeństwa ruchu jest zespół warunków, w jakich ten ruch się odbywa. Ale o tym innym razem.

Mgr PAWEŁ HOROSZOWSKI

ZABÓJSTWO W ŚWIETLE AKT SĄDOWYCH

(PRACA Z ZAKŁADU KRYMINOLOGII UNIW. J. P.)

(Dokończenie)

III Okoliczności czynu.

a) Miejscowość dokonania czynu. Pomijając 8 przypadków, w których o miejscowości dokonania czynu brak jest danych, stwierdzamy, iż zabójców, którzy dokonali czynu w miejscowości swego zamieszkania było — 82 (w tym: we wsi zamieszkania — 34), a w innej miejscowości — 19 (w tym: w innej wsi — 12). Na ogół więc miejscowość zamieszkania sprawcy jest też miejscowością, w której się on czynu dopuszcza.

b) Miejsce dokonania czynu. W pięciu przypadkach brak było danych o miejscu czynu; spośród pozostałych 95 przypadków czynu dokonano: na wolnym powietrzu—w 66 przypadkach, w lokalu zamkniętym — w 27, w dwóch przypadkach sprawca znajdował się w mieszkaniu a ofiara na dworze wzgl. odwrotnie. Najczęstszymi miejscami czynu na wolnym powietrzu były: ulica i pole, a w lokalu zamkniętym — mieszkanie.

c) Obecność świadków. W 60 przypadkach czyn miał miejsce w obecności świadków, w 35 przypadkach czyn został dokonany w nieobecności świadków, a w 5 przypadkach brak było odpowiednich danych. Spośród 6 przypadków zabójstw, gdy sprawcami były wyłącznie kobiety, w 4 przypadkach czyn został dokonany w nieobecności świadków[1].

[1] Na kwestię obecności świadków zwracamy tu uwagę dlatego, ponieważ czynnik ten może czasem wskazywać na to, czy sprawca dążył do zatajenia swego czynu i zapewnienia sobie bezkarności.

d) Miesiąc dzień i pora dnia. Miesiąc. W trzech przypadkach brak było odpowiednich danych; rozkład pozostałych 97 przypadków na poszczególne miesiące ilustruje tablica (dane wskaźnikowe obliczamy w ten sposób, iż liczbę zabójstw przypadającą przeciętnie na 1 miesiąc uważamy za 100):

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
Liczby abs.	11	13	3	6	8	11	7	7	7	11	10	3
Liczby wskaźn.	135,8	160,5	37,0	74,1	98,8	135,8	86,4	86,4	86,4	135,8	123,5	37,0

Pamiętając, że dla badania nasilenia przestępczości w poszczególnych miesiącach liczby nasze są zbyt małe, wskażemy tylko ogólnie, iż na ciepłą i chłodną porę roku wypada u nas mniej więcej jednakowa liczba zabójstw (maj — październik — 51 czyli 52,6%, listopad — kwiecień — 46 tj. 47,4%).

Dzień w tygodniu. Bliższych danych brak tu w trzech przypadkach; w pozostałych przypadkach rozkład na poszczególne dnie przedstawiał się następująco:

Dni	Liczby absol.	Liczby wskaźn.
Poniedziałek .	20	143,9
Wtorek . . .	12	86,3
Środa	12	86,3
Czwartek . .	8	57,6
Piątek	11	79,1
Sobota . . .	18	129,5
Niedziela . .	16	115,1

(Wskazane w tablicy stosunki unaocznia graficznie zamieszczony obok histogram)



Jakkolwiek rozporządzamy tu małymi liczbami, to jednak liczby stosunkowe wskazują na bardzo znaczną przewagę dni niedzielnych, sobotnich, a zwłaszcza poniedziałkowych (zjawisko znane powszechnie w literaturze). Dodamy jeszcze, iż spośród rzekomo powszednich dni

wtorkowych, środowych, czwartkowych i piątkowych przypadało u nas 7 na święto, przeddzień święta lub dzień po święcie.

Pora dnia. Analogicznie jak w pracy o zabójstwie z afektu— sprowadzamy podział doby na 4 okresy (ranek od 6—12, popołudnie 12—18, wieczór 18—24, i noc 24—6) i—jak tam—stwierdzamy najwyższe nasilenie zabójstw wieczorem (44 przypadki na 81 czyli 54,3%, w 19 bowiem brak danych); na noc przypadało 12 przypadków, na ranek — 11 i na południe — 14. Na wieczór i na noc przypadało więc około 70% zabójstw.

e) Skutek czynu. Spośród 120 ofiar zabójstwa zmarło na skutek czynu sprawcy (przestępstwo dokonane) — 74 (61,7%), pozostało przy życiu (przestępstwo usiłowane) — 46 (38,3%). (Przy zabójstwie z afektu ilość ofiar zmarłych na skutek czynu była identyczna, wynosiła 61,5%).

f) Narzędzie przestępstwa. Pomijając 3 przypadki utopienia (1 usiłowany), 2 przypadki otrucia (w tym: 1 usiłowanie otrucia gazem) i pojedyńcze przypadki uduszenia, powieszenia i odwiązania pępowiny (celem uśmiercenia noworodka), a nadto 3 przypadki (w tym: dwie podżegaczki), gdy sprawca nie miał żadnego narzędzia, stwierdzamy następujące narzędzia u sprawców:

Broń palna — 53 (w tym: rewolwer — 43, dubeltówka — 5, karabin — 2, strzelba — 2, pistolet — 1).

Narzędzie ostre — 35 (w tym: nóż — 22, siekiera — 8, bagnet — 4, tasak — 1).

Narzędzie tępe — 11 (w tym: kamień — 2, motyka — 2, kawał drzewa — 3, młotek — 1, sztaba żelazna — 3).

(Interesującym jest fakt, iż przy wzięciu pod uwagę—97 przypadków zabójców i zabójczyń z afektu uzyskamy niemal identyczne wyniki z powyższymi danymi: broń palna użyta tam była w 53 przypadkach, narzędzie ostre — 34. a tępe — 10; Por. „Narzędzia przestępstwa"... Czas. Sąd. Lek. nr 2. 1937).

Pierwsze miejsce co do liczebności zajmuje więc broń palna, drugie — narzędzie ostre, a trzecie — narzędzie tępe.

Stosunek ten zmieni się radykalnie, gdy uwzględnimy oddzielnie przypadki usiłowane a oddzielnie dokonane (5 przypadków, w których zachodziło dokonanie przestępstwa wobec jednych ofiar, a usiłowanie wobec innych zaliczamy do dokonanych). Okaże się wówczas, iż broń palna użyta była w 27 przypadkach usiłowanych. Narzędzie ostre użyte było w 32 przypadkach dokonanych, a ledwo tylko w 3 usiłowanych; a wreszcie na-

rzędzie tępe użyte było w 11 przypadkach dokonanych i ani w jednym przypadku usiłowania.

Najczęstszym narzędziem przy zabójstwie dokonanym jest więc narzędzie ostre, drugim z kolei — broń palna, a trzecim narzędzie tępe. Przy przypadkach usiłowania zabójstwa w grę wchodzi z reguły tylko broń palna. Podczas gdy przy usiłowaniu zabójstwa broń palna obejmuje na 29—26 przypadków (około 90%), to narzędzie ostre tylko około 10%, a na narzędzie tępe nie przypada ani jeden przypadek usiłowany. (Nawiasowo dodamy, iż wysoką zgodność z tymi faktami (chyba nieprzypadkową) stwierdziliśmy przy omawianiu narzędzi zabójstwa z afektu, gdzie wskazywaliśmy na fakt, iż sąd bierze pod uwagę rodzaj narzędzia przy kwalifikowaniu przestępstwa do uszkodzeń ciała wzgl. do zabójstwa i, że fakt użycia broni palnej świadczy—zdaniem sądu—bardzo często o zamiarze zabójstwa; natomiast użycie narzędzia ostrego, a zwłaszcza tępego, świadczy — zdaniem sądu — o zamiarze zabójstwa z reguły dopiero wtedy, gdy nastąpił śmiertelny skutek — por. artykuł w Czas. Sąd. Lek.).

Wskażemy jeszcze, iż 3 kobiety użyły jako narzędzia: siekiery—2 i tasaka—1; 5 pozostałych kobiet nie uwzględniliśmy, ponieważ 2 tylko podżegały do czynu, jedna udusiła ofiarę, jedna odwiązała ofierze pępowinę, a wreszcie jedna otruła ofiarę (męża—związkiem baru).

g) Ilość ran zadanych przez sprawców. Podajemy tu tylko ofiary, wobec których użyto narzędzia, którym można zranić; przy tym uwzględniamy tylko zranienia poważniejsze. Spośród uwzględnionych ofiar: 48 otrzymało po jednej ranie, 10—po dwie, dwie—po trzy, 21—po więcej niż 3; 8 ofiar nie otrzymało żadnej rany (chodzi tu o chybione strzały), a co do kilkunastu ofiar brak jest danych bliższych (chodzi tu w większości przypadków o zabójstwo dokonane).

(Procent przypadków, gdy ofiara otrzymała ponad 3 rany—a wynoszący 23,1, nie jest zasadniczo różny od tego, który stwierdziliśmy przy zabójstwie z afektu, a który wynosił 20,4).

h) Rodzaj zadanych ran. Ogółem mamy tu odpowiednie dane o 62 ofiarach; spośród nich otrzymało rany:

głowy	33
klatki piersiowej . . .	23
brzucha	10
szyi	7
głowy i innej części ciała	7
innych części ciała . .	12

Łączna ilość uszkodzeń klatki piersiowej i głowy (wliczając w to takie przypadki, gdy oprócz uszkodzenia głowy było jeszcze inne) wynosi 63 przypadki, tj. około 70% ogółu uszkodzeń ciała (przy zabójstwie z afektu wynosiły te uszkodzenia około 60%).

i) Rodzaj śmiertelnych uszkodzeń ciała. Weźmiemy tu pod uwagę uszkodzenia w szerokim znaczeniu, zaliczając tu i przypadki takie, jak utopienie, otrucie itp.

Śmierć 74 ofiar — zmarłych na skutek czynu — nastąpiła z powodu:

uszkodzenia mózgu	w 33	przypadkach
skrwawienia (z tętnic, żył, aorty)	„ 13	„
uszkodzenia wnętrzności (żołądek, jelita, wątroba) . . .	„ 8	„
uszkodzenia serca	„ 6	„
„ płuc	„ 5	„
„ rdzenia	„ 3	„
utonięcia	„ 2	„

oraz — po jednym: uszkodzenia przełyku, uduszenia, powieszenia, otrucia.

Najczęstszym uszkodzeniem, powodującym śmierć w przypadkach zabójstwa zwykłego, jest uszkodzenie mózgu (44,6% ogółu śmiertelnych przypadków).

j) Długość okresu czasu od czynu sprawcy do zgonu ofiary. Odpowiednich danych brak o czterech ofiarach; z pozostałych 70—52 ofiary (około 75%) zmarły natychmiast wzgl. w bardzo krótkim czasie po czynie sprawcy, 8 ofiar zmarło w kilka godzin po czynie, a tylko 10 w dłuższy czas po czynie.

Spośród tych ostatnich 10 ofiar jedna zmarła po 3 tygodniach, dwie — po dwóch tygodniach, a pozostałe po 2 do 5 dni.

IV Stanowisko sądu wobec przestępstwa z art. 225 § 1.

a) Wysokość kar. Spośród 110 sprawców zabójstwa zwykłego (mężczyzn i kobiet) było skazanych na kary poniżej 5 lat więzienia (ustawowe minimum przewidziane w art. 225 § 1) 20 sprawców; przypadki te w zestawieniu pomijamy, chodziło tam bowiem o dodatkowy artykuł (21 § 2 względnie 18 § 1 albo też złagodzenie kary z amnestii).

W pozostałych 90 przypadkach wysokość kar kształtowała się w następujący sposób:

WYSOKOŚĆ KARY	Ilość skazanych	
	Liczba abs.	%%
5 — 6 lat więz. (wł.). .	30	33,3
7 — 8 „ „ „ . .	14	15,6
8—10 „ „ „ . .	17	18,9
10—12 „ „ „ . .	15	16,6
ponad 12 lat więz. . .	14	15,6
(w tym: więz. dożyw.) .	(7)	(7,8)

Biorąc pod uwagę wyłącznie nasz materiał, możemy stwierdzić następujące fakty: przy art. 225 § 1 k. k. trudno jest mówić o karze z uwagi na różnorodność sankcyj, tym niemniej przyjąć można — biorąc pod uwagę ustawowe minimum oraz surowość sankcji dożywotniego więzienia i kary śmierci — że w intencji ustawodawcy kara od 5 — do 10 lat więzienia uchodzi za łagodną karę przy zabójstwie zwykłym.

W materiale naszym mamy kar do 10 lat więzienia włącznie (bierzemy tylko pod uwagę kary więzienia 5-letniego i powyżej) — aż 61 czyli 67,8%, natomiast kar powyżej 10 lat mamy tylko 29 czyli 32,2%.

Przy zabójstwie (zwykłym) stwierdzamy więc — analogicznie jak przy zabójstwie z afektu — tendencję sądu do łagodnego karania; tendencja ta jest oczywiście niezgodna z intencją ustawodawcy.

Rozpatrując odrębnie przypadki zabójstw (z art. 225 § 1) usiłowanych i dokonanych (bez przypadków skazań z artykułów dodatkowych), stwierdzamy — analogicznie jak przy zabójstwie z afektu — fakt łagodniejszego lub surowszego ustosunkowania się sądu do sprawcy w zależności od obiektywnej szkody wyrządzonej przez tego ostatniego. Dane odpowiednie ilustruje załączona tablica:

WYSOKOŚĆ KARY	Zabójstwo dokonane (art. 225 § 1)		Zabójstwo usiłowane (art. 225 § 1 i 23)	
	Liczby abs.	%%	Liczby abs.	%%
5 — 6 lat więz. . , . .	15	23,4	11	61,1
6 — 8 „ „	8	12,5	5	27,8
8—10 „ „	14	21,9	2	11,1
10—12 „ „	14	21,9	—	0,0
ponad 12 lat więz. . . .	13	20,3	—	0,0

Podczas gdy przy zabójstwie dokonanym kary powyżej 10 lat więzienia stanowią aż 42,2% ogółu kar wymierzonych za zabójstwo zwykłe, to przy usiłowaniu nie ma ani jednej kary powyżej 10 lat więzienia; podczas gdy kary od 5 do 8 lat więzienia włącznie stanowią przy zabójstwie dokonanym tylko 35,9%, to przy zabójstwie usiłowanym aż 88,9%.

Tendencja do karania w zależności od obiektywnej szkody wyrządonej przez sprawcę jest tu — przy tej formie zabójstwa — jeszcze bardziej nawet wyraźna, niż przy zabójstwie z afektu. Biorąc pod uwagę fakt, iż k. k. uzależnia karę w zasadzie od zamiaru sprawcy, a nie od obiektywnej szkody przez sprawcę wyrządzonej — należy i tu stwierdzić niezgodność stanowiska sądu z intencją ustawy.

6. *Wysokość kar w zależności od motywów.* Bierzemy tu pod uwagę wyłącznie przypadki dokonane i to tylko te, w których znany jest motyw. Zależność między rodzajem motywów a wysokością kar wskazuje tablica:

WYSOKOŚĆ KARY	Motywy				
	I ekon.	II erot.	III bezp.	IV solid.	V miesz.
5 — 6 lat więz. (wł.)	3	2	3	4	—
6 — 8 lat więz. (wł.)	3	—	3	—	1
6 — 10 lat więz. (wł.)	6	1	1	2	1
10 — 12 lat więz. (wł.)	3	3	5	1	1
Ponad 12 lat więz.	6	2	1	—	3

Dla badania kwestii zależności wysokości kary od rodzaju motywu jest materiał nasz za mały. Z zestawienia (tablicy) wynika jedno: przy wszystkich rodzajach motywów spotykamy zarówno kary lżejsze jak i cięższe; na zasadniczy wymiar kary wpływają więc jakieś inne — niż rodzaj motywu — czynniki. Na niektóre z tych czynników zwraca sąd wyraźnie uwagę — są to m. in. okoliczności obciążające i łagodzące. Zanim przejdziemy do omówienia tych okoliczności nadmienimy, iż pewien motyw z kategorii motywów ekonomicznych, zdaje się szczególnie wpływać na wysokość kary; motywem tym jest myśl o zagarnięciu mienia ofiary (zwłaszcza zabójstwo dla rabunku).

c) Okoliczności obciążające i łagodzące. Jako najczęstrze okoliczności obciążające wymienia sąd: niebezpieczeństwo społeczne sprawcy (15), karalność poprzednią (14), okrucieństwo (12), niskie pobudki (15), napięcie złej woli (11), premedytacja (7), planowanie (7), bliskie pokrewieństwo ofiary (5), znaczny skutek czynu (4), brak poważniejszych powodów (4); poza tym takie jeszcze okoliczności obciążające jak: targnięcie się na życie policjanta, choroba, kalectwo względnie młody wiek ofiary, alkoholizm, agresywność, zła opinia, brak skruchy, podstęp, żądza mordu. Zaznaczyć należy, że pewne z tych okoliczności zdają się w bardzo silny sposób wpływać na wymiar kary; t. np. do takich okoliczności należą niskie pobudki, szczególnie chęć zysku (wymieniony przez nas wyżej motyw natury ekonomicznej) oraz znaczny skutek czynu, objawiający się m. in. w większej ilości ofiar.

Jako okoliczności łagodzące wymienia sąd najczęściej: niski poziom umysłowy względnie kulturalny (17), dotychczasową niekaralność (14), młody wiek sprawcy (12), dobrą opinię (6), nieznaczny skutek czynu względnie niedokonanie zabójstwa (5), skruchę (3), stan podniecenia (3), brak premedytacji (2), stan opilstwa (2); a poza tymi okolicznościami: nagłość powstania zamiaru, dobrą opinię, nadzieję na na poprawę, pobudliwość, niezacieranie śladów, strach[1].

d) Wyroki wyższych instancji. Ogółem wniesiono 104 skargi apelacyjne, z tego na skazanego przypada 101, na oskarżyciela publicznego — 1, a na skazanego i oskarżyciela — 2. W stosunku do 53 skazanych wyrok sądu pierwszej instancji zatwierdzono, 11 oskarżonych uniewinniono (wśród nich trzech z art. 21 § 1), wobec 12 sprawców karę tylko złagodzono, wobec jednego usurowiono, a wobec 27 zmieniono kwalifikację prawną. W owych 27 przypadkach, w których miała miejsce zmiana kwalifikacji czynu, zastosował sąd wyższej instancji art. 225 § 2 — w 16 przypadkach, art. 21 § 2 (w łączności z art. 225 § 1) — w 3 przypadkach, art. 240 — w 3, art. 18 — w 2, poza tym: w jednym przypadku art. 230 § 2, w jednym art. 250 i w trzecim Sąd Apelacyjny — na skutek skargi prokuratora — zniósł zastosowany przez sąd pierwszej instancji art. 18 § 1.

Biorąc pod uwagę wszystkie przypadki, w których zmieniono kwalifikację lub wysokość kary (pomijając 11 uniewinnień), a więc

[1] Przy zestawieniu okoliczności obciążających i łagodzących pominąć musimy cały szereg czynników, które nie znajdują należytego oświetlenia w aktach sądowych. Do czynników tych należy kwestia upojenia alkoholowego sprawcy w chwili czynu. Jakkolwiek w wielu sprawach czynnik ten zdaje się mieć duże znaczenie, to jednak w aktach znajdujemy na ogół o nim tylko jakieś mało istotne wzmianki.

40 przypadków, możemy ogólnie stwierdzić, iż tylko w dwóch przypadkach Sąd Apelacyjny podwyższył karę (podnosząc je z grupy kar od 3—4 lat do grupy od 5—6), w dwóch przypadkach S. A., zmieniwszy kwalifikację na art. 225 § 2 — nie złagodził wyroków (od 5—6 lat); pozostałe (36) przypadki przedstawiały się następująco:

Zamiast	do żyw.	więz. S. A. orzekł karę	15	l. więz. w	4-ch przyp.
„	od 8—12	„ „ „ „	od 4—8	„ „	7-iu „
„	„ 8—12	„ „ „ „	do 4	„ „	6-iu „
„	„ 6—8	„ „ „ „	od 3—6	„ „	2-ch „
„	„ 6—8	„ „ „ „	„ 1—3	„ „	2-ch „
„	„ 4—6	„ „ „ „	„ 1—4	„ „	11-u „
„	„ 2—4	„ „ „ „	„ 1—2	„ „	2-ch „

nadto w jednym przypadku S. A. obniżył karę z 6 na 5 lat więzienia, a w jednym z 12 na 10 lat więzienia.

Wśród powyższych przypadków złagodzenia kary — i to na ogół znacznego — przez Sąd Apelacyjny znajduje się cały szereg takich, w których sąd wyższej instancji nie zmienił kwalifikacji, a tylko złagodził karę. Tym samym więc łagodne stosunkowo kary orzekane przez S. O. wobec zabójców (zwykłych) ulegają dalszemu jeszcze złagodzeniu w instancji apelacyjnej.

Z danych dotyczących 100 przypadków zabójstw (osądzonych z art. 225 § 1 na terenie S. O. w Warszawie) wynika przede wszystkim, iż zarówno sąd I jak i II instancji ustosunkowuje się zbyt łagodnie do tego niezmiernie groźnego przestępstwa; taki stosunek sądu jest niezgodny z intencją ustawodawcy oraz z wymogami racjonalnej polityki kryminalnej.

Niezgodne też z intencją ustawodawcy jest uzależnianie przez sąd wysokości sankcji karnej od momentu obiektywnej szkody, wyrządzonej przez sprawcę zabójstwa.

Z opracowanych danych wynika wreszcie także fakt, iż zabójstwo z art. 225 § 1 rzadko tylko dotyczy tzw. zabójstwa rabunkowego, gdyż znaczna większość zabójstw z tego artykułu jest popełniana z motywów innych; zaledwie co dziesiąte zabójstwo (osądzone z art. 225 § 1 k. k.) jest zabójstwem rabunkowym.

SPRAWOZDANIA

POLICJA PAŃSTWOWA W R. 1938.

Spośród zasługujących na podkreślenie prac, które w ciągu ubiegłego roku powiększyły ogólny dorobek Korpusu Policji Państwowej, w pierwszym rzędzie wymienić należy prace z zakresu organizacji o charakterze legislacyjnym, a mianowicie:

1) projekt nowelizacji rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 6.III 1928 r. o Policji Państwowej. W pracy tej starano się wykorzystać doświadczenie z dziesięcioletniego okresu, w którym rozporządzenie to obowiązuje. Konkretny projekt przesłany został do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych;

2) projekt ustawy o użyciu broni przez policję i organa ochrony granic — który stał się podstawą projektu ustawy opracowanego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i przedłożonego Sejmowi.

3) projekt rozporządzenia wydanego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych o odpowiedzialności dyscyplinarnej i postępowaniu dyscyplinarnym w P. P.; rozporządzenie to ma duże znaczenie wobec wprowadzenia nowych zasad do postępowania dyscyplinarnego i dokładniejszego sprecyzowania przepisów w porównaniu z przepisami, wydanymi w r. 1919;

4) projekt rozporządzenia M. S. Wewn. w sprawie zmiany warunków służby przygotowawczej w P. P. dla ustalenia zasad zwrotu kosztów pogrzebów kandydatów kontraktowych.

5) projekt rozporządzenia M. S. Wewn. w sprawie zmiany rozporządzenia o zawieraniu związków małżeńskich przez funkcjonariuszów P. P.

Oprócz projektów wyliczonych, opracowano szereg projektów rozporządzeń wykonawczych, które nie zostały jeszcze zrealizowane. Do ważniejszych projektów, które bądź to już zostały wysłane do M. S. Wewn., lub też są na ukończeniu i w najbliższych miesiącach mogą być wydane, zaliczyć należy:

1) rozporządzenie wykonawcze do art. 90 rozporządzenie Prez. R. P. o P. P. w sprawie kształcenia na koszt Skarbu Państwa sierot po poległych policjantach;

2) rozporządzenie wykonawcze do art. 91 rozporządzenia Prez. R. P. o P. P. w sprawie przechodzenia oficerów i szeregowych policji do służby w innych działach administracji;

3) rozporządzenie wykonawcze do art. 65 rozp. Prez. R. P. o P. P. o umundurowaniu policji;

4) rozporządzenie wykonawcze do wyżej podanego artykułu — o uzbrojeniu policji;

5) rozporządzenie wykonawcze do art. 53 rozp. Prez. R. P. o P. P. w sprawie kwalifikowania oficerów i szeregowych policji;

6) opracowane są projekty organizacji służby zdrowia w policji: zadaniem służby zdrowia byłoby zapobieganie zbyt szybkiemu zdzieraniu się policjantów pod względem fizycznym.

Zabiegi o zmianę art. 150 k. p. k. i art. 20 przep. wprow. k. p. k. zostały uwieńczone wynikiem pozytywnym. Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało odnośny projekt dekretu Prezydenta R. P. Projektowana zmiana, jakkolwiek drobna pod względem legislacyjnym, korzystnie wpływa na odciążenie jednostek policyjnych.

W dążeniu do usprawnienia kierowania policyjnymi oddziałami taktycznymi, składającymi się zarówno z istniejących trwale kompanij i szwadronów rezerwy policyjnej, jak również i oddziałów organizowanych na czas potrzeby, utworzono w Komendzie Głównej specjalnie dla tych zadań—Wydział V dowodzenia ogólnego.

W uwzględnieniu miejscowych warunków bezpieczeństwa, utworzono w roku ubiegłym: 1 kompanię rezerwy policyjnej, 1 szwadron rezerwy policyjnej, trzy wydziały śledcze i trzy komisariaty.

Ogólna ilość posterunków zwiększyła się o 14; zjawisko to zasługuje na specjalne podkreślenie, od szeregu bowiem lat ilość posterunków stale zmniejszała się.

Zwiększenie ilości posterunków w roku ubiegłym spowodowane zostało przede wszystkim koniecznością ochrony przez policję terenów, na których powstają szczególnie ważne inwestycje.

W granicach możliwości budżetowych kontynuowano w okresie sprawozdawczym szkolenie oficerów i szeregowych. Przeszkolono na kursach normalnych 17 oficerów W. P., którzy przeszli do służby w Policji, 22 oficerów policji, 43 szeregowych kandydatów na oficerów i 987 kandydatów na szeregowych przyjętych do służby przygotowawczej. Ponadto na kursach normalnych pozostaje 37 szeregowych kandydatów na oficerów, 49 szeregowych kobiet i 498 kandydatów na szeregowych.

Na kursach specjalnych przeszkolono 1829 szeregowych, którzy przyjęci zostali jeszcze przed wejściem w życie rozporządzenia Prez. R. P. o P. P., szeregowym tym określono materiał do nauki w domu, po czym powołano ich na 5 dniowe kursy, na których egzaminowano ich jak eksternistów. Poza tym specjalne przeszkolenie przeszło na kursach podoficerskich 192 szeregowych, na kursach kierowców samochodowych 160 szeregowych, na różnych kursach wychowania fizycznego, jak np. kursy narciarskie, przodowników gimnastycznych, instruktorów ratownictwa wodnego, instruktorów wychowania fizycznego — 69 oficerów i 143 szeregowych; 6 szeregowych ukończyło specjalne kursy dla radiotelegrafistów i radiomechaników. 15 szeregowych pozostaje na kursie mechaników samochodowych, 5 szer. na kursie majstrów rusznikarskich, 8 szer. w Akademii W. F. w Warszawie, 50 szer. na kursie podoficerskim, 160 szer. na kursie kierowców samochodowych i 20 szer. na kursie sanitarnym.

Doceniając potrzebę podniesienia ogólnej sprawności fizycznej w policji, opracowano i wydano specjalną instrukcję pt. „Wychowanie fizyczne w policji".

Postęp w dziedzinie gospodarki policyjnej szedł równolegle z rozwojem form organizacyjnych policji. Pomimo szczupłości kredytów, istnienie pewnej linii wytycznej umożliwiło prowadzenie gospodarki planowej i systematycznej. Przyznanie specjalnych, dodatkowych kredytów na pokrycie wydatków w związku z motoryzacją i ogólnym stanem bezpieczeństwa dało możność zapewnienia policji niezbędnego indywidualnego i zbiorowego zaopatrzenia.

W dziedzinie wyposażenia policji na podkreślenie zasługuje zapoczątkowanie przezbrojenia szeregowych służby ogólnej w nowe karabiny; szeregowych zaś służby śledczej w nowe pistolety automatyczne.

W dziale łączności radiowej wybudowano we własnych warsztatach i zainstalowano w terenie 6 radiostacyj; na ukończeniu są jeszcze 3 radiostacje.

Mając stale na względzie udoskonalenie wyposażenia policji w środki techniczne oraz dzięki przyznaniu dodatkowych kredytów na motoryzację zakupiono dalsze partie podwozi marki Chevrolet, skarosowanie których powierzono kilku firmom krajowym.

Materiał koński od szeregu lat systematycznie jest odnawiany i uzupełniany. W związku z tym ilość koni wierzchowych stale wzrasta. W roku 1938 oddano do użytku służbowego 46 koni wierzchowych, zakupione 55 koni remontowych zasilą po ujeżdżeniu szeregi oddziałów konnych w roku 1939.

Ruch służbowy wśród oficerów stanowiły następujące zmiany personalne: awansowano 71, przyjęto do służby nowych kandydatów 20 (w tym 17 of. W. P.), reaktywowano 1, przeniesiono wzgl. mianowano na inne stanowiska służbowe 206, przeniesiono w stan spoczynku 7, zmarło 5, przyznano 32 aspirantom z upos. st. przod. uposażenie aspiranta.

Urzędników awansowano 23, przyjęto nowych 13, przeniesiono 8, przeniesiono w stan spoczynku 2, zwolniono na własną prośbą 5, zwolniono po uprzednim 3 mies. wypowiedzeniu 5, zmarł 1.

Ruch służbowy wśród szeregowych przedstawiał się jak następuje: przyjęto do P. P. w stopniu posterunkowego — 2, kandydatów na szeregowych do służby przygotowawczej przyjęto 1.082, mianowano posterunkowymi 737 kandydatów kontraktowych. Powołano do służby czynnej ze stanu spoczynku 2 szeregowych, awansowano 2.103 szeregowych, przeniesiono na własną prośbę 228 szeregowych, dla dobra służby 346, zwolniono w trybie art. 95 rozp. Prez. R. P. o P. P. — 42 szer. w trybie art. 101 — 51 szereg., w trybie art. 53 — 30 szer. w trybie art. 105 — 1 szer. i w trybie art. 99 — 2 szer. Kandydatów na szeregowych P. P. przyjętych do służby przygotowawczej w charakterze pracowników kontraktowych zwolniono 67. Przeniesiono w stan spoczynku 401 szeregowych.

Niższych funkcjonariuszów do czynności pomocniczych przyjęto 64, awanso-

wano 12, przeniesiono w stan spoczynku 26, zmarło 7.

Z zakresu działalności Centrali Służby Śledczej zanotować należy opracowanie i ogłoszenie następujących instrukcji:

1) o dozorze policyjnym,

2) o nadzorze nad osobami warunkowo zwolnionymi z więzienia,

3) o odprawach w wydziałach śledczych,

4) o obowiązkach dzielnicowych w zakresie informacyjnym i służby bezpieczeństwa.

Uzgodniono z właściwymi władzami i przygotowano do ogłoszenia instrukcje;

1) inwigilacyjną,

2) o posługiwaniu się przez policję konfidentami,

3) o policyjnych psach służbowych,

4) o organizacji i działalności Biura Centralnego do zwalczania fałszerstw paszportów zagranicznych,

5) o ewidencji rzeczy skradzionych, zgubionych i znalezionych,

6) o rejestracji papierów wartościowych skradzionych i zgubionych.

W okresie sprawozdawczym załatwiono ponad dziesięć tysięcy korespondencji, dotyczącej rozpracowania poszczególnych spraw przez jednostki policyjne w kraju i za pośrednictwem centrali policyjnych za granicą, a w szczególności: Anglii, Ameryki Półn. i Połudn., Belgii, Bułgarii, Finlandii, Francji, W. M. Gdańska, Hiszpanii, Jugosławii, Portugalii, Szwajcarii, Niemiec, Rumunii, Estonii, Łotwy, Węgier i Włoch. Z centralami tych krajów utrzymywano żywy kontakt i dzięki wzajemnej współpracy wyświetlono wiele ważnych spraw w dziedzinie zwalczania przestępczości kryminalnej.

Z materiałów statystycznych, nadsyłanych przez urzędy śledcze w całym Państwie, opracowano szereg wykazów, wykresów i map do użytku Głównego Urzędu Statystycznego, Ministerstwa Sprawiedliwości i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

W kartotece Biura Centralnego do zwalczania fałszerstw pieniędzy, zarejestrowano w okresie sprawozdawczym 1.940 nowych nazwisk. Do kartoteki rzeczowej wpłynęło 1.0940 nowych kart na fałszywe monety i 196 na fałszywe banknoty.

Biuro Centralne do zwalczania przestępstw związanych z narkomanią, współpracując z pokrewnymi centralami policyjnymi za granicą i jednostkami P. P. w Kraju, rozpracowywało sprawy, dotyczące przemytu i handlu środkami odurzającymi. Centrala ta pozostawała w stałym kontakcie z Departamentem Służby Zdrowia Min. Opieki Społecznej i Egzekutywą Komendy Głównej Straży Granicznej.

Praca rozpoznawcza Centrali Służby Śledczej wyraziła się w liczbach w sposób następujący: ogółem wpłynęło 22.223 kart daktyloskopijnych; w tej liczbie było 17.185 kart krajowych, odnoszących się do mężczyzn, a 2.431 — do kobiet. Zagranicznych kart daktyloskopijnych, odnoszących się przeważnie do obywateli polskich aresztowanych za granicą oraz do przestępców międzynarodowych wpłynęło ogółem 2.607; w tej liczbie 2.318 odnoszących się do mężczyzn, a 289 odnoszących się do kobiet. Z powodu przestępstw natury kryminalnej daktyloskopowano w tym okresie 850 osób, z powodu przestępstw natury politycznej 9, a z powodu nielegalnego przekroczenia granic, włóczęgostwo i innych daktyloskopowano 1.748 osób.

Podczas porównywania nowego materiału daktyloskopijnego z kartami zarejestrowanymi w centralnej registraturze stwierdzono, że w okresie sprawozdawczym 1.246 przestępców podało podczas aresztowania fałszywe nazwiska, chcąc w ten sposób uchylić się przed wymiarem sprawiedliwości względnie skutkami recydywy. Między nimi było 353 przestępców poszukiwanych listami gończymi. W ten sam sposób, tj. przez sprawdzanie i porównywanie nowych kart z kartami zarejestrowanymi w ubiegłych latach, ustalono, że 2.573 przestępców było już poprzednio daktyloskopowanych pod tymi samymi nazwiskami, jednak zmienili oni miejsce pobytu celem uniknięcia kontroli ze strony organów bezpieczeństwa publicznego.

Zagranicznych wywiadów daktyloskopijnych załatwiono ogółem 2.607. Z tej liczby 200 przestępców było już notowanych pod innymi nazwiskami, a więc podszywało się pod przybrane nazwiska. Poza tym 440 przestępców notowanych było pod swoimi właściwymi nawisknmi, a 65 było poszukiwanych listami gończymi. Powyższe wywiady nadesłane zostały przez urzędy policyjne: Aaran, Amsterdam, Ankara, Antwerpia, Ateny, Barcelona, Belgrad, Berlin, Bratislava, Bukareszt, Buenos Aires, Helsinki, Daugavpils, Gdańsk, Groningen, Kopenhaga, Liege, Londyn, Montewideo, Ottawa, Paryż, Pittsburg, Rio de Janeiro, Rzym, San Paulo, Waszyngton, Zurych i wiele innych.

Na skutek złożonych podań unieważ-

niono 369 kart daktyloskopijnych i wycofano 2.172 karty daktyloskopijne osób zmarłych.

Materiał rozpoznawczy centralnej registratury daktyloskopijnej obejmuje obecnie około 655 500 kart daktyloskopijnych przestępców.

Z zakresu ekspertyzy daktyloskopijnej wpłynęło do Centrali Służby Śledczej 1.281 spraw dotyczących śladów, pochodzących z miejsc przestępstw. W związku z tymi sprawami nadesłano 4.280 folii z 6.186 pojedynczymi śladami linii papilarnych, wymagających wyjaśnienia ich pochodzenia, oraz 7.493 kart daktyloskopijnych, czyli 74.930 pojedynczych odcisków palców bądź to domowników, bądź też osób podejrzanych o popełnienie przestępstw. Drogą ścisłej ekspertyzy ustalono, że na 2.113 foliach 2.990 śladów nie posiadało wartości identyfikacyjnych. Natomiast 1.382 ślady na 973 foliach przedstawiało odciski palców 521 osób domowników lub osób postronnych. Ślady utrwalone na 384 foliach w liczbie 542 zostały zidentyfikowane jako odciski palców 186 przestępców, których policja podejrzewała, jednak nie posiadała przeciwko nim dowodów, a zdobyła je dopiero na podstawie ekspertyzy daktyloskopijnej W 47 wypadkach ślady utrwalone na 123 foliach w liczbie 176 zidentyfikowano na zasadzie registratury monodaktyloskopijnej, skutkiem czego nastąpiło ujawnienie 50 przestępców w ogóle nieznanych policji prowadzącej dochodzenie. W okresie sprawozdawczym zidentyfikowano na zasadzie śladów linii papilarnych—757 osób, w tym 236 przestępców narodowych.

Na podstawie orzeczeń daktyloskopijnych Centrali zapadły w 1938 roku — 93 wyroki skazujące.

Do Centralnej registratury monodaktyloskopijnej włączono w okresie sprawozdawczym 6.170 oryginalnych odcisków przestępców zawodowych, a wycofano z niej 1.210 odcisków palców przestępców zmarłych. W obecnej chwili Centralna registratura monodaktyloskopijna obejmuje 103.140 oryginalnych odcisków palców przestępców oraz — 10.891 śladów pozostawionych przez nieznanych sprawców na miejscu przestępstwa.

Dalej zanotować należy zakończenie prac nad przygotowaniem do druku dużego skorowidza osób poszukiwanych Gazetą Śledczą. Praca ta obejmuje okres od 1 sierpnia 1919 r. do 30 kwietnia 1938 r. Wspomniane wydawnictwo będzie jednorazowe.

Referat techniki śledczej wykonał 383 ekspertyz w sprawach kryminalnych, a mianowicie: ekspertyz z dziedziny identyfikacji i badań pisma ręcznego — 122, broni palnej, pocisków i łusek — 130, wywołanie usuniętych numerów z broni i marek — 64, chemiczne badanie osadu prochowego — 2, ekspertyz śladów stóp i narzędzi do włamań — 39, ekspertyz z dziedziny chemicznego badania atramentu, identyfikacji pisma maszynowego, fałszerstw dokumentów, znaczków pocztowych i stempli oraz odczytanie pism niewyraźnych wykonano w sprawach kryminalnych — 29.

Spośród prac referatu policji kobiecej zanotować należy zorganizowanie na skutek starań czynników społecznych — izby zatrzymań dla nieletnich w Poznaniu, oraz utworzenie nowego kursu specjalnego dla 50 szeregowych — kobiet, które następnie przydzielono na 2 miesięczny okres szkolenia praktycznego do brygad kobiecych w Warszawie, Łodzi i Lwowie. Opracowano także uzupełniający regulamin dla izb zatrzymań, dotyczy książek i druków, prowadzonych w izbach, kontroli wyżywienia, rozkładu zajęć zatrzymanych, daktyloskopowaniu pewnej kategorii zatrzymanych oraz meldunków o zatrzymaniu.

Referat Policji Kobiecej w okresie sprawozdawczym brał udział w trzech Kongresach a mianowicie: 1) w Kongresie Społeczno - Obywatelskim Pracy Kobiet, który odbył się w Warszawie, w czasie od 25 do 30 czerwca 1938 r.; na Kongresie tym — kierowniczka Referatu Policji Kobiecej wygłosiła referat p. t. „Walka policji kobiecej z nierządem", a następnie wybrana została przewodniczącą Komisji walki z nierządem; 2) w Kongresie Międzynarodowej Rady Kobiet, który się odbył w Edynburgu (Szkocja), w czasie od 8 do 21 lipca 1938 r. i 3) w Kongresie Dziecka w dn. 2, 3 i 4 października 1938 r.

W dążeniu do zaopatrzenia jak największej ilości policjantów w psy-towarzysze, przysposobiono na specjalnym kursie 58 byłych przewodników na instruktorów dla komend wojewódzkich, po czym przystąpiono do tworzenia poszczególnych ośrodków wyszkoleniowych dla przewodników psów - towarzyszy. Akcja ta objęła dotychczas około tysiąca psów nabytych i szkolonych w drodze inicjatywy prywatnej policjantów.

Jeśli chodzi o pracę policji w terenie, to przedstawia się ona w waż-

niejszych działach za okres 11 miesięcy, a mianowicie od 1 stycznia do 30 listopada 1938 r., jak następuje:

zatrzymano	ogółem	66.467	osób
przesłuchano	„	3.307.580	„
przeprowadzono rewizji	„	339.458	
daktyloskopowano	„	15.414	osób
fotografowano	„	14.709	„

Przeprowadzono dochodzenia w sprawach:

363.599	przypadków	kradzieży najrozmaitszego rodzaju,
17.231	„	ciężkiego uszkodzenia ciała,
6.279	„	paserstwa,
24.429	„	oszustwa,
2.877	„	zabójstwa,
2.238	„	podpaleń,
2.005	„	rozbojów.

Ponadto odebrano wiele nielegalnie posiadanej broni.

Działalność stowarzyszeń policyjnych i działalność policji na polu ogólnospołecznym przedstawiała się jak następuje: „Rodzina Policyjna" główne swe wysiłkiześrodkowała w opiece nad dzieckiem i wychowaniem młodzieży. Utrzymywano przedszkole, zakupywano podręczniki szkolne, organizowano pomoc w nauce, organizowano kolonie letnie, obozy harcerskie itp. Poza tym stowarzyszenie przychodziło z pomocą materialną i moralną swym członkom, wdowom i emerytom, bądź przez zatrudnianie ich we własnych instytucjach, bądź przez danie im możności zarobku w inny sposób, jak: wyszukiwanie i urządzanie warsztatów pracy np. koncesje na sprzedaż papierosów lub gazet w handlach ulicznych, urządzanie pralni chemicznych itp.

Oprócz działalności charytatywnej, „Rodzina Policyjna" rozwijała żywą akcję kulturalno-oświatową, zwracając baczną uwagę na budzenie wśród swych członków ducha obywatelskiego, szerzenie znajomości kraju rodzinnego i jego dziejów, poczucie godności narodowej i obowiązków wobec społeczeństwa i państwa i podnoszenie ogólnej kultury życia codziennego.

„Policyjny Dom Zdrowia", niosący pomoc członkom rzeczywistym i ich rodzinom przez danie im możności korzystania na ulgowych, przystępnych warunkach z pobytu w domach leczniczych i wypoczynkowych, rozwija się nadal pomyślnie. Ponieważ dochody stowarzyszenia w roku 1938 przewyższają dość znacznie wydatki, z osiągniętych w ten sposób oszczędności zamierzone jest rozpoczęcie budowy nowoczesnego szpitala w Otwocku.

Poza wyliczonymi dwiema społecznymi organizacjami, istniejącymi w łonie policji, i mającymi charakter ogólno policyjny, wykonywały dużą działalność instytucje samopomocowe, jak Kasa Samopomocy Oficerów i Urzędników całej policji i Kasy Samopomocy szeregowych w okręgach wojewódzkich.

Podtrzymywaniem życia kulturalnego i towarzyskiego zajmowały się istniejące w Warszawie Kluby: Oficerów Policji Państwowej, jako stowarzyszenie ogólno policyjne i Klub Szeregowych Policji Państwowej, rozwijającej nader korzystną działalność wśród szeregowych, mających stały przydział w stolicy.

Pracę społeczną całej policji w 1937 i 1938 obrazują następujące wyniki:

p o l i c j a: a) dożywiała we własnym zakresie 25.603 osoby.

w związku z tym wydano:

248.990 śniadań
1.534.947 obiadów
61.844 kolacyj.

Wydatki poniesione przez policjantów na wyżywienie tych osób wyniosły: 395.959.07 zł.

b) obdarzyła 29.998 osób różnego rodzaju odzieżą wartości 138.027.46 zł.

c) tytułem subwencji dla ośrodków zdrowia, przytułków, schronisk i innych instytucji charytatywnych policja spłaciła 117.158.88 zł.

d) poza tym policjanci złożyli:

na F. O. N.	381.244,53 zł
„ F. O. M.	41.753,25 „
„ P. C. K.	22.308,13 „
„ L. O. P. P.	376.015,63 „
„ odnowienie Wawelu	20.829,22 „
„ budowę szkół powszechnych	19.387,13 „
„ inne cele społeczne	116.502,80 „

Gotówkowe świadczenia policji na cele społeczne wynoszą w okresie 1937 i 1938 r. ogółem 1.629.186 zł. 10 gr.

e) z bibliotek policyjnych korzystało 16.940 osób

z tego: 9.236 osób za opłatą 1,00 zł
4.918 „ „ „ 50 gr
2.786 „ bezpłatnie.

f) ze świetlic policyjnych korzystało z poza policji 14.005 osób bezpłatnie, a 3.863 osób za drobnymi opłatami.

Włodzimierz Mazurek
podkomisarz P. P.

KRONIKA

Z ORZECZNICTWA

Sąd Najwyższy orzekł (orzecz. z 10.X 1938 nr 3K 96/38), co następuje:

Legalność czynności urzędowej nie zależy od tego, czy jest ona „materialnie uzasadniona", lecz od jej strony formalnej, tj. od tego, czy czynność ta dokonana została przez „uprawnionego do niej" funkcjonariusza, czy zachowano przepisane formy działania i czy motywem jej działania były względy służbowe, czy też postronne, z prawidłowym tokiem sprawowania urzędu nie związane. W przeciwnym razie, gdyby legalność czynności urzędowej oceniać według jej materialnej słuszności, należałoby wszelkie decyzje władzy, zmienione przez wyższą instancję, uznać tym samym za nielegalne.

Nie może wpłynąć na wyłączenie cech podmiotowej istoty czynu z art. 134 k. k. (przekupstwo) przeświadczenie oskarżonego, że działaniem swoim (obietnicą korzyści majątkowej) pragnie odwrócić krzywdę, którą urzędnik chce mu wyrządzić przez materialnie nieuzasadnione wykonywanie czynności (przeświadczenie o naruszeniu obowiązku służbowego przez urzędnika), ponieważ istota podmiotowej strony czynu z art. 134 k. k. w danym zakresie—leży w tym, że oskarżony, obiecując korzyść majątkową urzędnikowi, obiecuje ją świadomie za zmianę decyzji powziętej w legalnym wykonaniu obowiązków urzędowych na nielegalną, gdyż opartą nie na przekonaniu, że taką decyzję należy w interesie służby powziąć, lecz uzależnioną od obiecanej korzyści bez względu na to, czy ta zmieniona decyzja materialnie byłaby słuszna, czy też nie.

USTAWA O UŻYCIU BRONI

W Dzienniku Ustaw nr 16 poz. 95 ogłoszona została ustawa z dnia 23 lutego 1939 r. o użyciu broni przez Policję Państwową i organa ochrony granic. Ustawa w art 1 przewiduje 9 jasno określonych przypadków, w których użycie broni jest dopuszczalne. Dalsze artykuły przewidują różne okoliczności, towarzyszące użyciu broni, jak użycie broni przez oddziały zwarte, ograniczenie użycia broni do przypadków oczywistej konieczności, obowiązek ostrzeżenia o użyciu broni, obowiązek udzielenia zranionemu pierwszej pomocy, zawiadamiania władz o każdym przypadku użycia broni.

Ustawa weszła w życie z dniem 6 kwietnia rb. Jednocześnie utraciły moc przepisy rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 14.II 1928 r. o użyciu broni przez organa służby bezpieczeństwa publicznego i ochrony granic.

ZWALCZANIE WYDAWNICTW PORNOGRAFICZNYCH I BRUKOWYCH POWIEŚCI KRYMINALNYCH

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaobserwowało, że są jeszcze wydawnictwa pornograficzne, a także wydawnictwa zajmujące się szczegółowym opisywaniem różnych zbrodni, co wywołuje żywą reakcję opinii publicznej, która słusznie dopatruje się w tej akcji wyrządzania wielkich szkód, szczególnie na odcinku wychowywania młodego pokolenia.

Jeżeli idzie o druki pornograficzne, to poza wydawnictwami specjalnie temu celowi poświęconymi, a ukrywającymi się pod maską wydawnictw satyryczno-humorystycznych, należy zwrócić uwagę na dalsze dwa źródła pornografii:

a) powieści drukowane w odcinkach w różnych czasopismach, szczególnie tzw. „brukowych",

b) ogłoszenia matrymonialne i im podobne, zamieszczane w niektórych czasopismach

Szczególnie te ogłoszenia bardzo często wykorzystywane są dla celów stręczycielstwa i demoralizacji.

W wyniku prowadzonej już akcji przez władze administracyjne zlikwidowano szereg wydawnictw pornograficznych, jednak nie rozsprzedane, prawdopodobnie znaczne ilości nakładu, rzucane są obecnie na rynek i to po cenach specjalnie

niskich, co ułatwia nabywanie ich przez młodzież.

O ile chodzi o szczegółowe opisywanie przebiegu zbrodni, szczególnie uwydatnianych w czasie procesów sądowych, Ministerstwo stwierdza, że w szeregu miast ukazują się specjalne wydawnictwa zeszytowe oparte o tematy kryminalne. Jedne z nich pod pozorem dostarczania czytelnikowi taniej powieści, szerzą propagandę przestępczości, inne przez opisywanie zbrodni w sposób sensacyjny kształcą nowych adeptów w dziedzinie przestępczości.

W związku z powyższym Ministerstwo pismem okólnym z dnia 5 kwietnia 1939 r. nr P. P. 327/80/1 poleciło zaostrzenie nadzoru nad wydawnictwami o charakterze pornograficznym i zajmującymi się opisami przestępstw, przez:

a) konsekwentne dążenie do likwidowania wydawnictw pornograficznych,

b) wpływanie na prasę, by podniosła poziom powieści drukowanych w odcinkach oraz by nie zamieszczała ogłoszeń o charakterze ułatwiającym demoralizację,

c) niedopuszczanie do kolportażu resztek nakładu zawieszanych wydawnictw pornograficznych,

d) zwrócenie szczególnej uwagi na powieściowe wydawnictwa zeszytowe, szczególnie oparte na tematyce kryminalnej,

e) wpłynięcie na prasę, by sprawozdania sądowe podawała w formie spokojnej, bez opisywania drastycznych szczegółów z przebiegu przestępstwa.

W walce z drukami pornograficznymi i kryminalnymi należy użyć wszelkich środków, jakie stoją do dyspozycji władz nadzorujących prasę.

POZOSTAWIANIE W KRAJU DOKUMENTÓW WOJSKOWYCH OSÓB WYJEŻDŻAJĄCYCH ZA GRANICĘ

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr 20 z r. 1939 ukazało się rozporządzenie wykonawcze do ustawy z dnia 9 kwietnia 1938 r. o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. Nr 25, poz. 220). Wspomniane rozporządzenie w §§ 558 i 559 przewiduje obowiązek pozostawiania w kraju wszystkich dokumentów wojskowych i poborowych osób opuszczających obszar Państwa Polskiego, a zatem osób wyjeżdżających za granicę na czas określony lub pobyt stały, zarówno na podstawie paszportów zagranicznych jak i innego rodzaju dokumentów, uprawniających do przekraczania granic Państwa. Obowiązek ten dotyczy pozostawienia w kraju następujących dokumentów wojskowych i poborowych:

a) zaświadczeń o rejestracji,

b) " z poboru,

c) książeczki wojskowej,

d) zaświadczeń wojskowych,

e) książeczki stanu służby oficerskiej,

f) karty mobilizacyjnej i

g) zaświadczenia mobilizacyjnego.

W związku z tym Min. Spr. Wewn. po porozumieniu z Min. Spraw Wojsk. wydało okólnik nr 15 z dn. 29.III 39 r., zawierający szczegółowe zarządzenie co do trybu przechowania dokumentów wojskowych oraz adnotacji w paszportach osób przekraczających granicę.

PRZESTRZEGANIE 48-GODZINNEGO OKRESU ZATRZYMANIA OSÓB

W ślad za RKG 556 pkt IV, komendant główny P. P. przypomniał rozkazem nr 764 pkt IV, konieczność dotrzymywania 48-godzinnego okresu zatrzymania osób, opartą na art. 169 k. p. k. i na § 88 Instr. Policyjnej z dnia 16 sierpnia 1935 r. (Dz. Urz. M. S. Wewn. Nr 27, poz. 154). Okres ten liczy się od chwili ujęcia zatrzymanego przez władzę, w wypadku zaś z art. 166 k. p. k. od chwili oddania schwytanego na gorącym uczynku lub w czasie pościgu w ręce władzy, wskazanej w art. 166 § 2.

Gdyby zebranie odpowiedniego materiału dowodowego i dostawienie zatrzymanego oraz wydanie zarządzeń przez władze sądowe w ciągu przepisanego 48-godzinnego okresu czasu nie było możliwe ze względu na warunki komunikacyjne lub z powodu innych przeszkód, należy zatrzymanego sprowadzić do najbliższego sędziego śledczego lub sądu grodzkiego wraz z posiadanym materiałem poszlak, który mógłby dać podstawę do przesłuchania doprowadzonego oraz wydania wzgl. doręczenia zarządzenia w myśl art. 168 i 169 k. p. k.

Dalszy transport aresztowanego odbywa się już na podstawie postanowienia sędziego i na jego polecenie, po otrzymaniu zaliczki na koszta transportu.

W związku z powyższym zarządzeniem uchylony został punkt IV RKG nr 556.

USZKODZENIE CIAŁA W CZASIE ĆWICZEŃ CIELESNYCH

Rozkazem nr 761 pkt. IV komendant główny P. P. wyjaśnił, że zarządzone przez przełożonych ćwiczenia fizyczne oficerów

i szeregowych policji, objęte programem wychowania fizycznego (P. S. Wyszk 3a, 1938), jak i inne ćwiczenia, zawody i imprezy sportowe, należy traktować jako zajęcia służbowe.

W razie nieszczęśliwego wypadku, z powodu lub w czasie pełnienia tych czynności (ćwiczeń), albo też w związku z ich pełnieniem, a powodującego trwałą niezdolność do służby lub śmierć, mają zastosowanie przepisy art. 9 § 2 ust. a) ustawy emerytalnej albo art. 89 rozp. Prez. R. P. o P. P.

Udział natomiast policjantów w ćwiczeniach, kursach w. f., zawodach i imprezach sportowych, organizowanych przez Policyjne Kluby Sportowe, Związek Policyjnych Klubów Sportowych lub inne organizacje sportowe może być tylko ochotniczy i ma charakter prywatny. Służbowy udział policjantów w ćwiczeniach, kursach w. f., zawodach i imprezach sportowych, przeprowadzanych przez organizacje sportowe łącznie z Policyjnymi Klubami Sportowymi, może mieć miejsce jedynie za zgodą komendanta głównego.

ZWROT KOSZTÓW POGOTOWIA LEKARSKIEGO W PRZYPADKACH WEZWANIA PRZEZ POLICJĘ

Komendant główny P. P. rozkazem nr 764 pkt. II podał do wiadomości wyjaśnienie Min. Opieki Społecznej z dnia 4.II 1939 r. nr Zn. 14a/5-9 w sprawie zwrotu kosztów pogotowia lekarskiego w przypadkach wezwania przez policję:

„W myśl art. 20 ust. (2) rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 września 1932 r. o wykonywaniu praktyki lekarskiej (Dz. U. nr 81, poz. 712) — koszty udzielenia pomocy lekarskiej w nagłych przypadkach przez pogotowie powinny być zwrócone lekarzowi (pogotowiu) przez związek komunalny, na którego obszarze zaszedł nagły wypadek, o ile koszty te nie mogą być zwrócone lub ściągnięte od chorego względnie od innych osób lub instytucji, zobowiązanych do pokrycia tych kosztów, natomiast w żadnym razie nie mogą być żądane od policjanta, który wzywał pogotowie w uzasadnionym przypadku". *H. D.*

KURS KRYMINOLOGICZNO-KRYMINALISTYCZNY DLA ASESORÓW SĄDOWYCH W WARSZAWIE

Od dnia 13 lutego do dnia 15 marca 1939 r. odbywał się w Warszawie kurs kryminologiczno-kryminalistyczny dla asesorów sądowych, zorganizowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości oraz Zakład Kryminologii Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

Na kurs uczęszczało 45 słuchaczy, delegowanych ze wszystkich okręgów sądowych Polski.

Dział kryminologiczny obejmował:

psychiatrię sądową — doc. Łuniewski (26 godz.),

psychologię zeznań — dr. Wiśniacka (10 godz.) oraz

kryminologię i politykę kryminalną — dr. Batawia (21 godz.)

Medycynę sądową (16 godz.) wykładli: prof. dr. Grzywo-Dąbrowski, dr. Lewiński i dr Felc.

W dziale kryminalistyki prowadzili wykłady oficerowie Policji: szef Centrali Służby Śledczej pinsp. Jakubiec — teoria daktyloskopii i śladów (8 godzin), nkom. Grimm — użycie policyjnego psa służbowego (2 godz.) nkom. Penkala — a) oględziny miejsca przestępstwa, b) kradzieże, c) podpalenia (15 godzin). Ponadto nkom. Penkala prowadził wycieczkę słuchaczów kursu do muzeum policyjnego i objaśniał znaczenie poszczególnych eksponatów, kom. Jastrzębski — a) zastosowanie fotografii w kryminalistyce, b) identyfikacja łusek i pocisków broni palnej dla celów sądowych, c) identyfikacja śladów stóp i narzędzi włamań wraz z techniką odlewów (12 godz.), kom. Sawczyn — a) zasady identyfikacji pisma ręcznego i maszynowego oraz pobieranie prób pisma, b) fałszerstwa domunentów oraz podpisów, fałszerstwa banknotów i papierów wartościowych (8 godz.).

Program wykładów obejmował poza tym: księgowość—p Rudziński (22 godz.), administrację sądową — wiceprezes S. O. Wecsile (11 godz.), kasowość — radca Charkiewicz (5 godzin) oraz wykłady prokur. Semadeniego — o postępowaniu przed sądem pierwszej instancji.

Jsk.

ZBIÓR PRAW RZECZYPOSPOLITEJ

Godnym zanotowania jest, że Ministerstwo Sprawiedliwości przystąpiło do sporządzenia autentycznego Zbioru Praw obowiązującego aktualnie ustawodawstwa, systematycznie opracowanego. Dzieło to ma zastąpić rozproszone ustawodawstwo, ogłaszane od 20 lat w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

S. S.

PRZEGLĄD PISM POLSKICH

GŁOS SĄDOWNICTWA

Nr 1/39.

T. Zdanowski: *Bezprawna zmiana stanu cywilnego*. Już w motywach do art. 195 k. k. Komisja Kodyfikacyjna podnosi, że „instytucja stanu cywilnego istnieje dla utrzymania porządku społecznego i jest instytucją formalną". Ten właśnie porządek społeczny wymaga represji dla tych, którzy czynią zamach na stan cywilny swój własny lub innej osoby.

Pojęcie stanu cywilnego obejmuje nie tylko nazwisko i imię, ale i pochodzenie od pewnych rodziców, stan wolny lub małżeński, płeć itp. Najczęstszym jednak zamachom podlega nazwisko. Nabywanie nazwiska nie następuje tylko przez urodzenie, bo niekiedy nie jest wiadome, od kogo dziecko pochodzi, ale nadto nazwisko mogło być uzyskane na podstawie ustawy z dnia 11.V 1920 r. o uznaniu nazwisk przybranych podczas służby wojskowej, oraz dziś jeszcze może być uzyskane w drodze administracyjnej z ustawy z dn. 1.VII 1926 r. o aktach urodzenia dzieci nieznanych, jak i z ustawy z dn. 24.X 1919 r. o zmianie nazwiska, jak i ustawy węższej z dnia 22.III 1929 r. dotyczącej zmiany nazwisk hańbiących, ośmieszających lub nie licujących z godnością człowieka. Zezwolenie na zmianę udziela władza wojewódzka.

Zarówno tą drogą uzyskane nazwisko jest chronione, jak i uzyskane z prawa cywilnego, natomiast przybieranie pseudonimów literackich lub artystycznych nie jest karalne, bo nie mają one na celu identyfikacji jednostek — konkluduje autor.

Nr 2/39.

Dr A. Lindert: *Aresztowanie tymczasowe*. Autor zastanawia się nad dopuszczalnością aresztu tymczasowego w postępowaniu administracyjnym i dochodzi do wniosku, że jest to prawnie niedopuszczalne.

Stanowisko autora jest słuszne, bo w postępowaniu administracyjnym może mieć zastosowanie tylko przepis art. 8 rozp. Prez. R. P. z dnia 22.III 1928 r. o postępowaniu karno-administracyjnym, który szczegółowo to zagadnienie określa. W myśl tego przepisu zatrzymanie osoby może nastąpić w wypadkach podobnych do przewidzianych w art. 165 k. p. k., z tym, że zatrzymanego należy w ciągu 24 godzin od zatrzymania przesłuchać, a w wypadku konieczności dalszego zatrzymania zdecydować winien do 48 godzin od zatrzymania sąd grodzki, który ma prawo zatrzymanie określić na czas „konieczny".

Nadto autor w konkluzji dochodzi do wniosku, że stosowanie owego „zatrzymania" może mieć miejsce tylko w wypadku schwytania na karygodnym d z i a ł a n i u, natomiast niezastosowanie się do zarządzeń władz administracyjnych lub też obowiązujących rozporządzeń, czyli w wypadku „z a n i e c h a n i a d z i a ł a n i a" brak podstaw do stosowania środka zapobiegawczego, jakim jest zatrzymanie. Stanowisko autora jest słuszne. W tych wypadkach bowiem wystarczająca jest reakcja karna oraz ewentualne zastępcze wykonanie czynności na koszt opornego.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE

Nr 1/39.

St. Pławski: *Podpalenie jako oszustwo asekuracyjne*. Autor zaznacza, że nasz kodeks karny w przeciwieństwie do § 170 ust. kar. austr. z 1852 r. nie zna oddzielnego przestępstwa oszustwa asekuracyjnego i wyjaśnia, że podpalenie własnego domu bez spowodowania niebezpieczeństwa pożaru dla innych obiektów nie jest przestępstwem, o ile nie łączy się z dą-

żeniem do uzyskania premii asekuracyjnej. Postawienie w danym wypadku wniosku o wypłacenie premii jest usiłowaniem oszustwa (art. 23 i 264 k. k.), a pobranie premii — oszustwem.

Zauważyć trzeba, że chociaż w samym momencie spowodowania pożaru swego domu bez sprowadzenia niebezpieczeństwa pożaru dla innych budowli, nie ma jeszcze mowy o przestępstwie, to nie ma żadnych przeszkód do podjęcia wszelkich czynności dochodzeniowych i nawet gdyby przyjąć, że właściciel budowli przyznałby się nawet do spowodowania pożaru, to jednak fakt, że w postępowaniu karnym należy dociekać prawdy materialnej i samo tylko przyznanie nie jest dostatecznym dowodem — nie ma żadnych przeszkód, aby i w tych wypadkach prowadzone były dalsze dochodzenia.

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ

Nr 5/39.

Dr M. Lichtenstein: *Zamroczenie świadomości*. Z cyklu psychoz więziennych autor, który jest kierownikiem okręgowego szpitala dla nerwowo i psychicznie chorych więźniów w Drohobyczu, omówił jeden z objawów psychozy więziennej, ilustrując dwowa typowymi przykładami.

Zamroczenie świadomości jest wynikiem „ucieczki od złej koniunktury życiowej „oraz wżyciem się w fikcję lepszą i przyjemniejszą od rzeczywistości". Chorego charakteryzuje duża aktywność i nawet logiczność działania i toku myśli, ale właśnie w tym jego stworzonym fikcyjnie stanie rzeczy. W jednym wypadku gwałciciel, pracujący w więzieniu w wytwórni słomianych wycieraczek, były ułan, wyobraża sobie siebie, jako wachmistrza kierującego pracą i oczekującego na przybycie koni. W drugim wypadku posądzony o szpiegostwo przebył kilkumiesięczne zamroczenie świadomości, w czasie którego wyobrażał sobie, iż jest w okresie 1917 roku, w czasie trwania wielkiej wojny. Po wyzdrowieniu natomiast nie pamiętał nic z tych kilkumiesięcznych urojeń.

Przeciwdziałaniem skutecznym psychozom jest oczywiście praca, której w więzieniach jest zbyt jeszcze mało. Postulat upowszechnienia pracy ma uzasadnienie i w dążeniu do zapobiegania psychozom.

RUCH PRAWNICZY EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY

Nr 1/39.

Prof. Stefan Błachowski: *Z psychologii zeznawania dzieci o przestępstwach przeciw obyczajności*. Ustalanie rozwoju intelektualnego świadka, na którego zeznaniach ma się oprzeć ostatecznie wyrok sądowy, dokonywane jest w zwykłym postępowaniu w sposób uboczny. Natomiast gdy świadkiem jest dziecko, należy stosować przy jego przesłuchaniu odrębne i specjalne metody. W szczególności, gdy zeznania świadków mają dotyczyć sfery seksualnej, zalecana jest daleko posunięta ostrożność.

Autor na dwóch przykładach, omówionych w sposób niezmiernie szczegółowy, wykazał, że dopiero skomplikowane i wielostronne badania wskazały na rzeczywistą wartość świadków, którymi byli: w jednym wypadku 15, a w drugim 5 letnia dziewczynka. Jeżeli nadto zauważyć, że przestępstwa seksualne zagrożone są surową karą, to najdalej zwiększona ostrożność przy zbieraniu materiału dowodowego oraz przy jego kwalifikacji jest wskazana.

W wyniku rozważań prof. Błachowskiego należy wysnuć tezę, że nie sposób jest rezygnować w każdym wypadku z zeznań dzieci jako świadków, nie mniej jednak koniecznym jest przy korzystaniu z ich zeznań zasięgnąć opinii szkoły o charakterze dziecka, a nadto nawet sprawdzenie jej przy pomocy biegłych psychologów.

Podkreślić trzeba, że badanie dzieci przez psychiatrów jest niezupełnie trafne, bo dziecko nie jest osobą niedorozwiniętą w znaczeniu chorobliwym, ale jest człowiekiem rozwijającym się, przeto fazy normalnego rozwoju psychologicznego dziecka winny być ustalane jedynie przez psychologów.

S. S.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNYCH PISM POLICYJNYCH

INTERNATIONALALE KRIMINALPOLIZEI. Einziges Offizielles Publikationsorgan der Internationalen Kriminalpolizeilichen Kommission (Międzynarodowa Policja Kryminalna).

I. Jahrgang, Nr 4, 15.IV 1938.

F. E. Louwage: *Eine geschickte Scheckfalschung.* Opis wypadku przerobienia 2 oryginalnych czeków, wystawionych na 270 i 320 franków, na sumy 270.000 i 320.000 franków. Mimo, że papier czekowy był specjalnie zabezpieczony, udało się fałszerzowi część treści wywabić bez pozostawienia śladów.

Nr 5, 10.V 1938.

Ein grossangelegter Rennwettschwindel. Oszustw wyścigowych na wielką skalę dokonywał w Berlinie pokątny bokmacher w ten sposób, że łączył się telefonicznie z Paryżem, skąd otrzymywał z pola wyścigowego w St. Cloud nazwy koni wygrywających z chwilą dojścia ich do mety. Wspólnicy bokmachera mieli przez to możność stawiania na konie te znacznych sum, gdyż wiadomości oficjalne nadchodziły do kas bokmacherskich dopiero po upływie kilku minut.

Nr 8, Juni 1938.

XIV Ordentliche Tagung der Internationalen Kriminalpolizeilichen Kommission. Zeszyt zawiera program sesji zwyczajnej międzynarodowej komisji policji kryminalnej w Bukareszcie, spis referatów na sesji, spis członków komisji, spis członków komitetu redakcyjnego organu prasowego komisji „Internationale Kriminalpolizei", statut komisji i podział czynności Wydziału Administracyjnego.

Nr 9, 20.VI 1938.

Dr Dressler: *V Tagung der kriminalbiologischen Gesellschaft in München.* Krótkie sprawozdanie z V zjazdu Towarzystwa Kryminalno - Biologicznego w Monachium, w którym wziął udział jako delegat polski dr Jerzy Śliwowski.

Nr 12, 31.VIII 1938.

Dr Dressler: *Die XIV ordentliche Tagung der Internationalen Kriminalpolizeilichen Kommission in Bukarest.* Notatka o przebiegu zjazdu Międzynarodowej Komisji Policji Kryminalnej w Bukareszcie w czasie od 7 — 12 czerwca 1938. Delegatami Polski byli nadinsp. dr Leon Nagler i insp. Józef Żółtaszek.

Nr 16, 21.XI 1938.

Portugal. 1. Bekämpfung der Geldfalschung. 2. Bekämpfung des internationalen Verbrechertums. 1) Celem zwalczania fałszowania pieniędzy została w Lizbonie utworzona specjalna komisja, złożona z dyrektorów policji śledczej, przedstawicieli instytutu medycyny sądowej, instytutu kryminologicznego i banków emisyjnych. 2) Do współpracy z policjami zagranicznymi powołane są w Portugalii 2 instytucje: a) Policia international portuguesa i b) oddział międzynarodowy „Policia de vigilancia e defesa do Estado".

Nr 17, 17.XII 1938.

Reichskriminaldirektor Nebe: *Die kriminalpolizeiliche Bearbeitung von Verkehrsunfällen im Deutschen Reich.* Referat o dochodzeniu wypadków w ruchu kołowym w Rzeszy Niemieckiej.

Jahrgang II, Nr 1 i 2, 16 i 31 Januar 1939.

Die Bekämpfung von Vorbereitungshandlungen schwerer Verbrechen und von sonstigem gefährlichen Verhalten, das verbrecherischen Willen erkennen lasst. Oświadczenia niektórych członków międzynarodowej komisji policji krym., uzupełniające referat wygłoszony na XIV zjeździe w Bukareszcie o zwalczaniu czynności zmierzających do ciężkich przestępstw oraz jakiegokolwiek innego zachowywania się, które wskazuje na zamiar dokonania przestępstwa.

Nr 3, 13 Februar 1938.

F. E. Louwage: *Diebstahl von Eisenbahngepäck.* Opis sposobu dokonywa-

nia kradzieży przesyłek kolejowych i oszustw ubezpieczeniowych w Belgii. Szajka złodziejska skonstruowała specjalny kufer, który nadawano na bagaż jednocześnie z inną przesyłką wysoko ubezpieczoną. W kufrze ukryty był członek szajki, który w czasie jazdy przesyłkę tę umieścił w kufrze i w ten sposób umożliwił otrzymanie sumy ubezpieczeniowej za rzekomo zaginioną przesyłkę kolejową. Dr Palitsch. *Die vorbergende Bekampfung des Berufs- und Gewohnheitsverbrechers.* Zwalczanie prewencyjne polega w Niemczech nie tylko na umieszczeniu przestępców w miejscach odosobnionych, ale również na pouczaniu rodziców, pracodawców i w ogóle społeczeństwa, których zadaniem jest zwracanie uwagi przede wszystkim młodzieży na niebezpieczeństwa życia wielkomiejskiego.

KRIMINALISTIK. Monatshefte für die gesamte kriminalistische Wissenschaft und Praxis.

13 Jahrgang, Heft 2, Februar 1939.

F. E. Louwage: *Die Witwe Becker aus Lüttich.* Opis 16 wypadków zabójstwa przez otrucie. Sprawczyni — wdowa Becker z Liege — umiała zawsze uzyskać zaufanie swych ofiar, przeważnie starszych majętnych kobiet, które po wypożyczeniu od nich znaczniejszych kwot truła. Dr Harry Soderman: *Die gerichtliche Untersuchungskunde des Ludwig Hugo Franz v. Jagemann. Ein Jubiläum.* Autor omawia w artykule swoim książkę Jagemanna o śledztwie sądowym, której pierwszy tom wydany był 1838 r. W dziale mniejszych publikacyj Dr Wartenberg wskazuje w notatce p. t. *„Zeugenaussagen, die eine Begutachtung enthalten"* na ważne zadanie policji dokładnego sprawdzania zeznań świadków, zawierających jakąś ocenę lub sąd, o czymś. Kriminalrat Wilke omawiając pożar w zamku w Kilonii w 1938 r., podkreśla możliwość powstawania pożarów przez nieostrożność przy spawaniu metali.

Heft 3, März 1939.

E. Karhnark und E. Tornberg: *Aufnahme u. Aufbewahren Gerichtsmedizinisch u. Kriminalistisch wichtiger Einzelheiten von Spuren mit einer praktischen Kautschukmasse.* Nowy sposób zdejmowania i przechowywania w masie kauczukowej: a) twarzy, blizn, bruzd wisielczych itp. śladów na zwłokach, b) ran na zwłokach, c) śladów na podłożach wrażliwych na temperaturę, miękkich i łamliwych oraz przedmiotach bardzo kosztownych, d) uszkodzeń, fragmentów odcisków linij papilarnych na wierzchniej naskórnej warstwie tłuszczowej skóry noworodków, e) śladów na wosku do zapuszczania podłóg, na pokoście itp. jako też na pudełkach kartonowych i podobnych przedmiotach, f) śladów farb olejnych, skrzepniętej krwi itp. brudzących substancyj. Robert Weber: *Die Taterpersönlichkeiten des Mannheimer Autobanditenprozesses.* Analiza osobowości 2 młodych bandytów samochodowych, skazanych przez sąd w Mannheim na karę śmierci za usiłowanie dokonania zabójstwa rabunkowego na kierowcach samochodów. *K. P.*

FBI. LAW ENFORCEMENT BULLETIN.

Nr 12. Tom 7. 1.XII 1938.

Przedmowa. Thanksgiving Day (tak zwie się ostatni czwartek w listopadzie, który w St. Zjedn. jest dniem przeznaczonym na modlitwy dziękczynne) nasuwa dyr. Hooverowi refleksje na temat walk, jakie z ówczesnym wrogiem staczali pierwsi koloniści amerykańscy oraz daje sposobność do podniesienia społecznej wartości współdziałania. I dziś—jak dawniej — jedynie powszechne zjednoczenie społeczeństwa oraz jak najściślejsze współdziałanie wszystkich obywateli ze służbą bezpieczeństwa może przynieść zwycięstwo w walce z szerzącym się przestępstwem.—*Microskopic examination aids in convition in „hit—and—run" case* (Mikroskopowe badania pomocne w wypadku skazania za wypadek samochodowy). Idąc z prawej strony skrajem drogi do Milton, Delaware, jeden z przechodniów został potrącony przez zdążający w tymże kierunku samochód, przy czym doznał dość poważnych obrażeń. Kierowca samochodu nie zastosował się do obowiązujących w takim wypadku w stanie Delaware przepisów i nie zatrzymał się, aby podać swe nazwisko lub udzielić rannemu pomocy. O spowodowanie tego wypadku został posądzony pewien właściciel, który jednak z całą stanowczością wyparł się wszelkiej winy. Tymczasem prowadzący w tej sprawie dochodzenie policjant znalazł na zderzaku jego wozu przędziwo (nić), które — jak przypuszczał — mogło być wyrwane z ubrania poszkodowanego w momencie, gdy został potrącony przez samochód. Przypuszczenie to okazało się trafne. Jak to już bowiem gołym okiem można było stwierdzić, znalezione przędziwo było takie samo jak i wzięte z ubrania poszkodowanego, które

miał na sobie w dniu wypadku. Celem jednak zyskania całkowitej pewności, obydwa przędziwa poddano dokładnym badaniom mikroskopowym i chemicznym w policyjnym laboratorium technicznym, które wykazały ten sam rodzaj i jakość włókna, jak również barwnika. Podczas rozprawy sądowej oskarżony nadal wypierał się wszelkiej winy, a przedstawieni przezeń świadkowie starali się wykazać jego alibi. Sąd jednak nie dał wiary tym zeznaniom i — opierając się na wynikach badań laboratoryjnych — wymierzył niefortunnemu automobiliście odpowiednią karę. — *Investigations of fraudulent bankruptcies* (Dochodzenia w sprawach oszukańczych upadłości). Dochodzenia w sprawach oszukańczych bankructw stanowią doniosłą część prac Związkowego Biura Śledczego Departamentu Sprawiedliwości. W wyniku dochodzeń prowadzonych przez Biuro, w ciągu roku finansowego, kończącego się 30.VI 1938, 127 osób zostało skazanych łącznie na 266 lat, 8 miesięcy i 19 dni więzienia. W samym tylko r. 1937 miało miejsce ogółem ponad 55.000 bankructw, które naraziły wierzycieli na stratę przeszło 1.177.000.000 dolarów. Związkowe Biuro Śledcze ma zlecone dochodzenie jedynie w tych sprawach, w których upadłość nastąpiła w sposób oszukańczy, z pogwałceniem obowiązującego prawa upadłościowego. W dalszym ciągu artykuł omawia sposoby i metody oszukańczych bankructw oraz podaje kilka ich przykładów. — *Operation of the Technical Laboratory Federal Bureau of Investigation — July 1 through October 31, 1938* (Działalność Laboratorium Technicznego Związkowego Biura Śledczego w czasie od 1.VII do 31.X 1938). W okresie sprawozdawczym Laboratorium Techniczne przeprowadziło znaczną ilość badań laboratoryjnych, wymagających znajomości różnych dziedzin wiedzy. Spośród ogólnej liczby 1.654 badań było 1.017 badań zakwestionowanych dokumentów, 71 mikroanaliz, 239 analiz chemicznych, 166 badań broni, 3 porównania odcisków stóp, 70 analiz geologicznych i petrograficznych, 4 badania szkła i jego rozprysków, 31 analiz metalurgicznych i metalograficznych, 10 badań kryptograficznych, 27 spektrograficznych, 7 fotograficznych, 5 porównań odcisków opon, 1 badanie odlewu, 2 badania zamków i 1 analiza bomby. — *Fingerprints of unknown deceased persons received in FBI January — October, 1938* (Odciski palców nieznanych zmarłych otrzymane przez FBI od stycznia do października 1938). W okresie sprawozdawczym FBI otrzymało 1.254 odcisków nieznanych zmarłych, spośród których zdołano ustalić tożsamość 400 osób (31,8%). Rejestr osób zaginionych wykazuje, że od lipca 1937 do lipca 1938 na terenie Stanów Zjedn. zaginęło ogółem 225.809 osób. Aczkolwiek większość spośród tej liczby została odnaleziona i tożsamość ich stwierdzono, niemniej jednak 16.141 osób nadal pozostaje nieznanych.

Nr 1. Tom 8. 1.I 1939.

Przedmowa. Z okazji N. Roku dyr. Hoover wyraża zadowolenie z dorobku i osiągnięć służby bezpieczeństwa w ciągu ostatnich kilku lat. Okres ten znamionuje szereg trwałych i doniosłych posunięć. Wymienić tu należy powołanie do życia w 1932 r. samego Biuletynu FBI oraz zorganizowanie w tymże roku międzynarodowej wymiany odcisków daktyloskopijnych, wydanie związkowej ustawy o kidnaperach i powstanie Laboratorium Kryminalnego. W 1933 r. został założony, liczący dziś ponad milion kart, rejestr odcisków daktyloskopijnych obywateli, pragnących w ten sposób zabezpieczyć możność zidentyfikowania swej osoby. R. 1934 znamionował rozwój zadań FBI oraz uchwalenie przez Kongres szeregu doniosłych ustaw z zakresu służby bezpieczeństwa. R. 1935 pamiętny jest z racji otwarcia Akademii Policyjnej, ostatnie natomiast 3 lata znamionuje powołanie do życia szeregu szkół policyjnych oraz coraz większe zainteresowanie się obywateli problemami policyjnymi.

Poza tym numer zawiera opis wypadków wykrycia sprawców kradzieży i morderstwa, szereg przykładów oszukańczych bankructw, dział kronikarski oraz spis artykułów, zamieszczonych w FBI od września 1932 po grudzień 1938.

ter

POLITIA ROMANA. Revista profesionala lunara. Apare sub ingrijirea unui comitet redactional de profesionisti prezidat de. Dr E. Bianu.

Anul I, nr 1 — 2, Januarie—Februarie 1939.

Pod powyższym tytułem i pod redakcją komitetu specjalnego, na którego czele stoi dyrektor generalny policji rumuńskiej Dr Eugen Bianu, zaczęło wychodzić nowe policyjne pismo fachowe. W pierwszym zeszycie tego pisma podane jest przede wszystkim sprawozdanie Dra Dresslera z XIV sesji międzynarodowej komisji policji kryminalnej, która odbyła się

w Bukareszcie w czasie od 7 — 12 czerwca 1938 r.; poza tym umieszczono tam m. in. dane i ilustracje, dotyczące narodowej akademii policyjnej w Waszyngtonie, artykuł J o h n a E d g a r a H o o v e r a o problemach identyfikacji oraz różne wiadomości z policyj zagranicznych.

K. P.

BEZPECNOSTNI SLUZBA:
Nr 8. 1.VIII 38.

L. M o r a v e c: *Obrana proti zlocinu* (obrona przed przestępstwem). Złodzieje kolejowi grasują w pociągach i na dworcach w sezonie letnim szczególnie w pociągach międzypaństwowych. Działają tu głównie złodzieje międzynarodowi, wówczas gdy na dworcach operują przeważnie miejscowi złodzieje. Złodzieje kolejowi zabierają przedmioty mniejsze, cenniejsze, jak torobki z pieniędzmi, portfele, aparaty fotograficzne, walizki, nesesery, a rzadziej okrycia. Brak uwagi ze strony pasażera daje złodziejowi sposobność do kradzieży. Był wypadek, że handlarz przyborami fotograficznymi z prowincji jeździł specjalnie do Pragi, kradł aparaty, a po tym je odsprzedawał. Złodzieje samochodów, motocykli i rowerów grasują głównie w miastach. Wymaganą sprawność jazdy i znajomość motorów posiadają w dużym stopniu. Istnieją np. specjaliści od wozów typu popularnego, gdzie ten sam kluczyk zapłonowy i drzwiczkowy służy do całej gromady wozów seryjnych, inni kradną tylko cenne części samochodowe. Dziś za małą kwotę uzyskać można nadzór wozu na postoju i to jest lepsze niż strata pojazdu lub zniszczenie. J. B u b l a: *Vycvik policejnich remont* (przeszkolenie koni policyjnych). O. koniu jest dużo zdań. To jednak pewne, że koń nie rodzi się zły, a jego przydatność zależy od tego, jak się go wyszkoli. Piecza i dobre obchodzenie się z koniem dają zawsze świetne wyniki. Policyjny koń musi przede wszystkim wyczuć wodze i łydki jeźdźca. Branie przeszkód ćwiczy się od początku ujeżdżania, przy czym ludzki głos ma duży wpływ na pohamowanie obaw konia. Przejazd ulicami z początku pustymi, a po tym ruchliwymi ma zasadnicze znaczenie w tresurze. Ciekawe, że koń przestaje się bać strzału z chwilą, gdy pokona wstręt do zapachu spalonego prochu. Przeskakiwanie przez płomień ma wpływ na pozbawienie konia wrodzonego strachu przed żywiołem ognia. Także mostek-huśtawka wymaga dużo cierpliwości, nim koń uodporni się na dudnienie i zmianę równowagi mostka. Nie mogąc się mierzyć z doborem koni i przyrządów sportowych z zagranicą dobrze by jednak było urządzić dzień sportowy policji konnej, jak to miało miejsce w Polsce. B. Z a v a d i l: *O vetsi bezpecnost provozu* (o większe bezpieczeństwo przejazdu). Wypadki spowodowane bywają głównie przez samych jadących, a mogą wyniknąć przez poślizg, przy wymijaniu i wyprzedzaniu, na skrętach, na skrzyżowaniach, zbyt szybką jazdą, zderzeniem, z innych przyczyn — głównie z winy dzieci i przechodniów. Policjant musi być spostrzegawczy, by mógł ocenić sytuację i nie dał się zbić z tropu jakimś technicznym powiedzeniem winowajcy. C. *W.: Vyssi policejni skola v Anglii.* Artykuł przełożony z gazety zawodowej polskiej Policji Państwowej „Na Posterunku" Nr 4 z 1938 r. Mowa tu o 5-miesięcznych kursach dla członków policji śledczej w Londynie. J. O k t a b e c: *Na predni plosine* (na przednim pomoście). Dwa opowiadania. Posterunkowy Kvap, jadąc na przednim pomoście, zaczytał się w gazecie i nie widział momentu zderzenia tramwaju z samochodem. Ze wstydem musiał przyznać, że wypadek zauważył dopiero wtedy, gdy zbita szyba zraniła mu twarz i ręce. Policjant zawsze jest w służbie i powinien uważać na wszystko.—Strażnicy graniczni rozeszli się. Jeden udał się do młyna i tam tobołem dał się zrzucić ze schodów, związać i porzucić w korycie zamarzniętym. Po omdleniu jakoś przedarł więzy choć pokrwawił przeguby, wyjął knebel z ust i po wytchnieniu udał się ku chałupom. W sam roz przyszedł, bo zastał kolegę związanego, który pozwolił się również przewrócić w taki sposób, że jeden z przemytników położył się w śnieg przed nim. Po uwolnieniu z więzów poznali jak postąpili nieopatrznie rozłączając się mimo świadomości, że w pobliżu czają się przemytnicy.

J. J.

Drukarnia Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, Trębacka 11